

Chcą dymisji ministra Czarnka. Powiesili billboardy



Fot. Joanna Niechoj

strona R1

Arcybiskup Budzik dał sygnał do startu sztafecie do Częstochowy



strona R4



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

10 - 16 sierpnia 2021 r. ■ nr 32 (298) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Pielgrzymka ruszyła 4 sierpnia

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Piotr Rybak w rok zarobił ponad 300 tys. zł. A inni?

293 tys. zł pensji

dochód 215 tys. zł

ponad 160 tys. zł dochodu

700 tys. zł kredytów



Piotr Rybak



Andrzej Kanaszewski



Paweł Woliński



Michał Woźniak

Piotr Rybak ma też o 150 tys. zł większe oszczędności. Michałowi Woźniakowi do spłaty pozostało aż 700 tys. zł kredytów. Co pokazali radni powiatowi w oświadczeniach majątkowych?

STR. 2-3

Starosta zawiadamia policję: grożono mi i synowi

A niezależne media piszą „w tle dotacja dla fundacji syna starosty”.



Krzysztof Niewiadomski, starosta łęczyński zawiadomił policję o groźbach

S. R7

Wójt Suryś z absolutorium



Tomasz Suryś, wójt gm. Milejów

S. 23

Łęczyńska oszukana na zdalny pulpit

S. 3

Prawie 200 osób oglądało "Kunf Fu Pandę"

S. 5

Zmarł Adam Broński, syn kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”

- Byłem w miejscu śmierci ojca mając chyba trzy lata
- wspominał Adam Broński w rozmowie ze „Wspólnotą”.
W 2018 r. doczekał się odnalezienia fragmentu szczątków „Uskoka” w miejscu, w którym rozerwał się on granatem



S. 24

„Górnicy” bez szans, goście ich rozbili

Trzeci mecz w sezonie i druga porażka zielono-czarnych. Łęcznianie zostali w piątek wysoko pokonani przed własną publicznością przez Wartę Poznań.



Kamil Kiereś, trener Górnika Łęczna

S. 16

Jak rycerz z Łańcuchowa ukradł Matkę Boską Częstochowską

S. 14

REKLAMA

Skup zboża

GOSPODARSTWO ROLNE RODZINY WAŁĘCIUK

- Sprzedaż węgla
- Sprzedaż nawozów sztucznych
- Skup złomu

LUDWIN 76 tel. 81 75 70 213

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa
tel. 780 029 973
kepa@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie interne-
towej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach
redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Oświadczenia majątkowe radnych powiatu łęczyńskiego za 2020 r.

Piotr Rybak krezusem. W ro

293,8 tys. zł – tyle dokładnie zarobił w 2020 r. członek Zarządu Powiatu Piotr Rybak, który jest dyrektorem Szpitala Powiatowego w Puławach. który łącznie zarobił w 2020 r. ponad 215 tys. zł. Dobrze prosperuje Fabryka Ogólnego Rozwoju, którą prowadzi Paweł Woliński (ponad 160 tys. zł). Oświadczenia majątkowe radnych powiatu za 2020 r. Podajemy zaokrąglone kwoty, „mwm” oznacza małżeńską wspólnotę majątkową.

 Imię i nazwisko, wykonywany zawód, funkcja	 Nieruchomości	 Zarobki, dochody	 Pojazdy powyżej 10 tys. zł	 Oszczędności, papiery wartościowe	 Zadłużenie	 Porównanie z 2019 r.
 Arkadiusz Biegaj , weterynarz, przewodniczący rady	Dom 250 mkw. - 550 tys. zł z działką i bud. gosp. 62 a (współwł. 1/4), gosp. 1,2 ha - 30 tys. zł, działka rekreacyjna 10 ha - 30 tys. zł (mwm)	43,5 tys. zł doch. z dz. gosp., 21,5 tys. zł – um. o dz. z Powiatowym Insp. Weterynarii, 18,5 tys. zł diety, 71,7 tys. zł dochodu z dz. gosp. żony, 13,5 tys. zł – um. o dz. żony z PIW	Suzuki sx cross 1.4 (2017), dacia docer van 1,6 (2016), renault captur 1,2 (rok prod. 2013)	120 tys. zł (mwm)	68,5 tys. zł - leasing samochodu suzuki sx cross 1.4	Więcej oszczędności o 24 tys. zł, mniejszy dochód z dz. gosp. o 23,4 tys. zł
 Roman Cholewa , pracownik Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Lublinie	Mieszkanie 64,9 mkw. - 300 tys. zł, garaż 18 mkw. - 35 tys. zł, działka 9 a z bud. gosp. 35 mkw. - 70 tys. zł (mwm)	40,2 tys. zł pensji z MOPR w Lublinie, 14,9 tys. zł z KRUS (wyrok sądu), 10,2 tys. zł - odszkodowanie z KRUS, 11,2 tys. zł diety	Toyota avensis (2011) - 35 tys. zł	41 tys. zł (mwm)	-	Nowa praca - w MOPR w Lublinie, więcej oszczędności o 5 tys. zł
 Artur Choma , dyrektor Zakładu Gospodarki Komunalnej w Puchaczowie	Mieszkanie 62 mkw. - 180 tys. zł, działka 20 a - 55 tys. zł (mwm)	96,3 tys. zł pensji z ZGK w Puchaczowie, 11,4 tys. zł diety	Opel corsa (2013), kia sportage (2014) - mwm	10 tys. zł (mwm)	1,5 tys. zł - PKZP UG Puchaczów	Mniejszy dług o 49,2 tys. zł, mniej oszczędności o 10 tys. zł
 Szymon Czech , sekretarz w UG Ludwin	Dom 140 mkw. (200 tys. zł) - współwł., maj. odrębny, mieszkanie 57,3 mkw. - 347 tys. zł, działki leśne 77 a - 8 tys. zł, (mwm), gosp. 6,47 ha (współwł., maj. odrębny), 2,88 ha (mwm) - 70 tys. zł, garaż 35,2 mkw. - 23 tys. zł	97,9 tys. zł pensji z UG Ludwin, 16,5 tys. zł diety, 2,5 tys. zł - um. zlec., 3 tys. zł dochodu z gosp.	Kia ceed (2016), suzuki vitara (2018) - mwm	19,5 tys. zł (mwm)	12,4 tys. zł - kredyt na zakup mieszkania	Mniejszy dług o 7,1 tys. zł
 Jadwiga Jaskułecka , prowadzi działalność ubezpie.-finansową	Dom 120 mkw. - 70 tys. zł (współwł. 1/3), mieszkanie 48,8 mkw. - 170 tys. zł	48,8 tys. zł dochodu z dz. gosp., 17,1 tys. zł diety	Volkswagen polo (2010) - 19 tys. zł	9 tys. zł	-	Mniejszy dochód z dz. gosp. o 11,7 tys. zł
 Piotr Jastrzębski , lekarz w przychodni na Stary Mieście w Łęcznej	Dom 205 mkw. - 530 tys. zł, gosp. 2,7 ha - 50 tys. zł (mwm)	69 tys. zł pensji lekarza, 17,1 tys. zł diety	Nissan qashqai (2016) - mwm, kia ceed (2015) - samochód żony i córki	130 tys. zł (mwm)	9,5 tys. franków szwajcarskich - kredyt na budowę domu (mwm)	Więcej oszczędności o 32 tys. zł, spłata kredytu we frankach o 2,1 tys. CHF
 Andrzej Kanaszewski , prezes Spółki Wodno-Ściekowej w Milejowie	Dom 244 mkw. - 200 tys. zł (mwm), gosp. 24,42 ha (8,79 ha wł. odrębna) - 1,380 mln zł - współwł., działka 22 a - 100 tys. zł	116,6 tys. zł pensji w SWŚ w Milejowie, 99 tys. zł dochodu z gosp., 11,2 tys. zł diety	Ciągnik zetor 5320 (2004), peugeot 308 (2012) - mwm, audi a3 - współwł. z synem	11 tys. zł (mwm)	368 tys. zł	Większy dług o 64 tys. zł, mniejsza pensja o 26,8 tys. zł
 Bożena Kornatka , prowadzi biuro rozliczeń	Dom 157 mkw. - 506 tys. zł (współwł. 1/2), mieszkanie 48 mkw. - 184 tys. zł, działki o łącznej pow. 1,9 ha - 77 tys. zł, bud. gosp. 32 mkw. - 50 tys. zł (współwł.)	98,8 tys. zł z dz. gosp. (biuro rozliczeń), 44,4 tys. zł emerytury, 17,1 tys. zł diety, 12 tys. zł z najmu	BMW (2012) - 65 tys. zł (współwł.),mercedes benz cla 260 - 60 tys. zł	445,3 tys. zł	-	Więcej oszczędności o 44 tys. zł, większy dochód z dz. gosp. o 18,8 tys. zł
 Teodor Kosiarski , emeryt	Gosp. 3,54 ha - 550 tys. zł	93,1 tys. zł emerytury, 11,4 tys. zł diety, 1,6 tys. zł z LWB	Jeep renegade (2015), ursus 2812 (2000)	270 tys. zł, akcje: 25 szt. GPW, 662 LWB, 164 JSW, 935 Tauron, 5 Korporacji Gwareckiej	-	Więcej oszczędności o 15 tys. zł
 Adam Niwiński , rolnik	Dom 520 mkw. - 200 tys. zł, mieszkanie 81 mkw., gosp. 4,35 ha - 20-40 tys. zł (mwm)	18 tys. zł z najmu, 11 tys. zł diety	Seat alhambra (2012) - maj. odrębny	9,2 tys. zł	30,9 tys. zł kredytu, 7,292 mln zł poręczenia	Więcej oszczędności o 9,1 tys. zł, większe zobowiązanie z tytułu poręczenia o 500 tys. zł
 Arkadiusz Onyszko , zatrudniony w spółce Sway One	Działka 5,88 a - 50 tys. zł	53,5 tys. zł emerytury sportowej, 27,4 tys. zł pensji, 18,2 tys. zł diety, 4 tys. zł renty	-	-	61,2 tys. zł	Mniejszy dług o 9,3 tys. zł
 Piotr Rybak , dyrektor Szpitala Powiatowego w Puławach	Dom 140 mkw. - 300 tys. zł, mieszkanie 51,5 mkw. - 144,3 tys. zł, 72,68 mkw. - 300 tys. zł, gosp. 1,57 ha - 40 tys. zł (mwm), inna nieruchomość 2,04 ha - 20 tys. zł (współwł. 50 proc.)	293,8 tys. zł pensji dyrektora szpitala, 16,3 tys. zł diety	Mercedes w-213 (2018), toyota yaris (2019)	182 tys. zł, 5,6 tys. euro, 1,5 tys. dolarów, akcje na kwotę 165,5 tys. zł (Unimot, Sanok, Azoty, PKO Parasolowy T, S, M)	-	Więcej oszczędności o 150 tys. zł, ale mniej o 1 tys. euro, mniejsza pensja o 14,9 tys. zł, mniejsza wartość akcji o 28,4 tys. zł

Polak zarobił niemal 300 tys. zł

W porównaniu do 2019 roku zanotował on także trzycyfrowy wzrost oszczędności. Drugi pod względem zarobków jest Andrzej Kanaszewski, 100 tys. zł dochodu). Z kolei najbardziej zadłużony jest Michał Woźniak. Do spłaty pozostało mu aż 740 tys. zł kredytów. W tabeli prezentujemy

Kamil Kulig

Imię i nazwisko, wykonywany zawód, funkcja	Nieruchomości	Zarobki, dochody	Pojazdy powyżej 10 tys. zł	Oszczędności, papiery wartościowe	Zadłużenie	Porównanie z 2019 r.
 Miroslaw Tarkowski , nauczyciel w SP nr 2 w Łęcznej	Dom 50 mkw. - 250 tys. zł, mieszkanie 81,9 mkw. - 250 tys. zł	63,9 tys. zł pensji nauczyciela, 16,8 tys. zł diety, um. zlec.: 7,5 tys. zł (Górniki Łęczna), 3,8 tys. zł (Fundacja Akademii Sportu Górnika Łęczna), 2,1 tys. zł (Urząd Miejski w Łęcznej)	-	1,9 tys. zł (mwm)	76,2 tys. zł -	Mniejszy dług o 5,3 tys. zł
 Małgorzata Więclawska-Siwiek , weterynarz	Dom 280 mkw. z działką 17 a - 400 tys. zł (współwł. 1/2), dom 100 mkw. z działką 28,9 mkw. - ok. 200 tys. zł (współwł. 1/20), działka 48 a - 15 tys. zł, garaż 15 mkw. - 1,5 tys. zł (współwł. 1/2)	49,3 tys. zł z dz. gosp. weterynaryjnej, 17,1 tys. zł diety	Volvo xc90 (2005), bmw x6 (2010), audi a5 (2012), volkswagen polo (2012) - mwm	106,8 tys. zł	15,1 tys. zł	Mniejsze oszczędności o 15,9 tys. zł, mniejszy dochód z dz. gosp. o 24,1 tys. zł
 Krystyna Wiśniewska , emerytka	Dom 100 mkw. - 100 tys. zł, grunty orne 4,7 ha - 210 tys. zł (łącznie z wartością domu), mieszk. 38,5 mkw. - 120 tys. zł	60,6 tys. zł emerytury, 11,4 tys. zł diety, 5,2 tys. zł z najmu, 2 tys. zł dochodu z gosp.	Honda hr-v (2018)	127 tys. zł, 773 akcje Cukrochurtu	-	Mniejsze oszczędności o 122,2 tys. zł
 Pawel Woliński , prowadzi działalność - Fabrykę Ogólnego Rozwoju	Dom 200 mkw. - 800 tys. zł (mwm), inna nier. 120 mkw. i bud. gosp. 200 mkw. - 280 tys. zł (współwł.)	160,7 tys. zł dochodu z dz. gosp., 15,4 tys. zł diety, 2 tys. zł pensji z Akademickiego Liceum Mistrzostwa Sportowego	Ford edge (2019) - leasing firmowy	40 tys. zł (współwł.)	70 tys. zł	Większy dochód z dz. gosp. o 46,8 tys. zł, mniejsze wynagrodzenie z ALMS o 17,6 tys. zł, mniejszy dług o 178 tys. zł
 Michał Woźniak , rolnik	Gosp. 11 ha - własność, 7,4 ha - dzierżawa - 500 tys. zł	29 tys. zł dochodu z gosp., 15,6 tys. zł diety	Ciagniki: john deere 5075gf (2017), case jx90 (2008), ursus c330 (1981), ford s-max (2008), ford transit (2009), ciężarówka renault premium (2002), przyczepa: ifa hl.80.11 (1974), autosan d-732 (1985), agrolang 12t (1980)	17,8 tys. zł (mwm)	740,2 tys. zł	Mniejszy dług o 76,5 tys. zł

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Czapki z głów! Już ponad pół miliona zł publicznych pieniędzy dla fundacji syna starosty łęczyńskiego z PiS

Fundacja syna starosty łęczyńskiego jeszcze na dobre nie zaczęła działać, a już przyznano jej kolejną sowitą dotację z publicznych pieniędzy. Łącznie to już 615,5 tys. zł. Skuteczności w pozyskiwaniu środków Karolowi Niewiadomskiemu z PiS może pozazdrościć ponad 2,2 tys. organizacji, w tym wiele z ogromnym dorobkiem.

Piotr Paweł Różnowicz: Niech się teraz wypowie jeden z drugim (ojciec i syn).

Miarka: Są równi i równiejsi... Krzysztof Romaniuk: PiS w pigułce - rodzina na swoim.

Opozycja nie pozwoliła na zmianę patrona. Bolivar zostaje w Milejowie

Tylko radni klubu PiS głosowali za wygumkowaniem z nazwy milejowskiej szkoły imienia i nazwiska bohatera wielu krajów Ameryki Południowej. Argumentowali, że Simon Bolivar był socjalistą, którego narzucili nam komuniści. - Wypadałoby, żeby dzieci czytały, że patronem jest zacy Polak, a nie jakiś tam bohater w jakiejś tam Ameryce Południowej - mówił też wicestarosta, Michał Pelczarski.

Eliza Cyfra-Bojko: Jej... Aż mi szkoda słów...

Wojciech Król: Tym razem nie wyszło, ale pewnie sprawa wróci. Na tę okoliczność proponowałbym społeczności szkolnej, jak i szanownym radnym, by przestali wycierać sobie buzię tak zacną osobą, jaką był śp. prof. Pisarek i patronem milejowskiej szkoły uczynili

Przemysław Czarnka. By Pac był wart pałaca.

Anna Giszczak: Po wystąpieniu sesji niepokojąca jest buta i mówienie przez osobę piastującą publiczne stanowisko o „jakimś tam bohaterze, w jakiejś tam Ameryce Południowej”.

Kamil Kulig

Plecionki z nadrzecznej wierzby Łęcznianka oszukana na zdalny pulpit



Zajęcia poprowadziła Karolina Karpińska z Fundacji Warsztat. Organizatorem był Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie



W ośrodku rekreacyjnym nad Wieprzem aktywne panie z gminy Milejów poznawały techniki wikliniarskie, czerpiąc wierzbę wprost z nabrzeża rzeki. Jednym z celów zadania było właśnie umiejętne czerpanie inspiracji z naszych rodzimych zasobów, w tym wypadku przyrodniczych

Blisko 9 tys. zł straciła mieszkanka Łęcznej, która za namową rzekomego pracownika banku zalogowała się do aplikacji pozwalającej na zdalne sterowanie jej komputerem. Miało to pomóc w weryfikacji, czy ktoś się nie podszył pod jej dane, by zaciągnąć kredyt.

W ub. środę do 35-latniej łęcznianki zadzwonił mężczyzna podający się za pracownika banku, który podał jej zmyśloną historię o tym, że ktoś chce wziąć z jej konta pożyczkę. Kobieta uwierzyła oszustomu, że już wpłynął wniosek o kredyt.

Kamil Kulig

REKLAMA

Rekrutacja trwa
Przedszkole
Żłobek

502-056-124, 504-168-045

biuro@przedszkole-aniolek.pl

Pracownicy prokuratury i sądu w Lubartowie protestują przeciw zamrożeniu płac



Pracownicy prokuratury przeszli pod sąd, protestowali wspólnie z jego pracownikami

- Protestujemy przeciw zamrożeniu płac na 2022 r. - mówią pracownicy wymiaru sprawiedliwości. Płace budżetówki w przyszłym roku mają być zamrożone. Protestują przeciw temu różne grupy zawodowe. W środę, 4 sierpnia, protest zorganizowali pracownicy wymiaru sprawiedliwości w Lubartowie.

- Osoba z dwudziestoletnim stażem pracy zarabia 2700 zł na

rękę, osoby z mniejszym stażem dostają wynagrodzenie minimalne - podkreślają pracownicy prokuratury. Podwyżki dla pracowników sekretariatu były, ale określane są jako symboliczne, wobec inflacji i podwyżek cen żywności i wzrostu kosztów życia, niewystarczające. - W zeszłym roku w czasie pandemii COVID-19 pracowaliśmy na zmiany, do godz. 21. Trzeba

było zapewnić obsadę dla dwóch zmian. Prokuratura była otwarta, w przeciwieństwie do innych urzędów przyjmowaliśmy interesantów - mówią pracownicy prokuratury. Protest polegał na wywieszeniu hasel takich jak „Stop zamrożeniu wynagrodzenia”, w przerwie o godz. 11 pracownicy prokuratury i sądu wyszli przed budynki swoich instytucji z hasłami protestacyjnymi. Moż-



Plakaty protestacyjne na ogrodzeniu Prokuratury Rejonowej w Lubartowie

liwy jest też protest w Warszawie we wrześniu.

Marcin Kusyk

Ronda nie będzie, może fotoradar

- Poprawcie bezpieczeństwa na skrzyżowaniu Warszawskiej z Łukowską - apelują władze Kocka. Ostatni wypadek miał tam miejsce 20 czerwca: zderzyły się dwa samochody osobowe.



Skrzyżowanie drogi krajowej nr 48 z ulicami: Warszawską i Łukowską, będącą jednocześnie drogą wojewódzką nr 808 w kierunku Serokomli, to czarny punkt na mapie drogowej w naszym regionie

Skrzyżowanie drogi krajowej nr 48 z ulicami: Warszawską i Łukowską, będącą jednocześnie drogą wojewódzką nr 808 w kierunku Serokomli, to czarny punkt na mapie drogowej w naszym regionie. Często dochodzi tam do zderzeń.

Ostatni wypadek miał tam miejsce 20 czerwca. Zderzyły się dwa samochody osobowe. Na miejscu interweniował śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Poszkodowanych zostało sześć osób.

Rondo za drogie

Sprawa feralnego skrzyżowania wypłynęła na lipcowej sesji Rady Gminy. Po prezentacji przez komendanta policji Marka Tarczyńskiego raportu z dotychczasowych działań w zakresie bezpieczeństwa publicznego, zwrócił na nie uwagę radny Radosław Oliwniak.

- W tam częste różne kolizje i wypadki. Czy pan komendant ze swojej strony ma informacje dotyczące jakichś działań mogących poprawić w tym miejscu bezpieczeństwo. Były na początku plany budowy tam ronda, które najprawdopodobniej poprawiłoby sytuację. Nie zostało to wykonane. Jest to bardzo niebezpieczne skrzyżowanie. Są tam też przejścia dla pieszych. Wprowadzanie w tej chwili ronda, to ogromny koszt i również ze względu na trwałość projektu nie będzie to wykonane, ale czy jest możliwość wprowadzenia tam sygnalizacji świetlnej - pytał.

Jakie są statystyki?

- Poprzedni taki wypadek, któ-

ry tutaj miał miejsce, był około pięciu lat temu, kiedy jeszcze nie było tego skrzyżowania. Później doszło tylko do pięciu czy sześciu kolizji - wyliczał komendant Tarczyński.

Po każdym wypadku śmiertelnym, jego miejsce jest wizytowane przez komisję. W jej skład wchodzi m.in. policjanci i przedstawiciel zarządcy drogi.

- Tutaj zarządcą drogi jest GDDKiA, ponieważ jest to droga krajowa. Z tego co ustaliliśmy w rozmowie z naczelnikiem wydziału ruchu drogowego, taki protokół GDDKiA otrzymuje po każdym wypadku śmiertelnym i ich standardowa odpowiedź brzmi: „Zrobimy, jak będą na to pieniądze” - stwierdził policjant. - Można pisać, monitorować, wnioskować, ale proces

decyzyjny jest tak strasznie długi, oczekiwanie na jakąkolwiek odpowiedź trwa rok-dwa, czyli bardzo długo.

Sześciu rannych to za mało na reakcję

- Jeżeli wypadek jest śmiertelny, wtedy zbierają się przedstawiciele poszczególnych jednostek, debatuje co z tym zrobić. A jak jest np. sześć osób rannych, to już się nie zbierają. Ktoś straci nogi, ręce, jest trwale wyłączony z życia, na zawsze i wtedy nie ma reakcji - dziwił się radny Jarosław Kowalczyk

- Niestety, ale takie są procedury, takie przepisy - odparł komendant Tarczyński.

Według policjanta należałoby wnioskować o założenie fotoradaru przed lub zaraz za skrzyżowaniem.

- Widzimy na przykładzie Przytoczna, że to jednak w jakimś stopniu działa - dodał.

Samorządowcy urządzili, że wystąpią o fotoradar.

- Możemy zawnioskować o ten fotoradar. Nas to nic nie kosztuje - zadeklarował burmistrz Futera.

Anna Jakoniuk

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Dekarz, Kierzkówka	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel j. polskiego, Lisów/Woźniak	2800 zł/umowa o pracę
Kucharz, pomoc kuchenna, Baranówka/Geramed	3500 zł/umowa zlecenie
Pomocnik ciastkarza, piekarza, Lubartów/Spółem	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel matematyki, Nowa Wieś/Stowarzyszenie Nadzieja	2500 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji, Łucka Kol./Piekarnia	4000 zł/umowa o pracę
Intendent - pomoc kuchenna, Lubartów/ZS nr 2	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca - magazynier, Kock	3000 zł/umowa o pracę
Kucharz, Lubartów/ZS nr 2	2800 zł/umowa o pracę
Hydraulik, Lubartów	1500 zł/umowa o pracę
Nauczyciel j. angielskiego, Lisów/Woźniak	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel wychowania fizycznego, Lisów/Woźniak	2800 zł/umowa o pracę
Wychowawca w internacie, Lisów/Woźniak	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel informatyki, Lisów/Woźniak	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel matematyki, Lisów/Woźniak	2800 zł/umowa o pracę
Ogrodnik terenów zieleni, Lubartów	2800 zł/umowa o pracę
Zbieracz borówki amerykańskiej, Ochoża	2800 zł/umowa o pracę
Asystent, Smokłęski Kol./Korab Garden	2800 zł/umowa o pracę
Betoniarz, Skrobów/WOLMAT	2800-3800 zł/umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Wychowawca, Kijany/Placówka Opiekuńczo-Wychowawcza	3100 zł/umowa o pracę
Nauczyciel j. hiszpańskiego, Puchaczów/ZS	3200 zł/umowa o pracę
Nauczyciel przedmiotów zawodowych- architektura krajobrazu, Łęczna/ZS	1768 zł/umowa o pracę
Nauczyciel WDŻ, Jaszczów/SP	290 zł/umowa o pracę
Nauczyciel biologii, Łęczna/ZS	1768 zł/umowa o pracę
Nauczyciel przedmiotów zawodowych-logistycznych, Łęczna/ZS	1768 zł/umowa o pracę
Nauczyciel fizyki, Łęczna/ZS	1768 zł/umowa o pracę
Nauczyciel przedmiotów zawodowych - fotoreportaż, Łęczna/ZS	393 zł/umowa o pracę
Nauczyciel niemieckiego, Łęczna/ZS	1572 zł/umowa o pracę
Nauczyciel przedmiotów zawodowych - dziennikarstwo i psychologia mediów, Łęczna/ZS	393-449,55 zł/umowa o pracę
Psycholog szkolny, Łęczna/ZS	3539,8 zł/umowa o pracę
Nauczyciel przedmiotów zawodowych - reklama, Łęczna/ZS	3144,71 zł/umowa o pracę
Nauczyciel przedmiotów zawodowych - ratownictwo medyczne, Łęczna/ZS	393 zł/umowa o pracę
Nauczyciel przedmiotów zawodowych - budowlanych, Łęczna/ZS	1415,12 zł/umowa o pracę
Kierowca autobusów, Łęczna	3500 zł/umowa o pracę
Mechanik autobusów, Trębaczów	3500 zł/umowa o pracę
Spawacz - monter, Bogdanka	3300-4300 zł/umowa o pracę
Pomoc kuchenna, Cyców/Marek Pluta	2800 zł/umowa o pracę
Stanowisko ds. analiz i ryzyk, Cyców/Bank Spółdzielczy	3200 zł/umowa o pracę
Lekarz weterynarii, Brzeziny	3000 zł/umowa o pracę

O G Ł O S Z E N I E

Spółdzielnia Mieszkaniowa
SM LUBARTÓW
21-100 Lubartów, ul. Cicha 6, tel. (81) 483 90 01

Ogłoszenie o przetargu!!!

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubartowie ul. Cicha 6 zaprasza do wzięcia udziału w przetargu na budowę instalacji fotowoltaicznych na budynkach przy ul. Cichej 6, 1 Maja 85, 1 Maja 87, Zielonej 7, Zielonej 9, Licińskiego 3, Popieluszki 14 w Lubartowie. Zamówienie udziela ne w trybie przetargu nieograniczonego prowadzone w oparciu o Regulamin zlecenia usług i dostaw obcym wykonawcom w Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubartowie. Wszelkie informacje na temat przetargu zamieszczone są na stronie internetowej www.smlubartow.pl - zakładka przetargi. Termin składania ofert upływa w dniu 18.08.2021r. o godz. 11:00.

Fundusze Europejskie
Krajowa Sieć Energetyczna
Polska
Lubelskie
Unia Europejska

www.smlubartow.pl

Prawie 200 osób oglądało „Kunf Fu Pandę”



Chipsy najlepiej smakują na kocyku w plenerze, przy dobrej pogodzie i popularnym filmie animowanym

Całe rodziny przyszły na niedzielny seans kina pod chmurką. Tym razem duży ekran został rozstawiony w okolicy amfiteatru na osiedlu Samsonowicza. Jak szacują organizatorzy, czyli urzędnicy łęczyńskiego ratusza, film animowany „Kunf Fu Panda” oglądało niemal 200 widzów. - Wszystkie miejsca siedzące

były zajęte, ale ludzie siadali także na swoich kocykach - relacjonuje Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miejskiego. Z kolei w sobotę odbyła się projekcja filmu „Dziennik Bridget Jones”.



Kamil Kulig

Do końca września ratusz chce zorganizować jeszcze dwa seanse pod chmurką

Miała być kasa za buty, a jest strata kasy na koncie

Znowu oszustwo na portalu aukcyjnym. Tym razem ofiarą jest młody łącznianin, który stracił trzy tysiące złotych.

26-latek wystawił ogłoszenie o sprzedaży swoich butów. Za pomocą internetowego komunikatora skontaktowała się z nim osoba, która była potencjalnie zainteresowana kupnem towaru.

- Sprzedający otrzymał na e-maila link mający służyć do określenia formy dostawy i sfi-

nalizowania transakcji. Nieświadomy zagrożenia sprzedawca wypełnił formularz, gdzie podał dane wrażliwe m.in. numer PIN i numer karty bankomatowej oraz dane służące do zalogowania się do bankowości elektronicznej. Po niedługim czasie z konta bankowego 26-latka zniknęło prawie trzy tys. zł – informuje mł. asp. Izabela Zięba z policji w Łęcznej.

Funkcjonariusze dostali zgłoszenie w tej sprawie w ub. środę. Przestrzegają przed tą nową metodą działania oszustów.

Kamil Kulig

Pieszy potrącony przez ciągnik

W ubiegły wtorek na krajowej 82 w Starej Wsi kierowca ciągnika potrącił pieszego.

- 57-latek oświadczył, że w ostatnim momencie zauważył pieszego prowadzącego rower, który raptownie wszedł na oznakowa-

ne przejście dla pieszych. Doszło do potrącenia 40-latka – informuje mł. asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka łęczyńskiej policji.

40-latek trafił do szpitala. Kierowca i pieszy byli trzeźwi.

Kamil Kulig

Dmuchańce jak zawsze hitem

Właśnie one okazały się największą atrakcją festynu rodzinnego w Kopinie, obok darmowej waty cukrowej, lodów i popcornu.

Kamil Kulig



Festyn odbył się w niedzielę, 31 lipca



Animatory prowadzili kreatywne zajęcia, a także konkursy i zabawy sportowe



Na festyn przyjechały rodziny z całego powiatu



Głównym sponsorem był Lubelski Węgiel Bogdanka S.A. Zorganizowany przez sołtysa Kopiny Marka Jędrusaka i Radę Sołecką festyn wsparł także Urząd Gminy Cytów i miejscowy do kultury

Co dalej ze szpitalem w Lubartowie?

Sylwia Domagała zrezygnowała z posady dyrektora szpitala w Lubartowie!

Po dwóch i pół roku pracy w Samodzielnym Publicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Lubartowie Sylwia Domagała złożyła rezygnację ze stanowiska dyrektora jednostki.

Tego nikt się nie spodziewał. Po dwóch i pół roku szefowania szpitalowi w Lubartowie Sylwia Domagała złożyła rezygnację ze stanowiska dyrektora tej jednostki. Dokument wpłynął do Starostwa Powiatowego w miniony piątek, 6 sierpnia.

To powiat jest organem tworzącym i nadzorującym funkcjonowanie lubartowskiego szpitala i to Zarząd Powiatu powierzył jednostkę Sylwii Domagale.

Z Opola do Lubartowa

Do zmiany na stanowisku dyrektora SPZOZ w Lubartowie doszło niedługo po jesiennych wyborach samorządowych 2018 roku. Władzę w powiecie od samorządowców z Polskiego Stronnictwa Ludowego przejęli przedstawiciele Prawa i Sprawiedliwości. Dyrektorem był wówczas Łukasz Semeniuk. Poprzednie lata pod względem finansowym szpital kończył na nieznacznym plusie. Rok 2018 był pierwszym od kilku lat, który szpital zakończył z nieznaczną stratą, rzędu 200 tys. zł. Zarząd Powiatu postanowił dokonać zmiany dyrektora. Gdy Łukasz Semeniuk przebywał na zwolnieniu lekarskim, powołano osobę na stanowisko pełniącą obowiązki dyrektora. Wiosną 2019 roku posadę dostała Sylwia Domagała. Wcześniej była prokurentem w Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim, które prowadzi tamtejszy szpital. To spółka prawa handlowego opolskiego Starostwa Powiatowego.

- Powierzono jej obowiązki na rok. Łukasz Semeniuk jest już odwołany ze stanowiska. Zapewne po roku ogłosimy konkurs - wyjaśniała wtedy starosta Ewa Zybala. - Braliśmy inne kandydatury pod uwagę. Prowadziliśmy rozmowy z innymi kandydatami, ale nie chcę już tego komentować - dodawała.

Przepisy stanowią, że nowego szefa szpitala samorząd może wyłonić jedynie w drodze konkursu. Powołanie na funkcję pełniącego obowiązki dyrektora to rozwiązanie tymczasowe.

Powołanie i doświadczenie

Już samo powołanie na stanowisko p.o. wywołało kontrowersje. Takie rozwiązanie krytykowali niektórzy opozycyjni radni.

- Nawet nie wpadłem na taki pomysł, że to powierzenie jest na rok. Wydaje mi się, że to jest złamanie prawa pod każdym względem - mó-

wił Fryderyk Puła z PSL, były starosta.

Wobec straty finansowej za rok 2018 p.o. dyrektora szpitala była zobowiązana do sporządzenia planu naprawczego szpitala, czyli dokumentu pokazującego, jaki jest scenariusz wyjścia z trudnej sytuacji finansowej. Zdaniem części radnych przedstawiony plan był nie do przyjęcia. Sprawa programu naprawczego szpitala, którą poruszył radny Jerzy Zwoliński, stała się iskrą prowadzącą do rozpadu powiatowej koalicji Prawa i Sprawiedliwości z Koalicją Obywatelską. Po dyskusji na ten temat Jerzy Zwoliński z KO został w marcu br. odwołany z funkcji wiceprzewodniczącego Rady Powiatu przez rządzącą większość radnych PiS. Kolejnym ruchem, już w czerwcu br., było odwołanie z funkcji etatowego członka Zarządu Powiatu Radosława Guza z KO.

Jerzy Zwoliński uważał też, że przepisy wymagają, by osoba szefująca szpitalowi miała pięcioletni staż pracy na stanowisku dyrektora takiej placówki. Powoływał się na wyroki sądów.

- Wszystko fajnie, dopóki ktoś nie złoży jakiegoś doniesienia i się okaże, że Zarząd Powiatu nie miał prawa pani na tyle zatrudnić. W związku z tym jako p.o. dyrektora nie miała pani kompetencji do podjęcia szeregu działań, m.in. decyzji personalnych - stwierdził na jednej z sesji radny.

Podwyżka

Dopiero jesienią 2020 roku Starostwu Powiatowemu udało się przeprowadzić konkurs na stanowisko dyrektora. Kandydatów była dwójka, zdaniem komisji konkursowej najlepsze kwalifikacje do kierowania szpitalem miała właśnie Sylwia Domagała.

Kontrowersje wywołała wartość wynagrodzenia przyznanego nowej dyrektorce. Sama Sylwia Domagała, jeszcze jako p.o. dyrektora, podczas jednej z sesji podała, że zarabia 12 183 zł brutto miesięcznie wynagrodzenia zasadniczego. Po konkursie i objęciu pełnoprawnego stanowiska dyrektora, dowiedziała się wówczas „Wspólnota”, pensja zasadnicza wzrosła do 17 tys. zł, a zsumowane wynagrodzenie Sylwii Domagali wyniosło 20,4 tys. zł brutto miesięcznie.

- Za ciężką pracę należy się godne wynagrodzenie. Na głowie pani dyrektor jest bezpieczeństwo 90 tys. mieszkańców powiatu. Uważamy, że pani dyrektor jest osobą kompetentną i jest w stanie wiele w naszym szpitalu zmienić. A przed nami ogromne zmiany i ogromne inwestycje - argumentowała starosta Ewa Zybala.

W październiku ub.r. dyrektor otrzymała od Zarządu Powiatu jeszcze nagrodę jubileuszową - 75 proc.



Ewa Zybala
starosta powiatu lubartowskiego (PiS)

Nie każdy zniósłby tyle krytyki

Czy jestem zaskoczona rezygnacją dyrektora? Wszyscy widzieli, co się działo do tej pory, więc trudno być zaskoczonym. Chodzi mi o krytykę, jaka spadała ze strony radnych na dyrektora Sylwii Domagale. Myślę, że nie każdy zniósłby tyle krytyki, w zasadzie bezpodstawnej. W tej sprawie będzie jeszcze obradował Zarząd Powiatu, nie chcę się na razie szerzej wypowiadać na gorąco

wynagrodzenia miesięcznego.

Wicestarosta: sytuacja jest katastrofalna

Od 2019 roku sytuacja finansowa szpitala zaczęła się wyraźnie pogarszać. Tamten rok SPZOZ zamknął ze stratą 5,9 mln zł. Ubiegły rok to już strata 12 mln zł. W pierwszym kwartale br. jednostka zanotowała stratę na poziomie 4 mln zł. Pod koniec ub.r. szpital zaciągnął zobowiązanie w wysokości 25 mln zł od instytucji finansowej specjalizującej się w udzielaniu kredytów jednostkom medycznym. Pieniądze mają posłużyć na spłatę najpilniejszych długów szpitala. Kredyt ma zostać spłacony w ciągu 12 lat.

Dyrektor Domagałę coraz głośniej krytykowali radni nie tylko opozycji, ale również z PiS, na czele z Tomaszem Marzędą, przewodniczącym Rady Powiatu i Antonim Bielskim, przewodniczącym komisji rewizyjnej.

Sam wicestarosta Lucjan Mileszczyk z PiS stwierdził, że jeśli nic się nie zmieni, na koniec roku można się spodziewać straty 16 mln zł. Sytuację szpitala określił jako katastrofalną. Na przestrzeni kilkudziesięciu miesięcy znacznie wzrosły wydatki na wynagrodzenia dla pracowników szpitala. Wpływ na to miały m.in. zleczone przez Ministerstwo Zdrowia podwyżki dla pielęgniarek.

Domagała przygotowała program restrukturyzacji. Radni go nie przyjęli.

Tymczasem do końca kwietnia br. zwolniono 25 osób. 19 z nich to salowi i salowe, z czego 11 osób miało umowy na czas nieokreślony, a osiem umowy zlecenia. Do tego dwie sprzątaczkę oraz cztery osoby z sekcji techniczno-gospodarczej -



Tomasz Marzęda
przewodniczący Rady Powiatu (PiS)

Dokładnie wiedziała, w co się pakuje

To dobra decyzja, ale nastąpiła zbyt późno, co najmniej o dwa lata. Pani dyrektor potrafi się pięknie prezentować i bronić swojego stanowiska, ale jednocześnie z miesiąca na miesiąc pogorszeniu ulegały finanse szpitala. SPZOZ jest obecnie na skraju przepaści. Mówienie przez dyrektora, że nie wiedziała o sytuacji, w jakiej jest szpital, jest po prostu śmieszne. Przez wiele miesięcy była przecież pełniącą obowiązki dyrektora, więc dokładnie wiedziała, w co się pakuje. Takie tłumaczenia to dziecinada. Powinna w tym czasie podjąć działania, które poprawiłyby sytuację szpitala, a efekty tych działań powinny być już widoczne. Tymczasem następowało pogorszenie. Do tego sposób, w jaki potraktowała Komisję Rewizyjną Rady Powiatu nie mieścił się w żadnych standardach. Dyrektor brała nie tylko pieniądze, pewnie jedne z większych w skali kraju za rządzenie szpitalem powiatowym, ale także odpowiedzialność

wszystkie zatrudnione na umowach na czas nieokreślony.

Niemal wszystkie związki zawodowe działające w szpitalu ostro skrytykowały S. Domagałę za wprowadzenie nowego regulaminu wynagradzania. Zakładał cięcia dodatków.

Porodówka ruszyła pełną parą

W czasie urzędowania dyrektora - latem 2019 roku - do użytku oddano świeżo wyremontowany oddział położniczy i neonatologii, modernizację sprawiła Fundacja Polsat. Wniosek o pomoc wystosowali sami pracownicy SPZOZ. Po remoncie porodówka ruszyła pełną parą. W 2020 roku medykom z tego oddziału udało się przyjąć rekordową w ostatnich latach liczbę porodów, sama porodówka cieszy się coraz większą popularnością w regionie. Szpital dostał też rządowe dotacje, m.in. na wymianę przestarzałego systemu przeciwpożarowego. Do realizacji, przy udziale zewnętrznych dotacji, czekają inne inwestycje z modernizacją traktu operacyjnego na czele. W szpitalu wymieniono łóżka, przybyło sprzętu. Przychody SPZOZ-u zostały zwiększone (przy jednoczesnym wzroście wydatków).

Dominik Smaaga



Janusz Pożak
radny Rady Powiatu (KO)

Jestem bardzo zaskoczony, ale...

Pani dyrektor, która miała być świetną ekonomistką, potrafiła wydawać pieniądze, dopóki je miała. A nie miała jednocześnie żadnego planu. Pieniądze się skończyły, a dyrektor nie ma żadnego pomysłu. Zadałem dyrektorowi pytanie podczas posiedzenia Komisji Rewizyjnej: co będzie, gdy zabraknie pieniędzy? Nie uzyskałem odpowiedzi. Jestem bardzo zaskoczony, ale jednocześnie przyznaję, że przewidywałem scenariusz, w którym pani dyrektor będzie pracować w szpitalu, dopóki będzie miała dobrą pensję i środki finansowe do wydawania. Już przy pierwszym planie naprawczym przygotowanym przez panią dyrektor apelowaliśmy jako klub KO, by zatrudnić zewnętrznego specjalistę jako wsparcie. Nie zgodzono się na to, w efekcie pożegnano Radosława Guza z Zarządu Powiatu. Byłem też przeciwny tak wysokiej pensji dla pani dyrektora. Nie wyobrażam sobie, by szpital wyprowadzić teraz na prostą bez pomocy państwa



Marian Starownik
radny Rady Powiatu Lubartowskiego (PSL)

Najbardziej winny jest Zarząd Powiatu

Decyzję podjęto o rok za późno. Już od początku pojawiały się informacje, że dyrektor nie spełniała kryteriów, by zostać dyrektorem. Jako Komisja Rewizyjna chcieliśmy to sprawdzić, ale nie uzyskaliśmy odpowiedzi. Gdy była p.o., to nic z jej pracy nie wynikało. Więc jak można było w konkursie na dyrektora wytytować właśnie ją? Do tego dostała bulwersująco duże wynagrodzenie, zatrudniła nowe osoby. Z tego, co słyszałem, część pracowników otrzymała podwyżki. Efekt był taki, że aż 98 proc. wpływów od NFZ to pieniądze, które trzeba wydać na płace. W ogóle nie zwracano w szpitalu uwagi na ekonomię. Dyrektor była jednak tylko narzędziem. Najbardziej winny jest Zarząd Powiatu, ze starostą na czele. To oni są za to odpowiedzialni. Jednocześnie Zarząd nie panuje nad sytuacją. Nie wiem, czy szpital jest jeszcze do odratowania

CZEKAMY NA DECYZJĘ ZARZĄDU POWIATU

Rozmowa z Krzysztofem Dudzińskim, rzecznikiem prasowym Starostwa Powiatowego w Lubartowie

W Jakie jest uzasadnienie rezygnacji dyrektora i zastępcy dyrektora ds. medycznych? Jak argumentowana jest decyzja w dokumencie, który wpłynął do Starostwa Powiatowego w Lubartowie?

- 6 sierpnia br. otrzymaliśmy od dyrektora SPZOZ w Lubartowie informację, że do szpitala wpłynęła rezygnacja z pełnienia funkcji z-cy dyr. ds. lecznictwa. W przypadku rezygnacji dyrektora, w swoim piśmie przedstawiła: jakie cele przyświecały jej przystępując do pracy w SPZOZ w Lubartowie, co udało się osiągnąć w ramach dotychczasowych działań (w tym zwiększenie przychodów szpitala o 12 mln zł, wprowadzenie nowych zakresów świadczeń, wymianę łóżek szpitalnych, zwiększenie zasobów infrastruktury sprzętowej...) i przyczyny podjęcia decyzji o rezygnacji.

W Jak wygląda procedura w takiej sytuacji? Kto i w jaki sposób podejmuje wiążące decyzje przy rezygnacji dyrektora szpitala?

- Decyzję o przyjęciu lub nie rezygnacji z funkcji dyrektora SPZOZ w Lubartowie podejmuje Zarząd Powiatu uchwałą. W przypadku podjęcia uchwały o odwołaniu z pełnienia funkcji dyrektora SPZOZ w Lubartowie obowiązuje miesięczny okres wypowiedzenia, z zastrzeżeniem art. 72 Kodeksu Pracy.

W Czy dyrektor Sylwia Domagała aktualnie pracuje, czy przebywa na zwolnieniu lekarskim lub urlopie?

- Z uzyskanych informacji wynika, że dyrektor przebywa na usprawiedliwionej nieobecności w pracy.

Stowarzyszenie Sasiadzi z Lubartowa mistrzami w gotowaniu grochówki

Mistrzostwa odbyły się w twierdzy Boyen w Giżycku. Sasiadzi musieli zmierzyć się m.in. z ekipami z Giżycka i Orzysza. Zwycięski skład tworzyli Sławomir Dudziak - prezes Stowarzyszenia, Jacek Bednarski oraz Dariusz Górny – kucharz.

Grochówkę oceniali jurorzy: Ola Juszkiewicz – zwyciężczyni dziewiątej edycji Master Chef Polska, Dariusz Baryga – szef kuchni oraz Jacek Żyrok – uczestnik dziewiątej edycji Master Chef Polska. Zupa ugotowana przez Sasiadów okazała się najlepsza. Nagrodę zwycięzcom wręczył zastępca burmistrza Giżycka Cezary Piórkowski.

- Mistrzostwa odbywały się po raz drugi. W zeszłym roku nie odbyły się z powodu pandemii. W tym roku zgłosiliśmy się i przekonał nas jury naszą grochówką na dziczyźnie. Od początku istnieje



Zwycięska ekipa Sasiadów w Giżycku

nia Sasiadów kuchnie polowe były z nami. Najpierw grupka zapaleńców brała udział w rekonstrukcjach historycznych w Kocku, szyli sobie mundury, kupili kuchnie polowe,

potem powstało stowarzyszenie Sasiadzi. Kuchnie towarzyszyły Sasiadom przy wielu imprezach miejskich i powiatowych, organizowaliśmy np. Wigilię z Sasiadami - mówi

prezes Stowarzyszenia Sasiadzi Sławomir Dudziak. - Promowaliśmy miasto, mieliśmy banery z napisem Miasto Lubartów - dodaje.

Marcin Kusyk

Sąd skazał urzędnika, który z promilami spowodował kolizję drogową

Ma zapłacić 750 złotych grzywny i z prawem jazdy musi pożegnać się na pół roku. Taką karę wymierzył sąd urzędnikowi Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim.

Wyrok jest już prawomocny. Zapadł 17 lipca. I był to wyrok nakazowy. Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim wydał wyrok bez rozprawy i przesłuchiwanie stron, gdyż wina obwinionego nie budziła żadnej wątpliwości. Urzędnik nie wniósł sprzeciwu. 29 lipca wyrok uprawomocnił się.

63-latek został skazany za jazdę na podwójnym gazie i spowodowanie kolizji drogowej w centrum

Opola Lubelskiego. Doszło do niej w kwietniu na ul. Piłsudskiego. Mężczyzna, jadąc toyotą przez miasto, nie zauważył, że jadąca przed nim BMW kobieta zatrzymała się przed przejściem dla pieszych. Uderzył w tył jej pojazdu. Gdy policjanci przebadali go alkomatem, wydmuchał 0,24 promila.

Sąd wymierzył 63-latkowi karę grzywny w wysokości 750 zł oraz orzekł sześciomiesięczny zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Ale tak naprawdę urzędnik prowadzić auta nie będzie mógł tylko przez trzy najbliższe miesiące. A to dlatego, że sąd zaliczył mu na poczet orzeczonego zakazu okres zatrzymania prawa jazdy. Stało się to w dniu kolizji.

AC

Na miejsce wysłane zostały trzy wozy strażackie

Skoda najechała na mazdę. Ciężarna zabrana do szpitala



Mazda podróżował 27-letni mieszkaniec powiatu puławskiego

GM. OPOLE LUBELSKIE: Ciężarna kobieta doprowadziła w poniedziałek do kolizji drogowej w Majdanie Trzebieskim. Policja kieruje wniosek o ukaranie do sądu.

Doszło do niej 2 sierpnia na drodze wojewódzkiej 832 z Opola Lubelskiego do Poniatowej. Około godziny 17 na wysokości wsi Majdan Trzebieski zderzyły się dwa samochody osobowe.

Sprawczynią okazała się 25-letnia mieszkanka powiatu kraśnickiego. Jechała skodą i – jak wynika z policyjnych ustaleń – nie zachowała należytej odległości od jadącej przed nią mazdy. Finał był taki, że uderzyła w jej tył. Mazda podróżował 27-letni mieszkaniec powiatu puławskiego.

Sprawczyni jechała sama. Została zabrana do szpitala na badanie. Kolizja zakończyła się dla niej na poważnie uszkodzonym samochodzie i skierowanym do sądu przez policję wnioskiem o ukaranie.

Na miejsce kolizji wysłane zostały trzy wozy strażackie z dwunastoma ratownikami.

- Zabezpieczaliśmy miejsce zdarzenia i udzieliliśmy podstawowej pomocy ciężarnej kobiecie, która podróżowała skodą, do czasu przyjazdu karetki pogotowia – informuje dyżurny ze stanowiska kierowania Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

AC

Będzie bezpieczniej w opolskim więzieniu

A to za sprawą nowego specjalistycznego sprzętu, jaki jednostka otrzymała z Ministerstwa Sprawiedliwości. Zastąpi on stare, wyeksploatowane już urządzenia używane od początku istnienia Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim, czyli od 2009 r.



W uroczystym przekazaniu sprzętu brali udział opolscy samorządowcy i poseł na sejm Jan Kanthak

prześwietlania bagażu, paczek, listów i mienia osobistego.

- To kluczowy sprzęt, szczególnie w sytuacji, gdy więźniowie wracają z pracy, którą wykonują na zewnątrz jednostki – mówi dyrektor Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim, podpułkownik Cyprian Bas.

Uroczyste przekazanie sprzętu odbyło się 6 sierpnia z udziałem samorządowców i parlamentarzystów.

nitencjarnej będą sprawdzane

czem metalu oraz prześwietlarką rentgenowską, służącą do

Agnieszka Gołębiowska

Mandat za nieustąpienie pierwszeństwa

We wtorek (3 sierpnia) po godzinie 16 w Opolu Lubelskim doszło do kolizji drogowej. Brali w niej udział dwaj młodzi mieszkańcy gminy Karczmiska. Na skrzyżowaniu ulic Szkolnej z Lubelską zderzyły się opel z volvo. - 20-latek kierujący opłem nie ustąpił na skrzyżowaniu pierwszeństwa przejazdu prawidłowo jadącemu volvo 24-latkowi – informuje asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim. Doszło do zderzenia. Na szczęście nikt nie odniósł żadnych obrażeń. Kierujący byli trzeźwi.



(ac)

Zderzenie dwóch samochodów na skrzyżowaniu w Opolu Lubelskim. Młody sprawca wrócił do domu z mandatem.

Obrona Pawła B.: areszt to „odwet”, bo się nie przyznał. Sąd: to całkowicie nieracjonalne podejście

- Sąd Rejonowy w Lubartowie słusznie zastosował areszt wobec Pawła B. - uznał Sąd Okręgowy w Lublinie. Zażalenie na postanowienie lubartowskiego sądu składała obrona mężczyzny podejrzanego o zabójstwo byłej żony.

Paweł B. został przez Sąd Rejonowy w Lubartowie aresztowany 15 lipca na trzy miesiące, do 9 października. Prokuratura postawiła mu zarzuty zabójstwa Anny B., uszkodzenia ciała towarzyszącego jej mężczyzny i złamania sądowego zakazu zbliżania się do Anny B.

Do tragedii doszło 12 lipca na rogu ul. Szulca i Krzywe Koło. 37-letni Paweł B. zaatakował swoją byłą żonę, 38-letnią Annę B. i jej obecnego partnera Marcina D. Najpierw im ubliżał, potem wyjął nóż i ugodził nim kobietę, która w wyniku obrażeń zmarła. Towarzyszący jej mężczyzna został ranny. Paweł B. został zatrzymany przez policję kilkanaście minut po zdarzeniu.

Obrona: uchylić areszt!

Obronca Pawła B. złożyła zażalenie na postanowienie sądu. 26 lipca wpłynęło ono do Sądu

Okręgowego w Lublinie. Czym to argumentowała?

Według obrony sąd przyjął, że aresztowanie uzasadnione jest tym, że mężczyźnie grozi surowa kara, a tymczasem istnieją okoliczności, które podają w wątpliwość całkowitą poczytalność Pawła B., a jego postawa świadczy o tym, że dla zapewnienia prawidłowego toku postępowania przygotowawczego nie jest niezbędne stosowanie aresztu. Zdaniem obrony zastosowanie takiego środka zapobiegawczego może skutkować zagrożeniem dla zdrowia podejrzanego. Obronca wniosła o uchylenie zaskarżonego postanowienia i zarządzenie zwolnienia z aresztu Pawła B., ewentualnie o zastosowanie wobec niego innego – wolnościowego środka zapobiegawczego albo kilka środków wolnościowych jednocześnie.

Tym wnioskiem Sąd Okręgowy w Lublinie zajął się w środę, 4 sierpnia i uznał, że zażalenie jest niezasadne.

- Sąd Rejonowy słusznie uznał, że wobec podejrzanego Pawła B. istnieją przesłanki uzasadniające stosowanie izolacyjnego środka zapobiegawczego do 9 października 2021 r., do godziny 20:50 - napisano w uzasadnieniu orzeczenia Sądu Okręgowego.

Według Sądu Okręgowego dotychczas zgromadzony w sprawie materiał dowodowy - szczegółowo wymieniony w uzasadnieniu zaskarżonego orzeczenia - wskazuje na



Paweł B. pozostanie nadal w areszcie. Tak zadecydował Sąd Okręgowy w Lublinie

duże prawdopodobieństwo popełnienia przez podejrzanego zarzucanych mu czynów, co przesądza o istnieniu zasadniczej przesłanki stosowania środków zapobiegawczych.

- Dotychczas nie udowodniono, aby podejrzanym w okresie objętym zarzutem był osobą nie poczytalną. Nawet jeżeli w późniejszym toku postępowania ujawniłaby się taka okoliczność, to nie doprowadziłoby to niejako automatycznie do wydania postanowienia o uchyleniu tymczasowego aresztowania z uwagi na konieczność zabezpieczenia jego prawidłowego toku - pisze Sąd Okręgowy w uzasadnieniu orzeczenia.

Sąd Okręgowy: podejrzanym może destabilizować postępowanie

Sąd wskazuje też, że podejrzanemu postawiono zarzut popełnienia zbrodni, zagrożonej karą pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż osiem lat, karze 25 lat pozbawienia wolności, albo karze dożywotniego pozbawienia wolności.

- Orzecznictwo sądów od dawna jest zgodne, że zagrożenie surową karą rodzi domniemanie, iż podejrzanym może podejmować próby bezprawnych działań mających destabilizować prawidłowy

Sąd

Podejrzanym ma w areszcie zapewnioną opiekę medyczną. Nie sposób uznać, aby aresztowanie powodowało dla jego życia lub zdrowia negatywne skutki

Obrona

Istnieją okoliczności, które podają w wątpliwość całkowitą poczytalność Pawła B.

wy tok postępowania - napisano w uzasadnieniu.

- Twierdzenia obrońcy, jakoby środek zapobiegawczy miał zostać zastosowany - jak to ujmuje - „w odwecie” za nieprzyznanie się podejrzanego do winy i odmowę złożenia wyjaśnień, są całkowicie pozbawione jakiegokolwiek racjonalności. Sąd zastosował tymczasowe aresztowanie z uwagi na zaistnienie wyżej omówionych przesłanek, a nie po to, aby wywierać na podejrzanym presję przyznania się do winy. Podejrzanym ma prawo odmówić składania wyjaśnień, zaś z uzasadnienia wydanego orzeczenia nie wynika, aby sąd zastosował tylko z tego powodu środek zapobiegawczy - dodaje Sąd Okręgowy w Lublinie. Zdaniem sądu nie zachodzą okoliczności mogące świadczyć o tym, że pobyt w zakładzie karnym spowodowałby dla życia lub zdrowia Pawła B. wyjątkowo ciężkie skutki.

- Podkreślenia wymaga, że Ambulatorium z Izby Chorych Aresztu Śledczego w Lublinie, w którym przebywa podejrzanym, jest ujęty w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z dnia 16 czerwca 2015 r. w sprawie wykazu zakładów leczniczych, w tym psychiatrycznych, przeznaczonych do wykonywania tymczasowego aresztowania oraz warunków zabezpieczenia tych zakładów. Podejrzanym w warunkach aresztu śledczego ma zapewnioną opiekę medyczną i to również specjalistyczną oraz możliwość przyjmowania leków. Nie sposób zatem uznać, aby tymczasowe aresztowanie powodowało dla życia lub zdrowia podejrzanego negatywne skutki - napisano w uzasadnieniu orzeczenia Sądu Okręgowego. Z tych powodów zażalenie oddalono, Paweł B. pozostanie nadal w areszcie.

Marcin Kusyk

Inspekcja czeka na opinię naukowców

Norki przeszły Covid-2, ale zagrożone są likwidacją: najdłużej żyjące zwierzęta z wyrokiem śmierci

Nadal żyje 37 tysięcy norek na fermach Damiana i Adama Kamińskich z Wisznic, chociaż w czerwcu Państwowa Inspekcja Weterynaryjna nakazała ich wybić. Przed niedzielą okazało się, że zwierzęta mają przeciwciała, czyli prawdopodobnie przechorowały SARS-Cov-2.

Powiatowy lekarz weterynarii w Białej Podlaskiej, Renata Izdebska, informuje nas, że z Państwowego Instytutu Weterynarii w Puławach otrzymała wyniki badania norek w kierunku obecności przeciwciał dla wirusa SARS-Cov-2.

- W badaniu krwi u norek stwierdzono obecność prze-

ciwciał. Wystąpimy do PIWet w Puławach o analizę i interpretację wyników. Na dziś nie ma przesłanek do uchylenia decyzji nakazującej zabicie norek w ognisku choroby - mówił w piątek lek. wet. Renata Izdebska.

Wojewódzki lekarz weterynarii, Paweł Piotrowski, powiedział nam, że tylko u dwóch przebadanych norek nie było przeciwciał.

- Niech puławski PIWet zinterpretuje wyniki badań. Dopóki nie ma jednoznacznej oceny sytuacji, traktujemy, że na fermach jest epidemia. Na razie nie ruszamy jednak norek - zaznacza lek. wet. Paweł Piotrowski. Przyznaje, że na jego biurku leży odwołanie hodowcy od decyzji powiatowego lekarza weterynarii nakazującej wybić 37 tys. zwierząt.

Właściciel części hodowli, Adam Kamiński, powiedział

nam, że ucieszyły go wyniki badania próbek krwi pobranych od 30 norek z jego fermy i też 30 z sąsiedniej, należącej do jego syna.

- W każdej trzydziestce było 15 młodych i 15 starszych zwierząt. Norki normalnie jedzą i rosną. Jakby coś złego się z nimi działo, sam bym zgłaszał inspekcji. Dziennie wydają prawie 12 tys. zł na karmę dla nich. Hodowla tej partii zakończy się dopiero w listopadzie - mówi hodowca.

Dodaje, że wkrótce w „Pol-sacie” ma zostać wyemitowany reportaż interwencyjny o hodowli zagrożonej likwidacją bez odszkodowania. Wartość norek określana jest na ok. 17 mln zł.

Monika Przeworska, dyrektor Instytutu Gospodarki Rolnej, który pomaga hodowcom z Wisznic, nie ukrywała zado-

Najpierw były trzy zakażone norki

Główny Lekarz Weterynarii ogłosił, że drugie w historii polskiej hodowli wystąpienie ogniska SARS-CoV-2 u norek odnotowano w Wisznicach Kolonii. Ognisko SARS-CoV-2 stwierdzono w dwóch gospodarstwach liczących łącznie 8 tys. samic oraz 29 tys. młodych norek. Próbkę do badań pobrano od 20 norek (łącznie 40 wy-mazów) 16 czerwca w związku

wolnienia z dobrych wyników badania norek.

- Wszystkie norki, od których pobrano próbki krwi, miały przeciwciała. Zwierzęta zatem się uodporniły. A miały już być dawno wybite. To chyba najdłużej żyjące zwierzęta z wyrokiem śmierci. Decyzja inspekcji miała rygor natych-

z realizacją badań kontrolnych zwierząt. W przypadku trzech zwierząt uzyskano wyniki dodatnie. Inspekcja weterynaryjna zarządziła kwarantannę. Powiatowy lekarz weterynarii wydał decyzję o uśpieniu norek. W kolejnym rozporządzeniu - 8 lipca - określił obszar zagrożony zakażeniem Sars-CoV-2 u norek o promieniu co najmniej 10 km.

miastowej wykonalności, a to realizowano w przypadku ptasiej grypy z drobiem oraz ASF z trzodą chlewną - przypomina dyrektor. Dodaje, że jej instytut pomógł hodowcom z Wisznic opracować odwołanie od decyzji inspektora.

Marek Pietrzela



Monika Przeworska, dyrektor Instytutu Gospodarki Rolnej
Teraz hodowcy czekają na ruch ze strony Inspekcji Weterynaryjnej. Na razie sprawa jest w martwym punkcie. Pracownicy i właściciele ferm bardzo przestrzegają zasad. Może norki jakimś cudem przechorowały i nic się im nie stało. Trudno wyrokować, co będzie dalej. Mam nadzieję, że ten precedens się utrzyma i finał nie będzie tak straszny, jak się wydawało. Liczę na to, że hodowcy nie zostaną pozbawieni pomocy.

Co szczególnie ważne dla pań – borówki działają odmładzająco. Wystarczy zjeść dziennie 250 g tych pysznych owoców

Grad stłukł plantację borówki, rolnik ogłosił samozbiór. Chętnych nie brakuje



W sobotę na brak rąk do pracy pan Paweł nie narzekał. Od samego rana na jego plantację zjeżdżały samochody na różnych numerach rejestracyjnych. W niektórych po kilka osób. Łubianki, wiaderka napętlili owocami do wieczora

POWIAT OPOLSKI: Ko-rzyści są obopólne. Rwacze dostają owoce po atrakcyjnej cenie, a właściciel plantacji dzięki temu ma pieniądze na jej utrzymanie. I co ważne, na polu borówek zjeść można do woli.

Paweł Krawiec prowadzi 16-hektarowe gospodarstwo rolne od ćwierć wieku. Specjalizuje się w owocach jagodowych na rynek deserowy i dla przetwórstwa. Głównie w borówce amerykańskiej i malinie. Owoce z jego plantacji kupić można w supermarketach, a także za granicą, w Wielkiej Brytanii. Ale w tym roku z borówką z plantacji w Karczmiskach pojawił się problem.

Sześć złotych za kilogram

Wszystko przez czerwcową nawałnicę, która nie oszczędziła gospodarstwa. Padający 45 minut grad obłupiał połowę owoców, a to, co zostało na krzakach, jest w większym lub mniejszym stopniu uszkodzone. Niektóre jagody są zdeformowane, inne mają pękniętą skórkę.

- W związku z tym ten towar, oczywiście pomimo tego, że nie jest spleśniały, zgniły i został właściwie zabezpieczony, na półkę sklepową już nie trafi, gdyż nie spełnia standardów sklepowych – mówi Paweł Krawiec.

Rolnik z Karczmisk stanął więc przed dylematem. Co z pobijanym fanem zrobić.

- Powstały dwie koncepcje. Jedna to zbiór mechaniczny i sprzedaż

do przetwórstwa, co robimy. Drugi pomysł to samozbiór. Postanowiliśmy zainteresować konsumentów borówkami, które w stu procentach konsumpcyjnie są wartościowe, a cenowo bardzo atrakcyjne – mówi.

Za kilogram borówki amerykańskiej z samozbioru trzeba zapłacić sześć złotych. W markecie - trzy razy tyle.

Pieniądze, które płacą rwacze za owoce, pozwalają plantatorowi odzyskać część poniesionych nakładów.

- Idą na utrzymanie plantacji, na wyleczenie jej. Jest to metoda, która nam naprawdę dużo pomogła. I pomaga w dalszym ciągu – przyznaje Paweł Krawiec.

Jedźmy borówki

Borówki, mimo że mają małe defekty, są dojrzałe i dobrze wybarwione. Pan Paweł przyznaje, że pod względem konsumpcyjnym cechują je wysokie parametry jakościowe.

- I kuriozalnie są one smaczniejsze, bo są troszkę uszkodzone. A to z tego względu, że roślina wydziela więcej antyoksydantów, składników, które je zabezpieczają i korzystnie wpływają na smak. Także borówki w tym roku są wyjątkowo smaczne, mimo iż wizualnie mają wady – tłumaczy producent.

Dlaczego warto jeść małe, ciemnogranatowe owoce? Są bombą witaminową. Znakomicie wpływają na wzrok, o który szczególnie teraz w czasach pandemii warto zadbać, gdyż większość z nas śleczy godzinami przed monitorami komputerów. Borówki są zbawienne również dla naszych jelit. Wspomagają ich pracę i mają

oczyszczające działanie. Poza tym doskonale regenerują organizm. Co ważne szczególnie dla pań – działają odmładzająco. Aby się o tym przekonać, wystarczy zjeść codziennie 250 g tych pysznych owoców. Taką dawkę spożycia zalecają amerykańscy naukowcy.

Borówki doskonale smakują świeże. Warto pamiętać również o tym, że to jest jeden z najlepszych jagodowych surowców do domowego przerobu. Ale niewiele osób wykorzystywało borówkę do przerobu z prostej przyczyny, że była droga. Doskonale nadają się na dżemy, mrożonki.

Rekordzista ubierał 34 kg

Samozbiór borówki amerykańskiej w Karczmiskach trwa już ponad dwa tygodnie i zyskał wielu sympatyków. Pan Paweł o rozpoczęciu akcji poinformował w mediach społecznościowych. Informacja rozeszła się lotem błyskawicy. Już na drugi dzień pierwsi rwacze zjawili się rano na polu.

Przez dwa tygodnie przez plantację przewinęło się ponad pół tysiąca osób. Jedni przyjeżdżają raz, inni na wracają co kilka dni.

- Zainteresowanie jest bardzo duże. Dziennie odwiedza nas kilkadziesiąt osób. Zazwyczaj zbierają na potrzeby rodziny. I ta ilość owoców, która im wystarcza, jest bardzo różna. Najmniejsza to trzy kilogramy. Ale mamy też rekordzistę, który urwał 34 kg - przyznaje plantator.

W ten sposób udało się już zebrać grubo ponad dwie tony owoców.

Rwacze sprawują się doskonale. Pan Paweł jest zbudowany ich po-

stawą. Jak twierdzi, poprawili mu nastrój, który popsuka nawałnica. Samozbiór to dla niego też nowe doświadczenie.

Zbierają owoce zgodnie z regulaminem. I to, co szczególnie buduje, to wszyscy na plantacji są dla siebie bardzo mili. Zasady są bardzo proste. Po pierwsze trzeba potwierdzić przyjazd. W tym celu należy skontaktować się z właścicielem plantacji telefonicznie (kom. 600 461 421) lub przez Facebooka.

- Dla własnej wygody warto zadzwonić i zapytać, czy można przyjechać. Chodzi też o to, czy owoce są akurat dojrzałe. Borówka dojrzewa sukcesywnie. I ten sam krzak trzeba odwiedzić raz na pięć dni – tłumaczy.

Druga ważna zasada: zbieramy wszystko za koleją. Uszkodzone i nieuszkodzone owocowe, w wyznaczonym rzędzie.

- Jeśli jagody wypadną na ziemię, to należy je pozbić. Nie zostawiać ze względu na fitosanitarnych – tłumaczy.

Jeśli ktoś chciałby urwać sobie pysznych borówek po okazjonalnej cenie, musi się pośpieszyć. Samozbiór potrwa maksymalnie do 20 sierpnia. My radzimy jednak nie odwlekać, tylko wybrać się w tym tygodniu.

Rwacze: Super pomysł

W sobotę na brak rąk do pracy pan Paweł nie narzekał. Od samego rana na jego plantację zjeżdżały samochody na różnych numerach rejestracyjnych. W niektórych po kilka osób. Łubianki, wiaderka napętlili owocami do wieczora.

Wszyscy chwalą inicjatywę właściciela.



Szymon Ćwikła z Końskowoli przyjechał w sobotę na plantację borówki amerykańskiej ze znajomymi. – Zbieram dla mamy i brata – mówi 10-latek



Paweł Krawiec

z Karczmisk, właściciel plantacji borówki amerykańskiej

- Zainteresowanie jest bardzo duże. Zazwyczaj dziennie odwiedza nas kilkadziesiąt osób. Zazwyczaj zbierają na potrzeby rodziny. I ta ilość owoców, która im wystarcza, jest bardzo różna. Najmniejsza to trzy kilogramy. Ale mamy też rekordzistę, który urwał 34 kg



Kornelia Skwarek

z Końskowoli

- Na borówki przyjechałam z rodzicami i kolegą. Każdy ma urwać po jednej łubiance. Tak mama zarządziła. Pan mówił, że jedną łubiankę rwie się 40 minut. Mama urwała w pół godziny. Rwie się przyjemnie, może troszkę jest to i męczące. Borówki rwałam też w domu. Będziemy z mamą robić dżemy.



Krystyna Chojnacka

z Karczmisk Pierwszych

- Jeszcze nigdy nie robiłam przetworów z borówki, będę je robiła pierwszy raz. Skusiła mnie cena. Za 6 zł to można sobie pozwolić i zrobić dżemy, bo za ceny sklepowe to nie. Zbiór borówki jest podobny do zbioru porzeczki. A samozbiór to bardzo dobry pomysł. Jak nikt nie chce kupić owoców do sklepu, bo zniszczył je grad, to jednak koszty poniesione może w jakimś tam procencie zwrócić się właścicielowi. Dobrze, że ludzie chcą przyjechać i w taki sposób pomóc.



Ewa Madejek

z Chodla

- Borówka piękna, gruba, słodka. Rwie się ją dobrze. Uważam, że jest to dobra okazja, aby zaopatrzyć się w te owoce po atrakcyjnej cenie. O samozbiorze dowiedziałam się z internetu. Sam pomysł jest bardzo dobry chociażby dlatego, że ludzie wyjdą z domu, mogą się spotkać po 30 latach, porozmawiać, czy też nawiązać nowe kontakty. Praca nie jest ciężka. Urwałam ponad 15 kg, do mrożenia i na dżemy.

- Pomysł bardzo fajny. Nie muszę uprawiać borówek u siebie. Mogę przyjechać tutaj, narwać tyle, ile chcę i nie płacę 15 zł za kilogram, tylko sześć. A przy okazji mogę

dzieci nauczyć pracy, bo pierwszy raz są na takiej plantacji i rwą owoce – mówi mieszkanka Końskowoli, z którą rozmawialiśmy w sobotę.

Agnieszka Ciekot

Dzieci pomogły swojej nieprzytomnej mamie. Dostały dyplomy



Zuzia i Kuba zostali odznaczeni przez komendanta powiatowego policji w Parczewie

7-latek zadzwonił na numer alarmowy, a 12-latka zaopiekowała się nieprzytomną mamą. Mowa o rodzeństwie z gm. Jabłoń, które w ubiegłym tygodniu dostało dyplomy od komendanta powiatowego policji.

Dramatyczne sceny rozegrały się 13 lipca w jednym z domów w gm. Jabłoń. Był spokojny wieczór, dochodziła godzina 20. 40-letnia kobieta szykowała kolację 7-letniemu synowi Kubie oraz 12-letniej córce Zuzi. Jej mąż był w tym czasie w pracy.

– Czułam się dobrze, ale w pewnym momencie wszystko się odmieniło. Zaczęła mi drętwieć buzia, nie mogłam wypowiedzieć słowa. Napisałam do starszej córki, że to już chyba koniec, bo czułam się fatalnie. Zadzwoniła ona do męża, a ten zadzwonił do 12-letniej córki Zuzi, która była w pokoju obok. Zapytał, dlaczego mama nie odbiera telefonu. Z relacji wiem, że córka weszła do kuchni, a ja już byłam nieprzytomna – relacjonuje pani Agnieszka.

7-letni Kuba wziął telefon i wyszedł przed dom. Zadzwonił na numer 112 i powiedział dyspozytorowi, że jego mamusia zemdlą. Podał adres, pod który niebawem pojechała karetka pogotowia. Zuzia w tym czasie rozmawiała przez telefon ze swoim tatą, który instruował dziewczynkę, co ma robić. Do czasu przyjazdu służb opiekowała się mamą.

Wkrótce na miejsce, oprócz ratowników, dotarli policjanci z zespołu patrolowo-interwencyjnego, a także mąż 40-latk. Dzięki szybkiej pomocy

i współpracy służb, kobieta otrzymała niezbędną pomoc i nic poważnego jej się nie stało.

– W tym przypadku kluczowe było zachowanie 7-latka, który doskonale rozpoznał sytuację i zadzwonił na numer alarmowy, ale też 12-latki, która zachowała „zimną krew”. Ta historia pokazuje, że warto uczyć dzieci udzielania pierwszej pomocy i wzywania służb ratunkowych – oceniła sierżant sztabowy Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

7-letni Kuba wziął telefon i wyszedł przed dom. Zadzwonił na numer 112 i powiedział dyspozytorowi, że jego mamusia zemdlą

Skąd 7-latek wiedział, co ma zrobić w tak stresującej sytuacji? – Widziałem to na filmie. Nie zastanawiałem się nawet przez chwilę – tłumaczy chłopiec w rozmowie z nami.

Kuba, Zuzia oraz ich mama zostali w ubiegłym tygodniu zaproszeni na parczewską komendę. Inspektor Krzysztof Kozyra, szef parczewskiej policji wręczył dzieciom dyplomy za „bohaterską postawę”, a także maskotki. – Błyskawiczna reakcja rodzeństwa i zachowanie zimnej krwi zasługuje na najwyższe słowa uznania – powiedział do małych bohaterów komendant.

7-letni Kuba przyznał, że chce zostać policjantem. Dlaczego? – To bardzo fajna praca, wszystko mi się w niej podoba – ocenił.

Grzegorz Rekiel

Więzienie za gwałt.

Z dziesięciu oskarżonych wyroku dożyło sześciu

Od trzech do ośmiu lat pozbawienia wolności – takie wyroki usłyszało sześciu mężczyzn oskarżonych m.in. o gwałt i więzienie kobiety we wsi pod Puławami. Oskarżonych było dziesięć osób, tylko sześć z nich dotrwało do decyzji sądu.

Dziesiątka mężczyzn była oskarżona o to, że od lipca do września 2014 roku w Klikawie działając wspólnie i w porozumieniu, z innymi nieustalonymi osobami, w krótkich odstępach czasu więziła i gwałciła pokrzywdzoną. Mężczyźni mieli grozić jej publicznym ujawnieniem nagrań wideo z jej udziałem, na których miały być utrwalone odbywane wbrew jej woli stosunki seksualne z oskarżo-

nymi i innymi, nieustalonymi mężczyznami. Do tego oskarżenia mieli podstępem podawać jej alkohol, w celu doprowadzenia jej do stanu upojenia. Proces ruszył w kwietniu 2018 roku. Zarzuty usłyszała dziesiątka mężczyzn, ale tylko sześciu z nich dożyło rozstrzygnięcia sprawy – czterech z nich w międzyczasie zmarło. Wyrok przed Sądem Okręgowym w Lublinie zapadł 30 lipca. Wszyscy oskarżeni zostali uznani

za winnych gwałtu kobiety przez sędziego Łukasza Obłozę. Andrzej W. dostał karę trzech lat pozbawienia wolności, Sławomir C. cztery lata, Krystian K. pięć lat, Jacek S. sześć lat, a Janusz K. osiem lat. Za gwałt oraz bezprawne pozbawienie wolności Bogdan K. usłyszał wyrok pięciu lat pozbawienia wolności. Wyrok nie jest prawomocny.

Dominik Smagała

R E K L A M A

POWIAT RADZYŃSKI | GMINA CZEMIERNIKI

DOŻYŃKI

POWIATOWO-GMINNE

Stadion Gminny im. hm. M.S. Lisowskiego przy ul. Kockiej

29 sierpnia 2021 r.

Beata i Bajm

Jorrgus

KULTOWI

PROGRAM:

CZĘŚĆ OFICJALNA	12:00	Msza Święta Dożynkowa w Kościele pw. św. Stanisława BM w Czemiernikach
	13:30	Korowód Dożynkowy oraz część oficjalna
WYSTĘPY ARTYSTYCZNE	16:00	Koncert Orkiestry Dętej Czemierniki
	16:30	Występ zespołu Pieśni i Tańca Ulaniacy
	17:15	Koncert Jacka i Michała Musiatowiczów
	18:00	Koncert zespołu Kultowi
	20:00	Koncert zespołu Beata i Bajm
	22:00	Koncert zespołu Jorrgus
	23:00	Dyskoteka pod gwiazdami z DJ-em
	02:00	Zakończenie zabawy

Wielka patelnia z potrawami przygotowanymi przez kucharzy z programu MasterChef i wiele innych atrakcji!

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

PATRONAT MEDIALNY: Wspólnota Radzyńska

DARCZYŃCY GŁÓWNI:

Aesculap Chifa NZOZ Czemierniki • Usługi Inwestycyjne Marek Janiszek BNP PARIBAS agrifirm

PHU Włodzimierz Domański • Auto-Nissan Cezary Nieznajek • Wójt Gminy Czemierniki, Radni Rady Czemierniki i Sołtysi

DARCZYŃCY POZOSTALI:

BOR-WAN • Usługi Budowlane Marek Bączek • SPEC-MAJSTER • CBI Radosław Szymaszek • Mirosław Paskudski • PHU LECH Bartłomiej Buda • Autoczęści Mirosław Pańnik • Ubezpieczenia Czemierniki Mariusz Filipek • D. i A. Sierociński S.C. • GK PRO Sp. z o.o. • Master Łukasz Rębek

Sanepid umorzył 30 tys. zł kary. Restaurator z Łukowa odetchnął z ulgą

Michał Matejek, właściciel łukowskiej restauracji Warka, który działał podczas lockdownu, nie musi płacić trzech mandatów – każdy w wysokości 10 tys. zł, nałożonych przez łukowski Sanepid. Postępowanie w tej sprawie umorzył Lubelski Państwowy Wojewódzki Inspektorat Sanitarny.



Michał Matejek zapowiada, że pieniądze ze zbiórki internetowej, które miały być przeznaczone na kary z Sanepidu, zostaną przekazane na cele charytatywne

- To bez wątpienia nasz sukces. Nie byłby możliwy bez wsparcia naszej pani mecenas oraz Rzecznika Małych i Średnich firm, pana Adama Abramowicza – podkreśla w rozmowie ze Wspólnotą Michał Matejek. Nie żałuje decyzji o otwarciu. - Mamy co świętować - dodaje. Na pytanie, czy zamknie lokal w przypadku ewentualnego kolejnego lockdownu, mówi, że „będzie działał zgodnie z prawem” - tak, jak do tej pory.

Restaurator zdecydował się otworzyć lokal 28 stycznia. Mówił wówczas, że ma do tego prawo i że chce zacząć zarabiać na życie. Na tarcze antykryzysowe nie może liczyć. Rządowe wsparcie otrzymał tylko raz. I, jak podkreślał, przygotował lokal tak, aby klienci byli w nim

bezpieczni. Wyznaczono stoliki, przy których można siadać, pojawił się płyn dezynfekcyjny, a obsługa została wyposażona w maseczki lub przyłbice. Klienci również proszeni byli o noszenie maseczek, dopóki nie usiądą przy stoliku.

„Nalot” policji i sanepidu

Dwie godziny po otwarciu w Warce pojawili się policjanci oraz pracownicy łukowskiego Sanepidu. Kontroli było później więcej. Wizyty policji zakończyły się wszczęciem postępowania w sprawie o wykroczenie: kto nie przestrzega zakazów, nakazów, ograniczeń lub obowiązków określonych w przepisach o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u lu-

dzi, podlega karze grzywny albo karze nagany. Policja wysłała do sądu dwa wnioski o ukaranie restauratora. Sąd Rejonowy w Łukowie nie przychylił się do wniosków policji. Właściciel restauracji nie został ukarany. Policja złożyła apelację.

Sanepid kontrolował lokal trzy razy. 28 kwietnia właściciel lokalu otrzymał decyzję administracyjną o nałożeniu trzech mandatów. Każdy z nich opiewał na 10 tysięcy złotych.

Chcieli normalnie pracować

Współprowadząca lokal Karolina Sójka mówiła Wspólnotę, że to była kara za to, że chcieli normalnie pracować. Michał Matejek odwołał

się od decyzji Sanepidu, a sprawą zainteresował się Adam Abramowicz, rzecznik małych i średnich przedsiębiorców. Zakwestionował on wymierzenie łukowskiemu restauratorowi kar pieniężnych. W drugiej połowie lipca Marek Woch, Dyrektor Generalny w Biurze Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorców, informował: „Sanepid nie może powoływać się w swojej decyzji do bezpośredniego zagrożenia życia lub zdrowia w kontrolowanym obiekcie, tym bardziej iż w żaden sposób nie udowodnił, że w dniu prowadzonej kontroli personel obsługujący klientów był nosicielem SARS-COV2, a jest to elementarna przesłanką, by móc w ogóle mówić o tego typu zagrożeniu”.

Lubelski Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny najpierw wstrzymał natychmiastowe wykonanie decyzji Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Łukowie. 3 sierpnia zaś właściciel restauracji został poinformowany o uchyleniu i umorzeniu postępowania w całości. To oznacza, że nie musi płacić 30 tys. zł kary.

Michał Matejek zapowiada, że pieniądze ze zbiórki internetowej, które miały być przeznaczone na kary z Sanepidu, zostaną przekazane na cele charytatywne.

„Praca i heroizm”

Informacja o umorzeniu kar została pozytywnie przyjęta przez gości lokalu, którzy obserwują profil facebookowy restauracji. - Bardzo, bardzo się cieszę. Trzymałam kciuki. A swoją drogą dziwne czasy nastały, że pójście do pracy, a nie oczekiwanie na manę z nieba w naszym kraju ociera się o heroizm. Spokojnej pracy, samych fajnych klientów i życzliwych osób wokół - napisała pani Renata.

- Piękna sprawa! Gratulacje! W końcu „prawo i sprawiedliwość” wygrało - dodaje pan Marcin. - Brawo dla Was! Tak trzymajcie i nie dajcie się, bo plandemia nadal będzie realizowana! - zauważa pani Iwona.

Lukasz Prusak

Nowe kierunki na UMCS

Mimo że po maturze większość osób wybiera uczelnię w większych miastach, to okazuje się, że są i tacy, którzy wolą studiować w Puławach. Puławski Wydział Zamiejscowy UMCS przymierza się do uruchomienia dwóch nowych kierunków.



Prof. Grzegorz Smyk, dziekan Wydziału Zamiejscowego UMCS w Puławach

Co do samej rekrutacji, to jesteśmy bardzo zadowoleni. To świadczy o tym, że wydział jest już rozpoznawalny, a kierunki ma na tyle atrakcyjne, że do Puław przyjeżdżają słuchacze z całego kraju

Studia w Puławach cieszą się coraz większą popularnością, o czym świadczą chociażby wyniki tegorocznej rekrutacji.

- Wydział Zamiejscowy cieszy się coraz większym zainteresowaniem wśród słuchaczy. Podczas rekrutacji zgłosiło się wielu kandydatów. Mogę powiedzieć, że wszystkie limity mamy wyczerpane. Zwróciliśmy się do rektora o zwiększenie limitów na wszystkich kierunkach. Co do samej rekrutacji to jesteśmy bardzo zadowoleni. To świadczy o tym, że wydział jest już rozpoznawalny, a kierunki ma na tyle atrakcyjne, że do Puław przyjeżdżają słuchacze z całego kraju. Specyfiką wydziału jest to, że co roku oferujemy nowy kierunek praktyczny - tłumaczy prof. Grzegorz Smyk, dziekan Wydziału Zamiejscowego UMCS w Puławach.

Na wydziale obecnie można studiować takie kierunki jak: administracja publiczna, chemia techniczna, fizjoterapia oraz wychowanie fizyczne. Cieszą się one dużą popularnością wśród studentów. Niewykluczone, że już od tego roku w Puławach zostaną uruchomione kolejne kierunki - techniki kryminalistyczne oraz biobezpieczeństwo. Jak przyznaje prof. Grzegorz Smyk, aktualnie wydział czeka na zgodę od Ministra Edukacji. Jeśli resort da zielone światło, to nowe kierunki pojawią się w Puławach już od października. Wstępnie mogłoby je studiować po 25 osób. Wtedy studia w Puławach na pierwszym roku na wszystkich kierunkach zaczęłoby 100 osób, a łącznie w Wydziale Zamiejscowym studiowałoby od 300 do 400 osób.

Dominik Kęsik

Najpierw spłonął ich dom, a teraz umarła im mama

POWIAT PARCZEWSKI: Zmarła 42-latką z miejscowości Kopina, (gm. Milanów), której dom został poważnie uszkodzony w wiosennym pożarze. Trójka nieletnich dzieci została bez rodziców, a ich przyszłość jest niepewna, bo babcia, która tymczasowo przejęła nad nimi opiekę, jest osobą starszą.

Pożar wybuchł w jednym z domów w Kopinie na początku maja. Było południe, w domu przebywała matka z trójką nieletnich dzieci. Zauważyła dym i szybko wezwała straż pożarną. Kobiecie ani dzieciom nic się nie stało. Dom został jednak mocno uszkodzony i nie nadawał się do zamieszkania. Straty zostały oszacowane na co najmniej 40 tysięcy złotych. Poprawy wymagał przewód kominowy, zalany został też drewniany strop.



Pożar wybuchł w jednym z domów w Kopinie na początku maja. Było południe, w domu przebywała matka z trójką nieletnich dzieci

Kobieta wraz z dziećmi przeprowadziła się do swojej rodziny, która mieszka w innej miejscowości. Na początku sierpnia

zmarła - w wieku zaledwie 42 lat. Trójka dzieci została bez rodziców, bo ojciec przebywa poza domem.



Paweł Krępski,
wójt gminy Milanów
Babcia jest osobą starszą, więc niewykluczone, że dzieci trafią do rodziny zastępczej lub placówki opiekuńczej

- Na szczęście obowiązki rodzicielskie przejęła babcia dzieci, która mieszka w gm. Milanów. Czekamy na decyzję sądu rodzinnego. Zobaczymy, jaki będzie finał tej sytuacji. Babcia jest bowiem osobą starszą, więc niewykluczone, że dzieci trafią do rodziny zastępczej lub placówki opiekuńczej. Jest mnóstwo znaków zapytania, sytuacja jest skomplikowana - przyznaje Paweł Krępski, wójt gminy Milanów, którego żona, Jolanta, stara się dodać otuchy dzieciom (jest pracownikiem miejscowego Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej).

Organizacją pogrzebu 42-latki zajęła się jej kuzynka. Najpierw

odbyła się jednak sekcja zwłok zmarłej kobiety, bo taką decyzję podjęła prokuratura. Wszystko wskazuje jednak na to, że śmierć kobiety nie miała związku z wiosennym pożarem.

Decyzją śledczych zostały również zabezpieczone zwierzęta należące do zmarłej kobiety. Chodzi o dwa konie, kaczki, psy i koty. - Została oddelegowana osoba do opieki nad nimi - tłumaczy wójt.

Rodzina, która ucierpiała w pożarze, była pod stałą opieką Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Milanowie. Problemem był nieregulowany stan prawny nieruchomości.

Grzegorz Rekiel

Via Carpatia wkrótce w budowie już od Kocka do Lublina

Najpierw druga jezdnia do obwodnicy Kocka, potem 3 km starym śladem po k-19, a przy Kunowie, nowym omijającym od wschodu jezioro Firlej. Potem równoległe do obecnej krajówki.

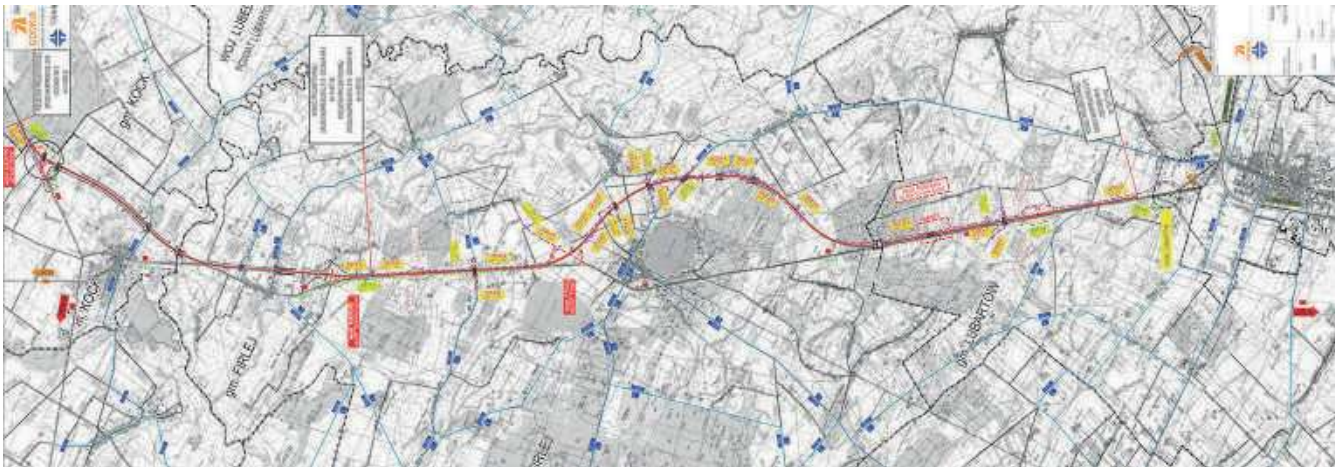
W czwartek na konferencji prasowej w Kocku, wiceminister infrastruktury Rafał Weber poinformował o ogłoszeniu przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad przetargów na zaprojektowanie i budowę dwóch odcinków drogi ekspresowej S19, stanowiącej część międzynarodowego szlaku komunikacyjnego Via Carpatia. Przetargi dotyczą budowy blisko 16-kilometrowego odcinka S19 Lubartów - Kock oraz budowy drugiej jezdni do istniejącej obwodnicy Kocka i Woli Skromowskiej o długości ok. 8 km.

- Via Carpatia to droga, która wzmocni komunikacyjnie wszystkie te regiony przez które będzie przebiegać. Czyli od północy województwo podlaskie, następnie wschodnią część województwa mazowieckiego, województwo lubelskie oraz województwo podkarpackie - mówił wiceminister. - Mam nadzieję, że oba postępowania przetargowe przebiegną zgodnie z założonym planem, oraz że wyłonimy wykonawców, a wykonawcy zgodnie z umową wykonają te także strategiczne dla regionu zadania - dodaje.

Wicewojewoda Robert Gmitruczuk podkreślił jak bardzo wybudowanie nowej, dwupasmowej drogi wpłynie na bezpieczeństwo kierowców.

- Ta dwujezdniowa droga, prawie 220 km, która będzie przebiegała przez województwo lubelskie, to jest nie tylko droga życia, ale droga i dla życia, bo znacząco poprawi bezpieczeństwo ruchu osób, które nią będą się poruszały - dodał wicewojewoda.

Starosta powiatu lubartowskiego Ewa Zybala nie kryła radości z planowanej inwestycji - Jest to dla nas wielka radość, że budują się te dwa odcinki Via Carpatii, bo tylko raz można wybudować Via Carpatię, a potem będziemy ją naprawiać. Mam jednak nadzieję, że od tego dzie-



Odcinek między końcem obwodnicy Kocka i Woli Skromowskiej a węzłem Lubartów Północ przebiegać będzie w ok. 70 proc. nowym śladem, głównie terenami rolnymi. Na początkowym fragmencie (ok. 3 km) pobiegnie istniejącym korytarzem drogi krajowej nr 19. Na wysokości jeziora Kunów powstanie węzeł Firlej. Następnie trasa od wschodniej strony ominie osadę i jezioro Firlej, a także okoliczne lasy. Na pozostałym obszarze droga pobiegnie równoległe do istniejącej drogi krajowej nr 19. Przed Lubartowem zaplanowano dwa Miejsca Obsługi Podróżnych - MOP Mieczysławka oraz MOP Wola Lisowska. Powstaną także drogi obsługujące przyległe tereny, siedem wiaduktów, dwie kładki, przejścia dla małych, średnich oraz dużych zwierząt, ekrany akustyczne oraz ogrodzenie drogi

lą nas jeszcze całe lata. Jest to więc moment wiekowy - mówiła wzruszona Ewa Zybala.

Podpisanie umów z wykonawcami planowane jest w I kwartale 2022 r. Będą oni mieli 39 miesięcy na prace projektowe i roboty wraz z uzyskaniem decyzji o pozwoleniu na użytkowanie. Do czasu robót nie wlicza się przerw zimowych od 16 grudnia do 15 marca. Jeden z warunków ofertowych przewiduje skrócenie czasu realizacji o trzy miesiące. Budowa obu odcinków planowana jest w latach 2023-2025.

Anna Jakoniuk



Budowa kolejnych odcinków S19 (Via Carpatia) była tematem czwartkowej konferencji prasowej w Kocku z udziałem wiceministra infrastruktury Rafała Webera i wicewojewody lubelskiego Roberta Gmitruczuka. Obecna była również starosta Ewa Zybala i przedstawiciele powiatu łukowskiego



Miroslaw Czech
dyrektor GDDKiA

- Widzimy wreszcie, że Via Carpatia nie jest budowana tylko na papierze, ale w rzeczywistości, to się naprawdę dzieje. Nie będziemy już budowali substytutów ekspresowej jedno jezdniowej tak jak 10 lat temu. Teraz będziemy budowali dwa odcinki - od Kocka do Woli Skromowskiej i od Woli Skromowskiej do Lubartowa. Jest to podobny i porównywalny odcinek jak ten z Lublina do Lubartowa, to jest także 23,5 km, dokładnie 23,6 i zaręczam, że zgodnie z planem budowy dróg krajowych na rok 2025 mamy zamiar wykonać to przedsięwzięcie

Ponad 200 km Via Carpatia na Lubelszczyźnie

Trasa Lubartów - Kock oraz obwodnica Kocka i Woli Skromowskiej to dwa z siedmiu odcinków przyszłej drogi ekspresowej S19, w północnej części województwa lubelskiego, o łącznej długości 81 km. W lutym podpisano już umowę na realizację 23-kilometrowego odcinka Lubartów - Lublin. Dla pozostałych odcinków - od końca obwodnicy Kocka do granicy z województwem mazowieckim - dobiegają końca prace przygotowawcze. Przetargi na realizację tych odcinków mają być ogłoszone jeszcze w 2021 roku, na przełomie trzeciego i czwartego kwartału.

W południowej części województwa lubelskiego aż do granicy z województwem podkarpackim budowa trwa na wszystkich odcinkach nowej S19. W Lubelskim trasa ta liczyć będzie w sumie około 200 km.



Dawid Tamowski
wójt Firleja

MINUSY I PLUSY

- Powstanie drogi S19 podzieli gminę na połowę. Miejscowości, które znajdują się po drugiej stronie S19 to: Bykowszczyzna, Łukowiec, Zagrody Łukowieckie, Suliszyn, Serocki i Przypisówka. Dla tych mieszkańców czas dojeżdżania do Firleja nam się wydłuży, ale nie będzie to problem, ponieważ postaramy się o odpowiednie rozwiązania komunikacyjne - Między Firlejem a Serockiem rozwija się budownictwo mieszkaniowe, powstaje tam sporo domów. Mamy w gminie plan zagospodarowania przestrzennego, który uwzględnia różne strefy, m.in. ekono-

miczną, a droga ekspresowa może sprzyjać rozwojowi gospodarcemu naszej gminy. Staramy się przedsiębiorczo inwestować w gminie. Przykładem mogą być nowe miejsca w gminie i w samym Firleju, które zostaną przystosowane, by przekształcać je w zabudowę mieszkaniową. A wszystko po to, by zapobiegać ograniczeniom wynikającym z bezpośredniego sąsiedztwa S19 - Korzyści z powstania drogi ekspresowej też będą znaczące. Mieszkańcy powiatu jadący od strony Kocka w kierunku Lublina będą mogli szybciej i w bardziej komfortowych warunkach pokonać trasę do Lublina. Gmina na tym zyska. Zadeklarowaliśmy GDDKiA chęć przejęcia kilku dróg dojazdowych, które powstaną w ramach inwestycji. Dzięki temu, drogi te będą miały nawierzchnię asfaltową, a nie - jak pierwotnie zaplanowano - nawierzchnię szutrową. To będzie udogodnienie dla mieszkańców. Jest sporo rozwiązań, które my - gmina Firlej - proponowaliśmy i GDDKiA podeszła do nich przychylnie. Węzły będą w odpowiedni sposób skomunikowane, byśmy mogli do nich dostosować nasze drogi gminne, dzięki czemu mieszkańcy nie będą musieli objechać dookoła drogi S19, by dostać się do Firleja - Jesteśmy miejscowością turystyczną. Po powstaniu S19 turyści będą mogli łatwiej i szybciej do nas dojechać. Drogi ekspresowe zdecydowanie ułatwiają komunikację - Staramy się brać pod uwagę potrzeby i sugestie naszych mieszkańców. To oni zgłosili do nas ponad 400 wniosków, zawieźliśmy je do GDDKiA. To był pełny segregator uwag. Dotyczyły m.in. umiejscowienia zbiorników retencyjnych, zjazdów do pół czy oczekiwanych nawierzchni dróg dojazdowych, które powstaną. W większości wnioski zostały uwzględnione

A2 aż do granicy

Oferta firmy Mosty Gdańsk została wybrana jako najkorzystniejsza w przetargu na zaprojektowanie odcinka autostrady A2 od węzła Biała Podlaska do granicy państwa (Kukuryki).

To ponowny wybór oferty, który jest wynikiem rozstrzygnięcia odwołania przez Krajową Izbę Odwoławczą. Opracowanie dokumentacji na ostatni fragment autostrady łączącej zachodnią i wschodnią granicę Polski wyceniono na ponad 9,8 mln zł. Teraz zadaniem projektanta będzie wykonanie projektu budowlanego wraz z uzyskaniem decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej w ciągu 30 miesięcy od dnia podpisania umowy. Nowa trasa, od węzła Biała Podlaska do granicy państwa z Białorusią będzie miała dwie jezdnie z dwoma pasami ruchu oraz rezerwę pod budowę trzeciego pasa - mówi Małgorzata Tarnowska, główny specjalista GDDKiA.

W sierpniu 2020 r. GDDKiA oddała do ruchu ponad 15 km A2 pomiędzy węzłem Lubelska a obwodnicą Mińska Mazowieckiego. Wiosną 2020 r. podpisano umowy na dwa kolejne odcinki autostrady pomiędzy węzłami Kałuszyn i Groszki oraz Gręzów i Siedlce Zachód. Wojewoda Mazowiecki prowadzi postępowania administracyjne zmierzające do wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID). Przewidywany termin ukończenia prac to jesień 2023 r. Pod koniec stycznia tego roku podpisano też umowę na odcinek autostrady pomiędzy węzłami Groszki i Gręzów. Planowane jest w IV kwartale br. złożenie wniosku do wojewody mazowieckiego o wydanie decyzji ZRID. Planowany termin zakończenia prac przewidziany został latem 2024 r. Te trzy odcinki mają łączną długość ponad 37 km. W kwietniu br. podpisano umowy na cztery kolejne fragmenty A2 od Siedlec do Białej Podlaskiej o łącznej długości ponad 63 km. 1 kwietnia dla odcinków Malinowiec - Łukowisko oraz Swory - Biała Podlaska, 14 kwietnia dla Siedlce Zachód - Malinowiec oraz Łukowisko - Swory.

Na każdym zadaniu trwa opracowywanie dokumentacji niezbędnej do złożenia wniosku o wydanie decyzji ZRID. Planowany termin złożenia wniosków to grudzień 2021 r.

Maciej Maciejuk

Miłośnicy filmu zjechali do miasteczka

Autentyczny ślub na ukoronowanie filmowego festiwalu

Pow. puławski: Czekali na to dwa lata. Mieszkańcy i goście tęsknili za licznymi produkcjami oraz spotkaniami z twórcami. Przez kilka dni po raz piętnasty trwał festiwal filmowy „Dwa Brzegi”, na którym zjawili się mnóstwo gości, turystów oraz zaproszonych aktorów.

Kochają kino

Czternasta edycja, która przypadła w ubiegłym roku, ze względów bezpieczeństwa odbyła się w formie wirtualnej i bez publiczności. Piętnasta edycja została otwarta w sobotę, 31 lipca, przez Grażynę Torbicką, dyrektorkę artystyczną festiwalu, Artura Pomianowskiego, burmistrza Kazimierza Dolnego i innych. Do nadwiślańskiego miasteczka przyjechali miłośnicy filmów oraz sztuki z całej Polski. Frekwencja podczas pierwszego dnia robiła wrażenie, bo co chwilę przychodziło coraz więcej osób, aby obejrzeć ciekawe produkcje nie tylko polskie. Goście, którzy pojawili się na miejscu, musieli mieć przy sobie maseczkę.

- Pytali nas, jak chcemy świętować tę piętnastkę. Otóż dokładnie właśnie tak. Ciesząc się, że możemy być razem, że możemy być w kinie, że będziemy oglądać projekcje filmowe od rana do wieczora, że wracamy do naszego miasteczka festiwalowego w Kazimierzu Dolnym. Cieszę się, że jesteśmy znowu razem - mówiła do publiczności Grażyna Torbicka, która po chwili stwierdziła, że w tym roku program festiwalu jest bardzo interesujący.

Na uroczystym otwarciu zjawili się także Agata Kulesza oraz Piotr Trojan. Aktorzy to odtwórcy głównych ról w filmie „25 lat niewinności. Sprawa Tomka Komendy”.

Seanse filmowe odbywały się nie tylko w Kazimierzu, ale i w Janowcu oraz Mięćmierzu. W sumie wyświetlono ok. stu filmów. Jubileuszowa edycja zakończyła się w ubiegłą sobotę.

Jeśli ślub, to tylko w Kazimierzu

Okazuje się, że festiwal „Dwa



Ostatniego dnia festiwalu na ślubnym kobiercu stanęli pani Anna oraz pan Krzysztof. Para pochodzi z Poznania i już od kilku lat przyjeżdża do Kazimierza Dolnego na festiwal „Dwa Brzegi”. To właśnie tu postanowili wziąć ślub. Kilka dni przed ceremonią nowożeńcy mieli ślubną sesję zdjęciową



W Kazimierzu Dolnym nie mogło zabraknąć również popularnej prezenterki telewizyjnej oraz dyrektorki artystycznej festiwalu, Grażyny Torbickiej, która oficjalnie otworzyła piętnastą edycję festiwalu



Marta Majewska oraz Katarzyna Grochulska z Warszawy

- Jesteśmy przyjaciółkami i pierwszy raz przyjechałyśmy tu dwa lata temu. Szczerze mówiąc, bardzo się nam podobało. Była świetna organizacja, wywiady z gośćmi oraz filmy, które często są trudno dostępne. Stwierdziłyśmy, że wrócimy tu ponownie. Czujemy się tu super. Przyjechałyśmy na jeden dzień i udało się nam obejrzeć dwa filmy - tłumaczy pani Marta

- Dobrze, że udało się nam ponownie tu przyjechać. Publiczność podczas festiwalu jest specyficzna, co jest dużym plusem. Udało się nam obejrzeć film otwarcia pt. „Geronimo”, który mnie i mojej przyjaciółce bardzo się spodobał. Dla nas jest to zaszczyt, obejrzeć i posłuchać Grażyny Torbickiej. Chciałybyśmy dłużej zostać i obejrzeć większość filmów, ale niestety nie możemy - mówi pani Katarzyna

która przyznaje, że festiwal trzyma równy poziom.

- Festiwal „Dwa Brzegi” łączy ludzi i cementuje przyjaźń. Dlaczego zdecydowałyśmy się na ślub w Kazimierzu Dolnym? Postanowiliśmy w tak pięknych okolicznościach przyrody połączyć atrakcje festiwalowe z naszymi - dodaje kobieta.

Przed weselem odbyła się sesja zdjęciowa w różnych miejscach Kazimierza Dolnego. Pan Krzysztof przyznał, że nasze województwo jest bardzo piękne i ciekawe.

- Dla nas to jest tydzień wakacji. Tutaj naprawdę człowiek wypoczywa. Różne były pomy-

śły co do ślubu. Zdecydowałyśmy się zorganizować wesele w Kazimierzu Dolnym w kameralnym gronie. Będzie jedynie 11 osób. Część znajomych nie wie nic o ślubie. Powiadomimy ich dopiero, jak wrócimy do Poznania. Chcemy to zrobić dla siebie. Kazimierz Dolny to miejsce, które ma niesamowitą historię - przyznaje mężczyzna.

Nowożeńcom życzymy wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia.

Dominik Kęsik



Barbara i Rafał Zasuń z córką Niną z Dobieszowic (woj. śląskie)

- Mogę powiedzieć, że bardzo się cieszymy z powrotu festiwalu, bo bardzo za nim tęskniłyśmy. W tym roku brakuje nam tego, że na Małym Rynku nie ma filmów, a to była ciekawa atrakcja. Dla mnie filmy nie mają znaczenia, bo liczy się atmosfera i to jest najlepsze. Specjalnie skierowaliśmy się tu z myślą o festiwalu, bo zostaję w Kazimierzu Dolnym przez kilka dni. Ten czas zamierzamy spędzić intensywnie - tłumaczy pani Barbara

- Do Kazimierza przyjeżdżamy co roku. Tu zawsze czujemy fantastyczny klimat. Ja patrzę pod kątem kina autobiograficznego. To zawsze mnie pociągało. Czekam na takie filmy, które nie są typowo mainstreamowe, to jest to, co kocham. Czasami trafiają się bardzo dobre produkcje - dodaje pan Rafał



Podczas otwarcia jubileuszowego festiwalu do nadwiślańskiego miasteczka przyjechała Agata Kulesza wraz z aktorem Piotrem Trojanem. Kulesza jest czterokrotną laureatką Orła (nagrody filmowej), a razem z Trojanem grali w filmie „25 lat niewinności. Sprawa Tomka Komendy”, który w ubiegłym roku pojawił się w kinach



Olena Suvorova i Jacek Morąg z Kazimierza Dolnego

- Bardzo się cieszę z powrotu „Dwóch Brzegów”, ponieważ jest to symbol miasteczka. Szkoda, że nie można obejrzeć filmów na Małym Rynku. Z propozycji najbardziej przypadł mi do gustu film „The Circle. Mongolska Przygoda” i być może go obejrzę - mówi pani Olena

- Jestem zadowolony z powrotu festiwalu, gdyż jest to duże wydarzenie w naszym miasteczku. Gdy nie mieszkalem jeszcze w Kazimierzu Dolnym, to na projekcje zawsze przyjeżdżałem z synem. Chcieliśmy iść na koncert fado połączony z filmem o Lizbonie, bo od lat jesteśmy zakochani w stolicy Portugalii, ale okazało się, że nie ma już biletów - dodaje pan Jacek

Co łączy nadwieprzańską wieś i klasztor na Jasnej Górze? Czy to nasz ziomek wyrąbał słynne blizny?

Jak rycerz z Łańcuchowa ukradł Matkę Boską Częstochowską (cz. I)

W niedzielę wielkanocną 1430 roku uzbrojone komando wtargnęło między zabudowania klasztoru ojców paulinów na Jasnej Górze. Rozgniewani brakiem spodziewanych bogactw napastnicy poprzestali na pocięciu mieczami ikony. Odpowiedzialność za czyn przypisano prowadzącym akurat jedną ze swoich wypraw na Śląsk husytom, jednak prawda wyglądała inaczej: napadu dokonała banda polskich i ruskich zbirów, w której istotną rolę odegrał Jan Kuropatwa, właściciel Łańcuchowa koło Łęcznej.

Kiedy w sierpniu ze wszystkich stron Polski grupy pielgrzymkowe zmierzają w kierunku Jasnej Góry, żeby w okolicach 15 sierpnia pokłonić się Matce Boskiej, przed oczami mają m.in. dwie pionowe i jedną poziomą rysy na obliczu Maryi. Cenna sukienka przykrywa kolejne linie wedle różnych rachunków jest ich łącznie około dziesięciu. Jak i kiedy powstały?

Wcale nie husyci

Według najpopularniejszej opinii sprawcami mieli być husyci, którzy, nienawidząc katolików i samej Matki Boskiej, mieli dokonać napadu. Prawda jest jednak bardziej prozaiczna: napastnikami była banda zdesperowanych rycerzy - bankrutów, którzy z braku lepszych pomysłów chwycili się zbrojeckiego rzemiosła. Związki z husytami miał tylko jeden z nich. Najazd zorganizowali: ruski książę, kilku Morawian i Ślązaków oraz trzech Polaków z Janem Kuropatwą, właścicielem Łańcuchowa na czele.

Tajemnicza ikona

Początki jasnogórskiego obrazu owiane są legendą. Wedle podań namalować go miał ewangelista Łukasz na deskach ze stołu, przy którym jadła Święta Rodzina. Potem w IV wieku, za sprawą cesarza Konstantyna, miał trafić do Konstantynopola. Oczywiście jest to tylko popularna klisza, podobne opowieści dotyczą wielu innych wizerunków. Oznacza to tylko tyle, że obraz jest bardzo stary. Z pewnością wiemy, że w XIV wieku Władysław Opolczyk zabrał go z Bełza, gdzie był czczony przez prawosławnych jako Matka Boska Bełzka. Przypuszczalnie znajdo-



XIX-wieczny rysunek, na którym kardynał Zbigniew Oleśnicki i paulini demonstrują Jagielle i Sońce odnaleziony obraz, rzekomo porzucony przez husytów pod Jasną Górą

Majątek Jana Kuropatwy w Łańcuchowie był zadłużony, musiał na gwałt szukać pieniędzy

wał się w ikonostasie tamtejsze cerkwi. Książę chciał ikonę zabrać do Opola, ale konie stanęły pod Częstochową i dalej, ewidentna wola Boska, nie poszły. Z drugiej strony nie brakuje badaczy, którzy twierdzą, że obraz namalować musiał jakiś Włoch w początkach XIV stulecia. Wizerunek powstał przy użyciu techniki temperowej na płótnie naklejonym na trzy sklejone deski lipowe o wymiarach 122,2 x 82,2 cm. Razem z oprawą obraz ma wymiary 137,0 x 97,2 cm. Oblicze nie było jeszcze wtedy ciemne, werniks nie ściemniał. No i nie było blizn...

Awantura husycka

Kim byli husyci, którzy mieli rzekomo dokonać porwania? Dziś Czesi, głównie za sprawą pana Haska i dobrego wojaka Szwajka są obiektem, bardzo różnej klasy, żarcików z ich zaangażowania w sprawy wojskowe. Rzeczywiście, mniej więcej od XVII wieku, do brodusze „Pepiki” raczej unikają przelewania krwi. Jednak przez całe średniowiecze, a zwłaszcza w XVI i XVII wieku nie było bardziej bitnego i wojowniczego ludu! W zasadzie cała historia Europy

środkowej w tych dwóch stuleciach da się zamknąć w zdaniu: Czesi przeciw całemu światu! Po śmierci lidera religijnego i reformatora społecznego Jana Husa, wiarołomnie, wbrew udzielonym gwarancjom bezpieczeństwa, spalono go na stosie na soborze w Konstancji, wypowiedzieli jedność z Kościołem Rzymskim. Zreformowali liturgię (dopuszcili komunię pod dwiema postaciami), odebrali klerowi majątek, zlikwidowali zakony, odrzucili kult świętych. Wojny toczyli niemal ze wszystkimi, krwawo odpierali najazdy kolejnych „krucjat”. Sami nawiedzali, nie tylko ze słowem Bożym, ale i z osławionymi wagenburgami, bojowymi wozami wiozącymi uzbrojonych w śmiercionośne okute cepy świętych piechurów, Śląsk i kraje niemieckie, zostawiając po sobie przeżwanie tylko popiół i zgłiszcz. W wolnych chwilach tłukli się też między sobą, bo w ramach ruchu było mnóstwo frakcji i odłamów, niemogących inaczej ustalić, kto tak naprawdę jest tymi prawdziwymi uczniami Husa.

Jeden z husyckich najazdów dotarł wiosną 1430 roku w okolice Bytomia i Gliwic. Kiedy więc 16 kwietnia ktoś napadł na Jasną Górę, długo nie szukano winnych. Góra z górą się nie zejdzie, ale łajza z łajzą - błyskawicznie!

Choć to właśnie w obozie husyckim zebrało się komando, które zaatakowało jasnogórski monaster. Liderem grupy był, jak

O przebiegu wydarzeń pisze Jan Długosz, genialny polski kronikarz z drugiej połowy XV wieku:

„... *pewni szlachcice polscy, którzy zbyt rozrzutnie roztrwonili swoje majątki po ojcach i mieli długi, przekonani, że klasztor Częstochowa, czyli Jasna Góra należący do zakonu pierwszego eremity Świętego Pawła ma wielkie skarby i dużo pieniędzy (...) – dobrawszy sobie rabusiów z Czech, Moraw i Śląska, w uroczystość Wielkiejnocy (...) napadają na tenże klasztor*”

się wydaje, Fedko z Ostroga. Z bardzo porządnej, wcześniej i później, rodziny ruskich książąt, porzucił rodzinne strony, wyznanie, a nawet ruskie imię i jako Fryderyk przylgnął do husytów. Nic nie wskazuje, żeby uczynił to pod wpływem potrzeb duchowych i z pobożności, raczej z zamiłowania do wojaczki. Takich tam było wielu. Dał się poznać jako świetny dowódca. W obozie dołączyli do niego m.in. Jakub Nadobny z Rogowa oraz, interesujący nas najbardziej, Jan Kuropatwa z Łańcuchowa. Dobrali sobie jeszcze gromadę takich samych jak oni obwiesiów. Wywodzili się z kilku, kręcących się zgodnie (bo średniowiecze nie miało w sobie nic a nic z nacjonalizmów, wtedy wyrzynano się z poważniejszych powodów...) po obozie nacji i ułożyli bandycki plan.

Raubritterka - zawód jak każdy inny...

Czytelnicy przywykli do opowieści o Zawiszy Czarnym, Zbyszku z Bogdańca i innych chodzących wzorach cnót wszelakich,

mniej czy bardziej wydarzonych naśladowcach króla Artura, Galałada i Rolanda, mogą zapytać: ale jak to? Tak żeby rycerze poszli na pospolitą bandyterkę? Owoż nic dziwnego. Zwłaszcza w XV wieku (ale na zachodzie Europy już wcześniej...) zubożali rycerze imali się albo kondotierki albo właśnie regularnie utrzymywali się z rozbojów. W samych Niemczech i na Śląsku co najmniej 50 zamczysk i warowni miało opinię gniazd rycerzy-rabusiów, ukuto nawet na takich zbiorcze określenie raubritter, które właśnie to znaczy. W ten „etos” znakomicie wpisała się wyprawa Jana Kuropatwy i Fedki z Ostroga.

Kuropatwa z Łańcuchowa

Co jednak w takim towarzystwie robił przedstawiciel jednego z najzamożniejszych i odgrywających istotną rolę w krajowej polityce rodów, Kuropatów herbu Śreniawa? Włóść w Łańcuchowie nabył, urodzony jeszcze w świętokrzyskim Jaśku, pełniący urząd m.in. starosty i sędziego lubelskiego. Prawdopodobnie on

Ikona Jasnogórska należy do typu Hodigitria - Przewodniczka. Maryja wskazuje ręką na Jezusa, jako rozwiązanie wszystkich spraw i problemów

ufundował parafię w Łańcuchowie (pierwotnie pod wezwaniem świętego Wojciecha). Kiedy zmarł w 1421, zostawił nadwieprzański majątek synowi. Być może już wtedy był on zadłużony. Młody Jan ocierał się co chwilę o bankructwo, do gospodarowania chyba nie miał też bardzo serca. Był dworzaninem Sonki Holszańskiej, młodej żony Władysława Jagiełły, matki m.in. Kazimierza Jagiellończyka. Odegrał jakąś rolę w aferze, która rozpętała się wokół oskarżeń królowej o zdradę małżeńską (głównym podejrzanym był zresztą brat innego uczestnika napadu na Jasną Górę, Hińcza z Rogowa...). Plotki były raczej gołosłowne. Grunt, że nie dał im wiary Jagiełło, a oszczercy musieli, jak najdosłowniej, odszczekiwać je spod stołu - królewska para żyła szczęśliwie, dochowując się wielce udanych dzieci.

Z dyplomaty zbroj?

Co dworzanie Jagiełły robił w husyckim obozie? Najprawdopodobniej uczestniczył w jakiejś misji dyplomatycznej. Stosunki polsko-husyckie były dość skomplikowane. Swoją grę grał Jagiełło, który oficjalnie husytów potępiał, ale robił wszystko, żeby nigdy nie wyruszyć przeciw nim zbrojnie, marzył, żeby na praskim tronie posadzić kogoś z krewniaków, rad był, że jego domen akurat czeskie rajzy nie pustoszą. Inny kurs miał kardynał Zbigniew Oleśnicki, jeden z najważniejszych polityków epoki, który był zwolennikiem zaangażowania się Polski w rozprawienie z czeskimi buntownikami. Była to polityka wielowektorowa, łącząca kontredans z ciuciubabką, ale z, punktu widzenia interesów Królestwa, dość skuteczna i pożyteczna.

cdn. Co wydarzyło się pod Jasną Górą w Wielkanoc AD 1430? Jak ukarano sprawców? Dalsze losy pana z Łańcuchowa

Wędrujące świątynie - z miejsca na miejsce, z wyznania na wyznanie (cz. I)

Kiedyś cerkiewka w Łukowcach, dziś kościółek w Zakępiu

Co zrobić, kiedy parafianie zbudują nową, murowaną świątynię, a stara, drewniana, jeszcze, woła Bożą głównie podtrzymana, dalej stoi? Trzeba rozejrzeć się po okolicy i zobaczyć, czy może kto takiego drewnianego kościółka nie potrzebuje. To zawsze można przestawić, na przykład spod Białej Podlaskiej pod Serokomlę... I się będą ludzie dalej modlić...

Ksiądz Henryk Domański, proboszcz z Serokomli w dekanacie adamowskim nie jest pewien, dlaczego w 1988 roku podjęto decyzję, żeby w Zakępiu postawić drewniany kościółek. - No bo rzeczywiście, w sumie do kościoła parafialnego tylko 5 kilometrów, ludzie i tak dojeżdżali. Może decydujące było to, że blisko była szkoła (obecnie już nieistniejąca...), żeby dzieci miały blisko - rozważa...

Zanim jednak odprawiono pierwszą mszę w Zakępiu (uczynił to 5 sierpnia 1990 roku biskup Wacław Skomorucha, oficjalnego poświęcenia dokonano rok później), deski świątyni widziały kawał historii. W lepszym i gorszym wydaniu.

Drewniany kościółek na uboczu

Pierwszą świątynię, oczywiście wschodniego obrządku, pod we-

zwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego, postawiono w Łukowcach (na północ od A2, trzeba skręcić na wysokości Nowego Sławacinka, między Sworami a Terebelą i Cici-borem), postawiono w 1693 z fundacji Karola Stanisława Radziwiłła. W literaturze można spotkać, że zbudował ją książę dla swoich budowlanców Rusinów, ale to chyba nieporozumienie - we wszystkich okolicznych wioskach siedzieli wtedy włościanie - Rusini, religia grecka była po prostu wyznaniem chłop-skim i jeśli książę chciał dom Boży zbudować, to musiała być cerkiewka właśnie. Przetrwała kilkadziesiąt lat, następną wzniesiono przed 1779 rokiem. Cudem architektury to ona nie jest: prosta, prostokątna bryła, z wieżyczkami, z zakrystią, skarbczykiem, chórem: bardzo podobne stoja w powiecie radzyńskim w Bezwoli i Przegalinach, Witorożu (powiat bialski) albo w podparczewskim Rudnie. W środku proste sklepienie, belkowe stropy z deskowymi pułapami, ceglana posadzka. Dach kryty po części słomą, po części gontem, w 1822 już kompletnie ciekłym. Przed świątynią drewniana dzwonnica. Była też plebania, ale spłonęła - najpewniej w sierpniu 1915. Wnętrze zapewne już mało wschodnie, bo w XIX wieku świątynie unickie coraz mniej przypominały prawosławną cerkiew - zanikały ikonostasy, wnoszono ławki i organy, ikony też odbiegały od bizantyjskiego kanonu na rzecz

Kilku unitów z parafii Łukowce w latach 1874-1975 kozacy zakatowali za wierności wierze



Dawna cerkiewka unicka została zbudowana bez użycia gwoździ, tradycyjną techniką, po 250 latach dalej może być bezpiecznie użytkowana

manier zachodniej albo prostej ludowej. Może i niebogato, ale dla społeczności była to oś wiata, Axis Mundi.

W obronie wiary

Więc kiedy w 1874 roku przysli Moskale i kazali pod nahaikami przechodzić na prawosławie, licząca

Nabożeństwa w kościółku w Zakępiu są odprawiane we wszystkie niedziele i święta o godzinie 7

1750 dusz społeczność postawiła opór. Wedle księdza Pruszkowskiego, kronikarza prześladowań unii, Dominika Stasiuk, kobieta ze wsi Worgole, za odmowę podania dziecka do chrztu prawosławnego została pobita na śmierć, nie przeżyło też dzieciątko. Podobny los spotkał Agatę Szysz, która, mając męża w kryminale „za wiarę” do ostatka broniła krowy - ostatniej żywicielki i Mariannę Stefaniuk, którą żandarmi skatowali za odmowę uczestniczenia w prawosławnym nabożeństwie.

Wiernych próbowano przyciągnąć też remontem cerkwi i jej doposażeniem, ale skutek tych wszystkich zabiegów był dość mierny. Święty upór chłop podlaskiego...

Z unitów łacinnicy

Kiedy w 1905 car Mikołaj II wydał tzw. ukaz tolerancyjny, znakomita większość wiernych wybrała się do kościoła, aby dać się zapisać jako rzymscy katolicy. W 1919 roku świątynię, jako pounicką, przekazano katolikom, poświęcono jako rzymsko-katolicką, w 1921

utworzono parafię. W 1925 naprawiono dach, odrestaurowano wnętrze (to znaczy usunięto wszelkie ślady wschodniochrześcijańskiej przeszłości...), w 1931 roku dach pokryto blachą ocynkowaną i wschodnie wieżyczki (pewnie takie bardziej „cebulowate”) zastąpiono nowymi, w 1966 odnowiono szalunki.

Stary kościół w nowym miejscu

A potem ksiądz Mieczysław Onysk, zacny proboszcz parafii Łukowce, w latach 1985-1987 wystawił nowy, murowany, znacznie praktyczniejszy i wygodniejszy kościół. Więc stara cerkiewka stała się zbędna.

Oj, dziwili się budowlancy, miejscowi rzemieślnicy pracujący na zlecenie Fundacji Ochrony Zabytków w Warszawie. Zobaczyli bowiem, że cały kościółek, przywieziony w częściach, nie zawiera ani jednego gwoździa. Tak kiedyś stawiano, na samych zrębach. Przy rekonstrukcji obwód nieco się zmniejszył, ustawiono go też, rezygnując z tradycyjnej orientacji na wschód, prezbiterium w kierunku północnym. Zmieniono też wezwanie - z bardziej popularnego na chrześcijańskim wschodzie Podwyższenia Krzyża na świętych Piotra i Pawła.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



© Dom Kultury w Kocku

Charakterystyczny dom z jedenastokątną wieżyczką przez lata uważany był za ten, w którym obrażony na świat Me-nachem Mendel Morgenstern, słynny cadyk z Kocka, spędził w odosobnieniu 20 lat. Dziś wiemy, że ten budynek reb Mendla nie pamięta, ale i tak jego koleje są ciekawe: mieścił się w nim sklep, szkoła, skup ziół, mieszkał w nim rabin z dynastii Morgensternów, teraz mieszka w nim kilka rodzin. Zdjęcie najprawdopodobniej z lat 50. XX wieku.

Święci Pańscy Lubelszczyzny

Święta Rita z Cascii czczona jest w Borkach koło Radzyna Podlaskiego.

To XIV-wieczna włoska zakonnicą, wdowa, która po, dość nieudanym małżeństwie, śmierci w rodowej wrótdzie męża i utracie synów, wstąpiła do zakonu sióstr augustianek. Została obdarzona stygmatem na czole. Jest patronką od spraw trudnych i beznadziejnych. Często przedstawiana jest z krzyżem albo czerwonymi różami, które na jej prośbę miały rozkwitać w klasztor-nym ogrodzie. Nabożeństwa ku czci Rity odbywane są 22 dnia miesiąca. W Borkach na prawo od ołtarza umieszczona jest figura świętej, podarowana przez krakowskie augustianki.



Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Górník bez szans. Trener: Było źle

Trzeci mecz w sezonie i druga porażka zielono-czarnych. Łęcznianie zostali w piątek wysoko pokonani przed własną publicznością przez Wartę Poznań.

Piątkowy mecz w Łęcznej, rozgrywany w ramach trzeciej kolejki PKO Ekstraklasy, bardzo dobrze mogli zacząć goście, ale Michał Jakóbski nie trafił z bliska do siatki Górnika. Niecały kwadrans później było już jednak 1:0 dla Warty, a na listę strzelców wpisał się Adam Zrelak. 27-letni słowacki napastnik wykorzystał dobre prostopadłe podanie od Bega Milana Corryna.

Niewiele więcej działo się w pierwszej połowie spotkania. Zielono-czarni próbowali zaatakować, ale brakowało im precyzji na połowie rywali. Na przerwę schodzili przegrywając 0:1.

Goście drugą część zaczęli od mocnego uderzenia. Mateusz

Czyżycki pięknie uderzał zza pola karnego, ale fantastyczną interwencją popisał się Maciej Gostomski. Poznaniacy dopięli swe go chwilę później, bo po fatalnej stracie Tomasza Midzińskiego z piłką w pole karne wbiegł Corryn, który bez problemu pokonał w sytuacji sam na sam bramkarza łęcznian.

Warta nie poprzestała na dwubramkowej zaliczce. Podopieczni trenera Piotra Tworka podwyższyli na 3:0 w 61 minucie, gdy swojego drugiego gola w tym spotkaniu strzelił Corryn. Belg trafił z woleja z bliskiej odległości po sprytnym rozegraniu rzutu różnego.

Blisko zdobycia bramki honorowej miejscowi byli w 64 minucie. Strzał Bartosza Śpiączki na słupkę sparował jednak bramkarz poznaniaków.

Gospodarze zostali ostatecznie pognębieni w doliczonym czasie gry. Wynik spotkania na 4:0 dla

drużyny ze stolicy Wielkopolski ustalił Jan Grzesik, strzałem głową.

GÓRNIK ŁĘCZNA - WARTA POZNAŃ 0:4 (0:1)

Bramki: Zrelak 17', Corryn 52', 61', Grzesik 90'+2.

Górník: Gostomski – Szczesniak, Baranowski, Midziński (59' Pajnowski), Leandro – Mak (77' Jagiełło), Gol, Cierpka (59' Kalinkowski), Krykun (84' Tkacz) – Śpiączka (77' Wojciechowski), Banaszak.

Warta: Lis – Grzesik, Ivanov, Ławniczak, Matuszewski – Corryn (73' Rodriguez), Czyżycki, Kupczak, Czyż (77' Kuzimski), Jakóbski (86' Fiedosewicz) – Zrelak (86' Sopoćko).

Żółte kartki: Gol, Pajnowski – Grzesik.

Sędziował: Paweł Malec (Łódź).

Widzów: 2710.

Dominik Smagała



Kamil Kiereś
trener Górnika Łęczna

Było źle

Nie ma co opowiadać bajek, że było dobrze, bo było źle. Mam wrażenie, że nie do końca wierzyliśmy, że możemy wygrać to spotkanie. Zresztą na pewno bramka, którą pierwszą straciliśmy po prostej stracie to pokazuje. Póki co to jest nasza bolączka, bo w tych spotkaniach bramki, które traciliśmy, padały w podobny sposób, czyli po łatwych stratach z naszej strony. Mimo wszystko przegrywając dziś w tym meczu, w przerwie meczu zbudowaliśmy w szatni plan na tę drugą połowę, skorygowaliśmy ustawienie w ataku pozycyjnym i można powiedzieć, że jeżeli miałbym czegoś pozytywnego szukać to nieźle w tę drugą połowę rzeczywiście dobrze weszliśmy, ale potem miała miejsce ta sytuacja, po której Tomek Midziński w 55 minucie stracił w łatwy sposób piłkę i praktycznie za darmo oddaliśmy bramkę, która można powiedzieć, podcięła nam skrzydła

KOLEJNY DEBIUTANT

Kamil Pajnowski jest kolejnym z zawodników Górnika, którzy zaliczyli w tym sezonie debiut na najwyższym polskim poziomie rozgrywkowych. Obróńca wszedł na boisko w meczu z Wartą w 59 minucie. 23-latek zmienił Tomasza Midzińskiego. Zapisał się w protokole meczowym zarobieniem żółtej kartki. Co ciekawe, Kamila Pajnowskiego, który jest wychowankiem Jagiellończyka Biała Podlaska w czasach juniorskich miał okazję trenować dziennikarz Wspólnoty - Mateusz Połynka

PIŁKA NOŻNA - eWINNER 2. LIGA

Z ekstraklasowym Lechem ani rusz. Wisła rozgromiona

Niestety nie udało się przywieźć punktów z dalekich Wronek. Zespół Mariusza Pawlaka przegrał z Lechem II Poznań 1:4.

Już przed pierwszym gwizdkiem wiadomo było, że o punkty będzie wyjątkowo trudno. W składzie gospodarzy znalazło się kilku zawodników grających na co dzień w Lechu, ale tym występującym w Ekstraklasie. Na murawie zameldowali się m.in. Thomas Rogne, Jan Sykora, Filip Marchwiński, Radosław Murawski, a przede wszystkim Aron Johannsson. Już w 2. minucie dał o sobie znać ostatni z wymienionych. Uderzenie z rzutu wolnego zostało zatrzymane przez mur, a dobitka znalazła już drogę go siatki. Po 17 minutach było już 2:0. Arbiter odgwiżdżał rzut karny, choć wydawało się, że w „szesnastce” zderzyło się ze sobą dwóch zawodników gospodarzy. Pewnym egzekutorem okazał się Johannsson. Wiślaczy dopiero po upływie 30 minut zaczęli śmiało przedostawać się w pole karne rywali, ale obrona dowodzona przez Rogne skutecznie zażegnawała niebezpieczeństwo.

W przerwie trener dokonał aż trzech zmian i gra wiślaków zaczęła się podobać. Nasi zawodnicy byli



Ednilson Furtado zdobył jedyne goła w meczu z Lechem II, ale w samej końcówce obejrzał czerwoną kartkę i w najbliższych starciach nie pomoże Wiśle (fot. Robert Nowak)

agresywni i często skutecznie wysokim pressingiem atakowali rywala już na jego połowie. W 53. minucie po rzucie różnym główkował Adrian Paluchowski, a lechitów uratował słupek. Chwilę później wydawało się, że ewidentnie faulowany w polu karnym był jeden z wiślaków, ale gwizdek milczał. W 61. minucie było już 3:0. Nieporadność we własnym polu karnym i faul Błażeja Cyferta wykorzystał Marchwiński uderzając nie do obrony w okienko naszej bramki.

Wiślaczy jednak nie spuścili głów i dążyli do zdobycia gola. To udało się w 67. minucie. Dośrodkowanie z rzutu różnego celnym strzałem

głową zamknął Ednilson. Po upływie kolejnych czterech minut dobry atak wiślaków przyniósł im rzut wolny z siedemnastu metrów. Uderzenie Kacprzyckiego zdołał odbić Bartosz Mrozek. W 82. minucie ładna akcja Dominika Cheby i Krystiana Putona, ten ostatni wyłożył piłkę do Carlosa Daniela, a w ostatniej chwili strzał zablokował Mateusz Skrzypczak. Wiślaczy atakowali, ale narażali się na kontry. Jeden z szybkich ataków dał miejscowym czwartego gola autorstwa Norberta Paclawskiego. W doliczonym czasie gry w walce o piłkę faulował Ednilson, a sędzia sięgnął bezpośrednio po czerwoną kartkę.

ROZMOWA Z Mariuszem Pawlakiem, trenerem Wisły Puławy

Musimy mieć się na baczności

W Jak podsumujesz starcie we Wronkach?

- Popelniliśmy zbyt dużo błędów w pierwszej fazie spotkania. Dostaliśmy dwie bramki i ciężko było myśleć o odrobieniu strat z ekipą, w barwach której zagrało kilku piłkarzy z Ekstraklasy. My przede wszystkim nie pomogliśmy sobie. Po przerwie zagramy na lepszym poziomie. W końcówce odkryliśmy, co wykorzystał Lech II.

W Lech II, który był bardzo silny...

- Rywale pokazali klasę i udowodnili, dlaczego są w kadrze klubu w najwyższej klasie rozgrywkowej. Nie ma co płakać.

Miałem sygnały, że zagramy z silną ekipą. Dla nas to nauka, a przede wszystkim materiał do analizy.

W Ednilson nie dotrwał do końca...

- Sędzia pospieszył się. Faulował, ale nie na czerwoną kartkę. Arbiter się zreflektował i opisał sytuację tak, jak naprawdę było. Z pewnością zabraknie go w najbliższym spotkaniu.

W W sobotę przyjedzie Garbarnia Kraków...

- Która wygrała z Radunią Stężyca. Musimy mieć się na baczności. W tej lidze z nikim nie będzie łatwo. Oglądaliśmy przeciwnika.

LECH II POZNAŃ - WISŁA PUŁAWY 4:1 (2:0)

Bramki: Johannsson 2', 17' (k), Marchwiński 61', Paclawski 89' - Furtado 67'.

Lech II: Mrozek - Borowski, Skrzypczak, Rogne, Palacz, Sykora (77' Wilak), Kozubal, Murawski (77' Gogół), Marchwiński, Karbowski (81' Kołtański), Johannsson (44' Paclawski).

Wiśla: Owczarzak - Cheba, Cyfert

(87' Wiech), Pielach, Kubań, Bartosiak (46' Kacprzycki), Skątecki (46' Puton), Kondracki (46' Lisowski), Daniel, Ednilson, Paluchowski (67' Drozdowicz).

Żółte kartki: Palacz, Kozubal, Murawski - Cheba.

Czerwona kartka: Ednilson 90', za faul.

Sędziował: Ostrowski (Szczecin).



Wyniki 3 kolejki

Górník - Warta 0:4
Zabrze - Stal 1:0
Jagiellonia - Termalica 1:0
Lech - Cracovia 2:0
Pogoń - Piast 1:0
Śląsk - Lechia 1:1
Wisła - Raków 1:2
Płock - Radomiak (po zamknięciu wydania)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Lech Poznań	3	7	5-1
2	Jagiellonia Białystok	3	7	5-1
3	Pogoń Szczecin	3	7	4-1
4	Raków Częstochowa	3	6	5-6
-	Warta Poznań	3	5	7-3
6	Śląsk Wrocław	3	5	5-4
7	Lechia Gdańsk	3	5	3-2
8	Wisła Kraków	3	4	6-4
9	Radomiak Radom	2	4	3-1
10	Piast Gliwice	3	3	4-4
11	Zagłębie Lubin	2	3	3-4
12	Legia Warszawa	2	3	2-3
13	Górník Zabrze	3	3	2-5
14	Bruk-Bet Termalica	3	2	3-4
15	Cracovia	3	1	2-5
16	Stal Mielec	3	1	1-4
17	Górník Łęczna	3	1	2-8
18	Wisła Płock	2	0	0-2

Legia - Zagłębie (przełożony)

Następna kolejka (13-16.08.):

Śląsk - Górník (15.08., g. 17.30),
Termalica - Lech, Jagiellonia - Zabrze,
Lechia - Cracovia, Piast - Płock,
Raków - Radomiak, Stal - Wisła,
Warta - Legia, Zagłębie - Pogoń

II LIGA

WYNIKI 2. KOLEJKI

Lech II - Wisła 4:1
Olimpia - Hutnik 1:0
Pogoń S. - Śląsk II 0:3
Motor - Ruch 1:2
Chojnicz. - Sokół 4:0
Bełchatów - Znicz 3:2
Garbarnia - Radunia 1:0
Pogoń G. - Stal 1:3
KKS Kalisz - Wigry 1:0
MECZ 1. KOLEJKI
Wigry - Chojnicz. 0:4

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Chojniczanka	2	6	8:0
2	Stal Rzeszów	2	6	8:2
3	Śląsk II Wrocław	2	4	4:1
4	Ruch Chorzów	2	4	3:2
5	KKS Kalisz	2	4	3:2
6	Olimpia Elbląg	2	4	3:2
7	Motor Lublin	2	3	5:3
8	Lech II Poznań	2	3	4:2
9	Pogoń Grodzisk M.	2	3	3:3
10	Radunia Stężyca	2	3	1:1
11	Wisła Puławy	2	3	3:5
12	Garbarnia Kraków	2	1	1:2
13	Hutnik Kraków	2	1	1:2
14	Pogoń Siedlce	2	1	1:4
15	Znicz Pruszków	2	0	3:7
16	Wigry Suwałki	2	0	0:5
17	Sokół Ostróda	2	0	0:6
18	GKS Bełchatów	2	-1	4:4

mp

Unia Tarnów - Podlasie Biała Podlaska 1:1 (0:0)

„Erwinek” bohaterem biało-zielonych

Podlasie rozpoczęło sezon od remisu na stadionie beniaminka - Unii Tarnów. Bohaterem zespołu Rafała Borysiuka był Erwin Bahonko.

Huknął lewą nogą

Niespełna 17-letni zawodnik, który w poprzednim sezonie występował w barwach AP TOP-u 54 Biała Podlaska, doprowadził do wyrównania w 92. minucie. Świetną akcją popisał się Maciej Wojczuk, który przebiegł z piłką pół boiska i wycofał do Jarosława Kosieradzkiego. Ten musnął futbolówkę i dopadł do niej „Erwinek”, który huknął lewą nogą po długim rogu. Dla gracza rodem z Rossosza było to fenomenalne wejście do seniorów. Dostał szansę i ją wykorzystał.

Okazje po dwóch stronach

Mecz mógł zacząć się idealnie dla naszych. W 8. minucie debiutujący w zespole Tomasz Tuttas główkował nad poprzeczką po rzucie rożnym Kamila Kocoła. Później do głosu doszli miejscowi. Michał Nowak świetnie spisał się przy próbie Wiktora Putina. Po chwili minimalnie pomylił się Dawid Sojda. Ten sam gracz tuż przed przerwą otrzymał piłkę z boku pola karnego od Artura Białego, lecz próba spaliła na panewce.

Jedna z pierwszych akcji po zmianie stron dała prowadzenie miejscowym. Z lewej strony pola karnego znalazł się Sojda i „rogalem” oszukał defensorów

Podlasia, jak również nowego bramkarza drużyny - Nowaka. Po straconym голу białczanie ruszyli, by odrobić straty. Niecelnie strzelał Kosieradzki, Wojczuk. Blisko szczęścia był Bahonko. Aż do doliczonego czasu gry...

Ruszyli po przerwie

Nie wiedzieliśmy, czego spodziewać się po Unii Tarnów. Niby beniaminek, ale wszyscy dookoła mówią, że będzie to ekipa do walki o czołowe lokaty. Pamiętamy, że w składzie mają byłego reprezentanta Polski - Adama Kokoszkę. Myślę, że remis nie krzywdzi żadnej ze stron. Oba zespoły miały swoje szanse. Początek to badanie możliwości drużyn. Końcówka pierwszej połowy delikatnie wyminęła się spod kontroli. Po przerwie straciliśmy gola i to my zaczęliśmy grać w piłkę. Stłamsiliśmy Unię, ale brakowało ostatniego podania lub lepszej decyzji - mówi Rafał Borysiuk.

„Erwinek” ma talent

Szkoleniowiec Podlasia nie zapominał o Erwinie Bahonko. - To niesamowity chłopak. Wszedł bez żadnych kompleksów. Zrobił dużo zamieszania, strzelił debiutancką bramkę. Dał super zmianę. Na treningach spisuje się świetnie. Mam nadzieję, że będzie z niego dobry zawodnik. Wierzę, że dopiero się rozkręci. Ma talent i łatwość gry jeden na jeden, tworzenia akcji. To dynamiczny gracz, ciężki do upilnowania. Ma tyle samo wzrostu, co nasz kapitan Kamil Kocół. Kończmy to. Nie możemy go zagłaskać, bo za nim dopiero pierw-

szy mecz - dodaje.

Pokazali charakter

Szkoleniowiec nie ukrywa, że remis jest dobrym wynikiem. - Szanujemy ten punkt. Jechaliśmy do Tarnowa w dniu meczu. Mieliliśmy swoje problemy kadrowe, ale chłopcy pokazali charakter. Fizycznie wytrzymaaliśmy do końca - przyznaje.

Solidny beniaminek

14 sierpnia o godz. 17 Podlasie zainauguruje sezon przed własną publicznością. Rywalem będzie kolejny z beniaminków - Korona Rzeszów. - W tygodniu zajmujemy się analizą przeciwnika. Znam część zawodników tej ekipy - twierdzi Borysiuk. Spotkanie zostanie rozegrane na boisku Państwowej Szkoły Wyższej w Białej Podlaskiej.

UNIA TARNÓW - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 1:1 (0:0)

Bramki: Sojda 49' - Bahonko 90+2'.

Unia: Zając - Biś, Kokoszka, Siewczyński (87' Nytko), Węgrzyn, Wardzała, Orlik, Dubas (65' Kieroński), Putin (75' Jacak), Sojda, Biały.

Podlasie: Nowak - Salak, Nieścieruk, Kot, Pigiel, Wojczuk, Kosieradzki, Andrzejuk, Mierzwiński (49' Bahonko), Kocół, Tuttas.

Żółte kartki: Kieroński, Wardzała, Kokoszka - Mierzwiński, Pigiel, Bahonko, Kosieradzki, Tuttas.

Sędziował: Kozieł (Kielce).



ROZMOWA Z Erwinem Bahonko, autorem bramki dla Podlasia

Mamie, tacie oraz siostrze



W Wierzyś w to, co się dzieje w tej chwili?

- W sumie to nie spodziewałem się, że zagram aż tyle. Dostałem dużo minut, a w dodatku strzeliłem bramkę. Bardzo się cieszę. Ważne, że nie przegraliśmy.

W Komu dedykujesz trafienie?

- Rodzicom: Beacie i Tomaszowi oraz siostrze Oldze.

W Jak podsumujesz spotkanie?

- Za nami ciężki bój. Graliśmy na boisku beniaminka, który postawił twardy opór. Mamy punkt. Mam nadzieję, że to dobry prognostyk przed dalszą częścią sezonu.

Bohater meczu inauguracyjnego - Erwin Bahonko

Jarzynka w Podlasiu

Nowym graczem Podlasia został Mateusz Jarzynka. 23-latek jest wychowankiem TOP-u 54 Biała Podlaska. W młodym wieku wyjechał do Krakowa, gdzie trenował z pierwszą drużyną Cracovii. Nie zdołał zadebiutować w najwyższej klasie rozgrywkowej. W swoim CV ma występy w Avii Świdnik i Stomilu Olsztyn



mp

Sokół Sieniawa - Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski 0:4 (0:2) Wynik mógł być wyższy

Udana inauguracja ligi. Czy potrafią tak co tydzień?

Pierwsza kolejka ligi zawsze jest „boska” - tylko Bóg wie, kto jak zagra... Orleńta w nowy sezon weszły z przypiętym: pewna wygrana na boisku trzeciej drużyny poprzedniego sezonu, cztery gole, własny bramkarz praktycznie bezrobotny... Jeśli podopieczni trenera Raczynskiego będą grać tak co tydzień, przed kibicami Orląt sezon pełen pozytywnych emocji.

Drużynę z ławki prowadził trener Fabian Ciok, odbywający karę za czerwoną kartkę z wiosny Mikołaj Raczynski był jednak cały czas przy drużynie. W porównaniu ze składem z ostatnich spotkań sparingowych miejsce w składzie stracił Piotr Kuźma na rzecz Ernesta Skrzyńskiego. W bramce

kontuzjowanego Maksymiliana Ciołka zastąpił Dawid Rosiak.

Dwa gole w dwie minuty

Pierwsze minuty były dość wyrównane, ale to Orleńta sprawiały wrażenie groźniejszych w ataku. Duża w tym zasługa skrzydłowego Przemysława Koszela oraz bardzo aktywnego i ofensywnie usposobionego Patryka Szymali. Właśnie ten ostatni w 30. minucie przedarł się lewą stroną, końcem buta wygarnął z linii autowej piłkę, która, jak się wielu wydawało, nieuchronnie zmierzała za bramkę i dośrodkował do Arkadiusza Maja, a ten dokładnym strzałem zdobył prowadzenie. Chwilę później napastnik dopisał do dorobku asystę, a ładne podanie przytomnie wykończył Maciej Filipowicz. Do przerwy mogło być nawet 0:3, ale strzał głową Mateusza Chyły

trafił w słupek.

Pokaz siły

Po przerwie gospodarze rzucili się do ataku. Grając wysokim i agresywnym pressingiem, przesunęli grę pod pole karne gości, ale bramkarz biało-zielonych nie miał ani jednej okazji, żeby błysnąć formą. W 63. min. Piotr Ćwik popisał się prostopadłym podaniem do Maja, a ten w dogodnej sytuacji został faulowany przez Kacpra Drelich. Sędzia wyrzucił obrońcę z boiska, a Orleńta chwilę później podwyższyły: z wolnego huknął Szymala, bramkarz obronił, lecz z dobitką najszybszy był Karol Rycaj. Od tego momentu goście zupełnie dominowali na boisku. Trener dokonał szeregu zmian, wpuszczając do boju zawodników zaplecza, którzy dobrze wykorzystali daną im szansę. W końcówce

po dośrodkowaniu z kornera gola głową zdobył Ćwik, ale trafień mogło być nawet o kilka więcej.

Szansa na kolejne punkty

Rywal nie powiesił poprzeczki zbyt wysoko, bo jest w trakcie poważnej przebudowy personalnej. Zdecydowanie trudniej będą mieli ci, którzy zmierzają się z Sokółem za kilka tygodni. Postawę Orląt można ocenić jako więcej niż przyzwoitą, ale nie ma powodów do zbytnej pewności siebie w kolejnych spotkaniach. W niedzielę o godz. 18 na Warszawską zawita beniaminek z Tomaszowa. W pierwszym meczu powiodło mu się nie najlepiej: przegrał u siebie 2:5 z rezerwami Cracovii. Oceniać faktyczną siłę drużyn i wskazywać faworytów będzie można dopiero po kilku rozegranych kolejkach.

SOKÓŁ SIENIAWA - ORLEŃTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI 0:4 (0:2)

Bramki: Maj (35), Filipowicz (37), Rycaj (63), Ćwik (89).

Sokół: Korziewicz - Grasza, Drelich, Rękas, Lis - Feret, Oziębło (46 Pikiel), Więcek (70 Skala), Cetnarski (46 Kunicki), Majka (75 Wawryszczuk) - Wójcik (70 Rączka).

Orleńta: Rosiak - Chaliadka, Chyła, Kamiński, Szymala, Mnatsakanian (60 Ćwik), Skrzyński (69 Korolczuk), Koszel (75 Bożym), Rycaj (69 Bryja), Filipowicz, Maj (75 Kołtunowicz).

Żółte kartki: Korziewicz - Maj
Czerwona kartka: Drelich (Sokół, faul taktyczny)

Sędziował: Ł. Szczotko (Lublin).

Zbigniew Smółko

III LIGA

WYNIKI 1. KOLEJKI

Sokół - Orleńta 0:4

Bramki: Maj 35', Filipowicz 36', Rycaj 63', Ćwik 89'.

Unia - Podlasie 1:1

Bramki: Sojda 49' - Bahonko 90+2'.

Siarka - Wisłoka 3:0

Bramki: Rogala 57', Stefanik 70', 86' (k).

Tomasovia - Cracovia II 2:5

Bramki: D. Szuta 37', 40' -

Rakoczy 14', Myszor 21',

Nowicki 27', Rivaldinho 36',

Supryn 86'.

Czarni - ŁKS Łagów 0:2

Bramki: Cichocki 7', Piróg 33'.

KSZO - Chełmianka 1:1

Bramki: Sylwestrzak 58' (k) -

Kanarek 83'.

Wólczanka - Podhale 1:2

Bramki: Pawłowski 47' - Szynka 28', Serafin 71'.

Korona - Wisła 5:0

Bramki: Piątek 32', 43' (k),

53', Kantor 48', Rygiel 89'.

Avia - Stal 0:1

Bramka: Radulj 52'.

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Korona Rzeszów	1	3	5:0
2	Orleńta Radzyń Podl.	1	3	4:0
3	Cracovia II Kraków	1	3	5:2
4	Siarka Tarnobrzeg	1	3	3:0
5	ŁKS Łagów	1	3	2:0
6	Podhale Nowy Targ	1	3	2:1
7	Stal Stalowa Wola	1	3	1:0
8	Podlasie Biała Podl.	1	1	1:1
9	KSZO Ostrowiec Św.	1	1	1:1
10	Unia Tarnów	1	1	1:1
11	Chełmianka Chełm	1	1	1:1
12	Wólczanka Wólka P.	1	0	1:2
13	Avia Świdnik	1	0	0:1
14	Czarni Polanica	1	0	0:2
15	Tomasovia	1	0	2:5
16	Wisłoka Dębica	1	0	0:3
17	Sokół Sieniawa	1	0	0:4
18	Wisła Sandomierz	1	0	0:5

NASTĘPNE KOLEJKI

(14/15.08): Podlasie - Ko-

rona (sob., godz. 17:00),

Orleńta - Tomasovia (niedz.,

godz. 18:00), Wisłoka - Stal,

Wisła - Avia, Podhale - Unia,

Chełmianka - Wólczanka, ŁKS

Łagów - KSZO, Cracovia II -

Czarni, Siarka - Sokół.

(18.08): Avia - Podlasie (godz.

17:00), Czarni - Orleńta (godz.

17:00), Sokół - Wisłoka, Toma-

sovia - Siarka, KSZO - Craco-

via II, Wólczanka - ŁKS Łagów,

Unia - Chełmianka, Korona

- Podhale, Stal - Wisła.

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA

polynka@24wspolnota.pl

507 074 748, 516 019 184

CISOWIANKA

Sponsor
tytułarny

Opolanin lepszy od Lewartu

Piłkarze z Opola Lubelskiego rozpoczęli sezon od skromnego zwycięstwa z Lewartem Lubartów. Na ławkach obu zespołów zadebiutowali nowi szkoleniowcy.

Większe powody do radości miał Dariusz Bodak z Lublinianki, który w Opolaninie zastąpił Daniela Szewca. W obozie przeciwników pierwszy mecz w roli trenera zaliczył Tomasz Mitura, który wcześniej odpowiadał za wyniki w Agrotexie Milanów w Białosko-podlaskiej Klasie Okręgowej.

Jedyny gol w spotkaniu padł tuż przed przerwą. Stratę zanotował jeden z obrońców przyjezdnych, który podał za krótko do kolegi. Piłkę przechwycił Hubert Sałasiński i zagrał w pole karne do Kamila Króla. 34-latek poradził sobie w asyście dwóch obrońców i po przyjęciu na klatkę piersiową trafił po długim rogu. „Królik” był najsukuteczniejszym strzelcem Opolanina w poprzednim sezonie. Zaliczył 23 bramki. - Uderzyłem trochę



Kamil Król przesądził o wygranej Opolanina z Lewartem

nieczysto, ale wpadło. Był to mecz walki. Nikt nie odstawał nogi. W pierwszej połowie mieliśmy więcej z gry, chociaż nie było zbyt wiele sytuacji - mówi autor bramki. - Pierwszy mecz był wielką niewiadomą. Zdawaliśmy sobie sprawę, że gramy ze spadkowiczem

z trzeciej ligi, u którego zaszło dużo zmian kadrowych. Również nasza ekipa jest w trakcie budowania. Wiem, że czas będzie działał na naszą korzyść. Cieszy zaangażowanie zawodników. Zostawili dużo zdrowia. Nie pozwoliliśmy na zbyt wiele ekipie z Lubartowa.

Po przerwie było dużo niedokładności, nerwowości. Im dłużej trwał mecz, pozwoliliśmy zepchnąć się do obrony, ale Lewart nie miał typowej „setki”, by nas skrzywdzić - mówi Dariusz Bodak, opiekun Opolanina.

- To był mecz walki. Obie ekipy nie chciały stracić gola. Brakowało składnych akcji podbramkowych. Piłka bardzo często była w górze. Popełniliśmy błąd i zostaliśmy pokarani. Szkoda okazji Filipa Michałowa, który znalazł się w sytuacji sam na sam z bramkarzem, ale jego próba z ostrego kąta została odbita przez golkipera. Jesteśmy po bardzo dużej przebudowie zespołu i potrzebujemy czasu, by wejść na wyższy poziom - dodaje Tomasz Mitura, trener Lewartu.

(70` Koneczny), S. Rejmak (80` Frydecki), Górski (80` Pałka), Król, Banach (75` Grzelak)

Lewart: Podleśny - Urban, Niewęglowski, Kuzioła, Kamiński (55` Gębal), Michałów, Majewski, Gliniak, Duda (65` Żuk), Aftyka (81` Lipski).

Żółte kartki: Sałasiński, Grzelak - Kuzioła, Michałów.

Dwie kolejki

W najbliższych dniach obie drużyny rozegrają po dwa spotkania.

W środę tygodnia Lewart pojedzie do Rejowca, by zagrać ze Spartą, w barwach której występują byli zawodnicy lubartowian: Przemysław Ponurek, Patryk Pokrywka oraz Karol Bujak. W weekend biało-niebiescy będą gościć Lutnię Piszczac.

Zespół z Opola Lubelskiego w środę zagra w Piszczacu z Lutnią, zaś w weekend powalczy o punkty przed własną publicznością z Huraganem Międzyrzec Podlaski.

mp

Opolanin Opole Lubelskie - Lewart Lubartów 1:0 (1:0)

Bramka: Król 42`.

Opolanin: Adamczyk - Rodzik (70` Ćwieka), Giza, Górniak, Leziak, Sałasiński, A. Rejmak

Frycowe Powiślaka

Podopieczni Damiana Panka rozbili 5:1 Powiślaka Końskowola, chociaż jako pierwsi stracili gola.

W 41. minucie Sebastian Czarnecki musiał wyjmować piłkę z siatki po rajdzie prawą stroną boiska i strzale Jakuba Prylińskiego. Po chwili wyrównał Mariusz Chmielewski. Napastnik pozyskany z Podlasia Biała Podlaska dobił strzał z bliska po rzucie rożnym Jakuba Magiera i głowce Bartłomieja Goździółko, czyli dwóch byłych piłkarzy Lutni Piszczac.

Na kolejne gole trzeba było poczekać do końcowych minut. Prowadzenie gościom dał „Chmielo”, który po kontrze dostał piłkę spod linii końcowej od Karola Grochowskiego i dopełnił formalności. Nie minęło pięć minut, a ten sam gracz skompletował hat-tricka, tym razem uderzając w sytuacji sam na sam w długi róg po asyście Pawła Radziszewskiego.

Nie gorszy chciał być nowy piłkarz Huraganu z Pogoni II Siedlce. Krystian Mikołajewski



Piłkarze Powiślaka po голу Jakuba Prylińskiego wykonali „kotłuskę” trenerowi Radosławowi Muszyńskiemu, który został tatą Aleksandra

dwukrotnie finalizował akcje po zagraniach za plecy obrońców. Asysty zaliczyli: Radziszewski i Goździółko.

- Zapłaciliśmy frycowe za nieskuteczność. Nie umieliśmy utrzymać prowadzenia do końca pierwszej połowy. Szkoda okazji po przerwie i po голу na 1:2. Jakub Kawalec i Jakub Pryliński powinni lepiej się zachować, mając piłkę w polu karnym i będąc bez asysty. Huragan stanął nisko i zaskoczył nas kontrami. Mam nadzieję, że to nasz najgorszy występ w ten rundzie. Z optymizmem patrząc w przyszłość - mówi Radosław Muszyński, opiekun Powiślaka.

Powiślak Końskowola - Huragan Międzyrzec Podlaski 1:5 (1:1)

Bramki: Pryliński 41` - Chmielewski 44`, 72`, 76`, Mikołajewski 88`, 90`.

Powiślak: Zagórski - Przychodzień, Łuczowski, Kozak (80` Gontarz), Misiurek (68` Nowak), Wrzesiński, Banaszek (60` Zdunek), Drzazga (65` Gil), Pryliński, Bernat, Kawalec (70` Olszewski).

Huragan: Czamecki - Grochowski, A. Olszewski (73` Konaszewski), Mironczuk, Komar, Sobolewski (60` Czumer), Goździółko, H. Łukanowski, Radziszewski (89` Węregowski), Magier (60` Mikołajewski), Chmielewski.

Żółte kartki: Komar, Sobolewski.

mp

LEWART LUBARTÓW

Trener: Tomasz Mitura

Asystent trenera: Waldemar Bednarczyk

Kierownik drużyny: Waldemar Bednarczyk

BRAMKARZE

Damian Podleśny, Bartłomiej Tutaj.

OBROŃCY

Jakub Niewęglowski, Damian Kuzioła, Patryk Tomasiak, Dawid Gębal, Tomasz Urban, Jakub Bojanowski, Kajetan Kamiński, Mateusz Parafiniuk.

POMOCNICY

Wojciech Majewski, Daniel Gliniak, Mateusz Bednarczyk, Filip Michałów, Aleks Aftyka, Bartosz Duda, Jan Sokół, Maksymilian Sowa, Wojciech Żuk, Mateusz Ciechański.

NAPASTNICY

Szymon Bielecki, Bartosz Lipski.

PRZYBYLI: Dawid Gębal (BKS Lublin), Daniel Gliniak (Bizon Jeleniec), Kajetan Kamiński, Wojciech Majewski, Damian Kuzioła (wszyscy Lublinianka Lublin), Damian Podleśny (RKS Radomsko), Szymon Bielecki (Victoria Żmudź), Wojciech Żuk (Orzeł Czemierniki), Patryk Tomasiak (Górnik II Łęczna),



Tomasz Mitura (trener, Agrotex Milanów).

ODESZLI: Konrad Szczotka (Cisowianka Drzewce), Łukasz Najda, Marcin Świech, Maciej Góralski (wszyscy Avia Świdnik), Przemysław Ponurek (Sparta Rejowiec Fabryczny), Jakub Długosz, Bartosz Zbiciak (obaj Chelmianka Chelme), Grzegorz Fularski, Adrian Wójcicki (obaj Lublinianka Lublin), Joe Dearman (powrót do Anglii), Konrad Nowak (Piaskovia Piaski), Krystian Żelisko (Stal Stalowa Wola), Stanisław Niewiński, Jakub Buczek (obaj Stal Kraśnik), Dawid Pożak, Arkadiusz Maksymiuk (obaj szukają klubu), Bartosz Janiszek (powrót do Motoru Lublin), Tomasz Bednarek (trener).

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 1. KOLEJKI

Powiślak - Huragan 1:5

Opolanin - Lewart 1:0

Lublin. - Lutnia 3:0

POM Iskra - Motor II 1:3

Włodaw. - Sparta 2:0

Orlęta - Górnik II (08.09)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Huragan Międzyrzec Podl.	1	3	5:1
2	Lublinianka Lublin	1	3	3:0
3	Motor II Lublin	1	3	3:1
4	Włodawianka Włodawa	1	3	2:0
5	Opolanin Opole Lub.	1	3	1:0
6	Lewart Lubartów	1	0	0:1
7	POM Iskra Piotrowice	1	0	1:3
8	Sparta Rejowiec Fabr.	1	0	0:2
9	Lutnia Piszczac	1	0	0:3
10	Powiślak Końskowola	1	0	1:5
11	Orlęta Łuków	0	0	0:0
12	Górnik II Łęczna	0	0	0:0

NASTĘPNE KOLEJKI

(11.08.): Sparta - Lewart (godz. 17:00), Górnik II - POM Iskra

(godz. 16:00), Lutnia - Opolanin

(godz. 17:00), Huragan - Lublinianka

(godz. 18:00), Motor II - Powiślak

(godz. 17:00), Włodawianka - Orlęta

(godz. 17:00), Powiślak - Górnik II

(niedz., godz. 11:00), Opolanin - Huragan

(sob., godz. 18:00), Lewart - Lutnia

(sob., godz. 17:00), POM Iskra - Włodawianka

Lublinianka - Motor II.

mp

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 1. KOLEJKI

Gryf - Stal 1:2

Start - Grom 0:0

Hetman - Huczwa 0:2

Kłos - Świdnicz. 1:1

Granit - Brat 8:1

Kryształ - Igros 0:1

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Granit Bychawa	1	3	8:1
2	Huczwa Tyszowce	1	3	2:0
3	Stal Kraśnik	1	3	2:1
4	Igros Krasnobród	1	3	1:0
5	Kłos Chelme	1	1	1:1
6	Świdniczanica Świdnik	1	1	1:1
7	Start Krasnostaw	1	1	0:0
8	Grom Różaniec	1	1	0:0
9	Gryf Zamość	1	0	1:2
10	Kryształ Werbkowice	1	0	0:1
11	Hetman Zamość	1	0	0:2
12	Brat Siennica Nadolna	1	0	1:8

NASTĘPNE KOLEJKI

(11.08.): Stal - Igros, Brat - Kryształ

Świdniczanica - Granit, Huczwa - Kłos

Grom - Hetman, Gryf - Start.

(14/15.08.): Start - Stal, Hetman - Gryf

Kłos - Grom, Granit - Huczwa

Kryształ - Świdniczanica, Igros - Brat.

mp

Rozmowa z artystą, kockowianinem Tadeuszem Blicharzem

W bagażniku samochodu zawsze mam sztalugę



23 lipca w Galerii Ordy kockiego Domu Kultury odbył się wernisaż otwierający niezwykłą wystawę malarstwa Pana Tadeusza. Zgromadził on wielu gości - artystów, rodzinę i przyjaciół, a także mieszkańców Kocka

O sobie mówi: „Od dawna chciałem malować. Często też, wydawało mi się, że nawet umiem to robić, jednak dopiero namowa przyjaciół i żywy kontakt z osobami pasjonującymi się malowaniem sprawiły, że postanowiłem spróbować swoich sił przy sztaludze”.

23 lipca w Galerii Ordy kockiego Domu Kultury odbył się wernisaż otwierający niezwykłą wystawę malarstwa Tadeusza Blicharza. Zgromadził on wielu gości - artystów, rodzinę i przyjaciół, a także mieszkańców oraz władarzy naszej gminy.

W Gratuluję wystawy w kockiej galerii, dzięki Pana pracom warto zajrzeć pod ten adres i zaspokoić głód artystycznych doznań, bo z ręką na sercu mówię: piękne są te obrazy!

- Dziękuję za miłe słowa, każdy artysta ich potrzebuje, bo to sprawia, że chce się malować. Wystawa w Kocku jest dla mnie bardzo ważna. Uważam, że jako kockowianin powinienem pokazać w swoim malarstwie piękno Kocka i okolic. Innym, bardziej osobistym powodem zabiegania o zorganizowanie wystawy w Kocku jest chęć pokazania swoich prac mojej starszej już mamie i rodzinie tu mieszkającej. Przypuszczam, że mama nigdy nie widziała wystawy malarskiej, nigdy też nie była na wernisażu takiej wystawy. Właśnie nadarzyła się okazja, by mogła zobaczyć. Dodam, że Galeria Ordy w Kocku jest miejscem ku temu najlepszym.

W Proszę zdradzić trochę „kuchni.” Jak wygląda proces twórczy? Ile czasu potrzebuje obraz, aby powstać? Jaką techniką powstaje?

- Kuchnia malarza, to przede wszystkim emocje. Z tego powodu nie lubię malować na zamówienie. Niezbędny w tym procesie, zwłaszcza dla pejzażysty, jest żywy kontakt z naturą. Nie mam określonego czasu malowania obrazu. Czasami trwa to kilkanaście minut, a czasami kilka dni. Maluję do czasu aż będę zadowolony ze swojej pracy. Patrzę wtedy na obraz i zadaję sobie różne pytania chociażby takie: czy ten obraz już ma w sobie to coś i czy nie będzie nudny po kilku latach. Ostatnim etapem malowania jest podpisanie obrazu. Maluję najczęściej farbami akrylowymi i olejnymi, przy użyciu szpachelki malarskiej. Dlaczego szpachelką? Bo tak jest najczęściej, nie wymaga nieustannego mycia pędzli.

W Jak wspomina Pan moment, kiedy świat po raz pierwszy zobaczył Pańskie „dzieci”, bo tak chyba można nazwać obrazy. Coś się zmieniło od tego dnia? Warto było?

- Trudno mi ten moment określić. Było kilka takich momentów. Początkowo malowałem okazjonalnie np. dla kogoś w prezencie imieninowym. Jednak gdy po jednej z wystaw najlepsze, jak się okazało nie tylko w mojej ocenie prace spodobały się na tyle oglądającym, że w końcu postanowiłem je sprzedać, to przyznam, że trochę było mi ich szkoda. Nigdy nie udało mi się namalować równie dobrego drugiego egzem-

plarza ulubionego obrazu. Emocje twórcze przychodzą tylko raz dla danego dzieła.

W Muszę zapytać o inspiracje, czy ma Pan swoich mistrzów, kto Pana inspiruje?

- Każdy ma swój wzorzec do naśladowania. Dla mnie niedoścignionym przykładem, by nie sięgać poza granice, są między innymi: Jan Stanisławski, Jerzy Gnatowski, jak również współcześni malarze z konfraterni kaziemskiej. Trudno nie wymienić Michała Borucińskiego, autora obrazu w ołtarzu głównym kościoła w Kocku. Pozostają nieustannie i do dzisiaj pod urokiem tego dzieła.

W W Pańskiej twórczości pojawia się Kock. Dlaczego właśnie to miasteczko?

- Urodziłem się w Kocku i tu spędziłem młode lata. Tu, w moim domu rodzinnym przy ulicy Osińskiego mieszka nadal moja mama Wanda. Mama jest osobą w podeszłym wieku, jednak, dzięki Bogu, sprawna i z bardzo żywym umysłem. Urodziła się w Milanówku w 1933 r. Każde spotkanie z nią to sentymentalny powrót do czasów dzieciństwa i rodzeństwa dwóch braci i siostr, z których tylko jedna mieszka w Kocku. Kock to również wspomnienie dziadków Sobańskich, dziadka Jana Blicharza i taty Kazimierza, który założył w Kocku pierwszą stację benzynową i przez lata był jej jedynym pracownikiem. Był też zapalonym myśliwym i członkiem lokalnego koła łowieckiego. Tu bliskość przyrody i nieustanny kontakt z nią wzbudziły moją wrażliwość. Trudno przejść obojętnie, bez emocji, bez zachwyty obok czegoś co jest wyjątkowe. Wyjątkowe są kockie



Tadeusz Blicharz i Adam Świć, były już dyrektor Domu Kultury w Kocku, podczas wernisażu prac



Rabinówka autorstwa Tadeusza Blicharza



Tadeusz Blicharz – artysta malarz, samouk, emerytowany chemik. Na co dzień mieszka i tworzy w świętokrzyskim Staszowie, często jednak w swoich pracach pokazuje Kock, gdzie spędził dzieciństwo oraz Puławę i Janowiec, miejsca z którymi związana jest jego żona Ewa. Swoją artystyczny dorobek prezentuje w autorskiej galerii www.kieleckie.com.pl oraz w sieci na autorskim profilu fb „Tadeusz Blicharz Pejzaże”. Dumny syn, mąż, ojciec i dziadek

łąki, rzeka Tyśmienica, Podgóry i stare drzewa w parku przy pałacu Jabłonowskich. Wyjątkowość tych miejsc przejawia się w szczególnym świetle. Tu wszystko ma swój kolor i on jest inny niż gdzie indziej. To światło płynie z serca. I wspomnień. Temat Kocka nie jest częstym w moich obrazach, bo jest to zaledwie kilka, może kilkanaście płócien, ale w wielu innych moich pracach pojawia się atmosfera miejsc mojej młodości. Są chwile i miejsca, których się nie zapomina.

W Jest Pan już na emeryturze, czym zajmował się Pan zawodowo? Wiem, że również Puławę zaznaczyły swój ślad w Pańskim życiu...

- Po maturze w Liceum w Kocku ukończyłem Pomaturalne Studium Technologii Chemicznej w Piastowie koło Warszawy i jako chemik podjąłem pracę na zakładzie kaprolaktamu w zakładach

azotowych w Puławach. Tam poznałem też swoją przyszłą żonę. Pamiętam spacerować po parku Czarotorskich w Puławach i częste wypadki do Kazimierza i Janowca. W Brześćkach pod Janowcem mieszkali dziadkowie mojej żony. Jakież tam były miejsca! Klimat zupełnie inny od tego w Kocku. Niepowtarzalny nadwiślański krajobraz; rozbielone w letnim słońcu piaskowe wiślane łachy i te czerwone powodzie zalewające łąki. Z wiślanego wału w Brześćkach widać było zamek w Janowcu i Górę Kosmalankę. Później był Staszów i praca w „Siarkopolu”, czterdzieści lat w jednym miejscu, trudno uwierzyć, jak ten czas leci.

W Co przed Panem malarsko?

- Dzisiaj po ponad czterdziestu latach pracy zawodowej wiodę leniwy żywot emeryta. Każdy dzień rozpoczynamy z żoną od filiżanki kawy, by później po wykonaniu podstawowych zadań domowych

zrobić coś dla siebie. Coś ciekawego, znaleźć jakąś niebanalną imprezę lub wystawę do obejrzenia, a czasami najnormalniej pojechać w plener. Gdzieś w ciekawe miejsce i malować. W bagażniku samochodu zawsze mam sztalugę, szkicownik i inne akcesoria malarskie. Malarskie są wszystkie jesienie i zimy. Lubię lato ale to nie pora na malowanie. Zabawa zaczyna się gdy poczuje zapach jesiennych liści, gdy mgły przykryją łąki i w polnych brzdach zalegnie śnieg. Wtedy pojawi się COŚ i to Coś rzucone na płótno czasami może być nawet udane.

W Dziękuję za rozmowę.

Wystawę malarstwa Tadeusza Blicharza możemy podziwiać w Galerii Ordy kockiego Domu Kultury im. Księżnej Anny z Sapiechów Jabłonowskiej do połowy sierpnia.

Anna Jakoniuk

Gosposie z gminy Lubartów gotują, pieką, tworzą i śpiewają!



W programie wydarzenia znajdował się występ znanej regionalnej kapeli ludowej Lubartowiacy, w której grają i śpiewają pokolenie młodszych i starszych muzyków ludowych. Dźwięki folkloru porywały uczestników biesiady do wspólnej zabawy



Każde z kół przygotowało kulinarny poczęstunek, tak, że suto zastawione stoły WDK w Nowodworze ugięły się od smakotków z kuchni naszych gospodyń.

- Ulepiliśmy 900 sztuk tradycyjnie pysznych pierogów ruskich, które podawane z surówką z białej kapusty i okrasą jak zawsze smakowały wszystkim wyśmienicie - przyznaje sołtys i przewodząca nowodworskiemu KGW Malina

GMINA LUBARTÓW:

Okazją do prezentacji dorobku KGW były XV Spotkania z Gospodynią Fundacji Polska Gospodyni organizowane w Nowodworze. Panie z gminy Lubartów nie tylko doskonale gotują, ale i tworzą cudowne - prawdziwe dzieła sztuki oraz śpiewają do utraty tchu.



Katarzyna Kosmala w magazynie „Gospodyni” wydawnictwa COGITO uczy jak smacznie i szybko gotować. Na warsztatach kulinarnych w Nowodworze zaprezentowała dania, które nie wymagają dużo czasu - lemoniadę z arbuza, wegetariańską pastę z soczewicy z hyzopem, bataty z boczkiem i letni deser ze świeżej czarnej porzeczki

Ruskie z okrasą palce lizać na Spotkaniu z Gospodynią

Ostatniego dnia lipca w Wiejskim Domu Kultury w Nowodworze odbył się I w gminie Lubartów Zjazd Kół Gospodyń Wiejskich działających na tym terenie. Wydarzenie organizowały KGW Malina z Nowodworu i KGW w Annoborze Kolonii, oraz Fundacja Polska Gospodyni działająca na rzecz kobiet mieszkających na wsi i w małych miejscowościach.

Dla gospodyń była to przede wszystkim okazja do zaprezentowania dokonań - od kulinarnych po artystyczne i wokalne.

- Gościliśmy w progach naszej nowoczesnej świetlicy reprezentacje KGW Rokitno bez granic, KGW Razem Szczekarków, KGW z Trzcianca, oraz Stowarzyszenie Kobiet Być Aktywną z Lisowa - mówi Małgorzata Oniszczyk, sołtys Nowodworu, przewodnicząca KGW Malina.

Rokitno bez granic

Pomysłów na aktywność nie brakuje. KGW Rokitno bez granic zaprezentowało swoje koło w formie wiersza.

„Planujemy, działamy, nasz zapał nie stygnie i gdy jest taka potrzeba



Joanna Gutek
plastyk, KGW Rokitno bez granic
- Pokazujemy jak z przedmiotów codziennego użytku jesteśmy w stanie stworzyć coś niepowtarzalnego, jedynego w swoim rodzaju

Cała nasza wioska mała, potrafi się zaangażować, zjednoczyć się cała.

I wtedy bawią się razem - i dorośli i młodzież i dzieci,

A my chcielibyśmy, by taki stan rzeczy

Przetrwiał aż do następnych pokoleń, do następnych stuleci...”

- deklamują gospodynie z Rokitna.

Choć nadal gotują, szydełkują czy śpiewają, to wachlarz ich działań jest większy.

- Muzyka towarzyszy mi w zasadzie od wczesnego dzieciństwa - mówi Jagoda Włoch z KGW Annobór Kolonia. - Zaczęłam śpiewać już w zerówce. Pierwszą nagrodę zdobyłam będąc w 3 klasie szkoły podstawowej. Od gimnazjum jestem członkinią scholii parafialnej w kościele MBNP w Lubartowie. W liceum brałam udział (z sukcesami) w licznych przeglądach poezji śpiewanej. W międzyczasie nauczyłam się grać na

gitarze i trochę na saksofonie, teraz zaczęłam uczyć się gry na klarnecie. W kapeli Lubartowiacy jestem od września 2019 roku. Jest to piękna przygoda - podkreśla uzdolniona muzycznie założycielka KGW.

W tym kole panie poza tym, że gotują, pieką i śpiewają tworzą własne dzieła sztuki pod czujnym okiem artysty-plastyk Joanny Gutek.

- Podczas Spotkania z Gospodynią zaprezentowałyśmy własnoręczne ozdoby - mówi instruktor warsztatów artystycznych. - Są to m.in. stare doniczki, którym nadajemy nowy fajny wygląd, jest to tzw. recycling artystyczny, ozdoby świąteczne, czy ostatnio zdobione techniką mix, media trójwymiarowe okładki brulionów, tj. zwykłych zeszytów w twardych okładkach. Pokazujemy jak z przedmiotów codziennego użytku jesteśmy w stanie stworzyć coś niepowtarzalnego, jedynego w swoim



Jagoda Włoch
inicjatorka KGW Annobór-Kolonia, radna gminy Lubartów i członek kapeli ludowej Lubartowiacy

- Bardzo lubię i cenię kulturę ludową dlatego też w grudniu 2018 roku zainicjowałam założenie koła gospodyń wiejskich, które tuż obok działającego w Annoborze stowarzyszenia aktywnie działa na rzecz rozwoju naszego sołectwa

rodzaju. Co jest warte podkreślenia, każda z prac, mimo że tworzona wspólnie, posiada niepowtarzalny, indywidualny charakter. Nie ma dwóch jednakowych okładek! - podkreśla artystka z Rokitna.



Do odważnych świat należy! Wiedzą na temat Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa i portalu Polska Smakuje skierowanego do producentów i rolników wytwarzających żywność pochwaliły się od lewej Krystyna Majewska-Urban, skarbnik KGW w Annoborze, Małgorzata Oniszczyk, sołtys Nowodworu i przewodnicząca KGW Malina w Nowodworze, Gabriela Smyk, sołtys Rokitna i przewodnicząca KGW Rokitno bez granic



Reprezentacja Koła Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich Rokitno bez granic swoją działalność przedstawiła w formie wiersza, którego autorem jest przewodnicząca KGW i sołtys Rokitna Gabriela Smyk



- Jak powstają okładki trójwymiarowe na zeszyty tworzone techniką mix media? - przedstawia Joanna Gutek, plastyczka z Rokitna. Aby stworzyć ciekawą powierzchnię okładki brulionu w tym wypadku akurat użyliśmy zwykłego pergaminu, który naklejony na zeszyt już daje nam strukturę. Dodałyśmy kilka ciekawych dodatków. Jedną z pań, Iwonę Mazurek wykorzystała na przykład stary zegarek (zeszyt po prawej). Miałymy do dyspozycji odlewy z żywicy, z mojej kolekcji, które wykonuje się w specjalnych foremkach silikonowych, ale też do zdobienia okładki można wykorzystać proste przedmioty, które dają nam niepowtarzalną fakturę. Powierzchnię, którą wcześniej urozmaicimy ozdobami należy następnie pomalować za pomocą farby, wydobywając tym samym nierówności, które tworzą naklejone przedmioty, tak aby podkreślić ich kształty. Drugi zeszyt (po lewej) jest sołtys Gabrieli Smyk z Rokitna

MS

Sukcesy „Naszych” w konkursie kulinarnym, artystycznym i Miss Wdzięku!

Mamy pięciu laureatów Festiwalu Kół Gospodyń Wiejskich

Wszystko już jasne. Po sobotnich zmaganiach wyłoniono laureatów województwa lubelskiego, którzy wezmą udział w Wielkim Finale festiwalu „Polska od kuchni” na PGE Narodowym we wrześniu. Nasz region będą reprezentowały KGW „Podlasianki z Jedlanki”, KGW w Kozłowie i KGW w Niemcach.

- Jury podchodziło do każdego stoiska osobiście i degustowało konkursowe potrawy - relacjonuje Justyna Drabik KGW „Podlasianki z Jedlanki”. - Potrawy oceniali czterech członkowie komisji konkursowej na czele z panem Jakubem Steuermark - kucharzem znanym z telewizji śniadaniowej TVP2. I to chyba jego głos zdecydował o naszej wygranej. Gdy spróbował karpia faszerowanego grzybami otworzył szeroko oczy i usta ze zdziwienia: „Jakie to jest pyszne!” - powiedział, mile nas zaskakując. Po odczytaniu wyników w kategorii kulinarnej podczas Wielkiego Finału na scenie nie posiadaliśmy się z radości, ale i było to dla nas ogromne zaskoczenie. Kategoria kulinarna był najważniejszą z ocenianych na festiwalu, a jej laureaci zostali wymienieni jako ostatni ze wszystkich pięciu kategorii. Powoli już zaczynaliśmy tracić nadzieję, że w ogóle zostaniemy docenieni, a tu takie ogromne wyróżnienie - pierwsza nagroda w województwie lubelskim i możliwość uczestniczenia w Wielkim Finale!

Wygrują Podlasianki z Jedlanki i ich Karp pieczony faszerowany grzybami!

- Zwycięstwo, czyli pierwsze miejsce w najważniejszym konkursie, bo konkursie kulinarnym „od kuchni” Jury przyznało Kołu Gospodyń Wiejskich „Podlasianki z Jedlanki”.

Decyzją Jury konkursowe potrawy lubartowskich Gospodyń - karp pieczony faszerowany grzybami KGW z Jedlanki, oraz zupa pejzanka (paysanka) KGW w Kozłowie - laureat Nagrody Publiczności na festiwalu wojewódzkim w sobotę 7 sierpnia na Rynku Wielkim w Zamościu staną w szranki z potrawami Gospodyń z całej Polski podczas Wielkiego Finału na PGE Narodowym w Warszawie 25 września. Do autorek popisowej potrawy ze Starej Jedlanki powędrowała nagroda 3000 złotych.

Jakie ONE piękne!

Na I wyróżnienie, czyli tuż za podium według JURY konkursu zasłużyła sympatyczna pasjonatka



Laureatki Głównej nagrody w konkursie kulinarnym w województwie lubelskiego to nasze Panie z KGW „Podlasianki z Jedlanki”. Na zdjęciu z przewodniczącym JURY Jakub Steuermark uręczonym smakiem pieczonego karpia faszerowanego grzybami przygotowanego przez wytrawne Gospoście. Gratulujemy! Brawo!

i mistrzyni rękodzieła Monika Derecka z KGW w Kaznowie, z zawodu ratownik medyczny.

Kandydatki na miss wdzięku prezentowały się w strojach w których na codzień uczęszczają do pracy, regionalnym stroju ludowym oraz w sukience wieczorowej.

- Moniko na Twoje ręce szczególnie dziękujemy Ratownikom Medycznym, którzy w ostatnim czasie byli z nami po prostu. I są. - dziękowali prowadzący festiwal w Zamościu naszej Miss Wdzięku z Kaznowa.

- Cieszę się ogromnie, że pojechałam, że byłam, że dobrze się bawiłam - powiedziała Nam pani Monika po powrocie z Zamościa. - To był miło spędzony dzień, naprawdę miło spędzony dzień. Nawiązałyśmy z innymi uczestniczkami kół znajomości, które, myślę, że przetrwają. Nie jadę do Warszawy na Wielki Finał, ale i tak jestem bardzo zadowolona z udziału w konkursie. Nie to jest najważniejsze, aby wygrać, liczy się przede wszystkim dobra zabawa. A ta - i uważam tak nie tylko ja, ale też koleżanki z Koła - była wymieniona i o to chodziło.

Największą ilość ponad 500. pięćset głosów SMS otrzymała Wiktoria Drabik uzyskując tym samym tytuł MISS Wdzięku Publiczności. Dla młodziutkiej mieszkanki Starej Jedlanki oznacza to miejsce w zmaganiach finałowych festiwalu Polska od Kuchni, gdzie spotkają się finalistki konkursu z całej Polski!

Podwójny sukces Podlasianek

„Podlasianki z Jedlanki” mają więc podwójną okazję do świętowania.

- W momencie gdy opadły emocje dopiero dociera do nas, że WYGRAŁISMY w dodatku podwójnie. Nasz Karp Faszerowany Grzybami zajął #1 Miejsce, co zagwarantowało nam wyjazd na Wielki Finał natomiast nasza Miss Wiktoria Drabik przeszła do Finału Festiwalu Dzięki Głosom Publiczności. Jesteśmy Dumni! Dzięki

Laureaci konkursu kulinarnego Festiwal KGW „Polska od kuchni” Województwo Lubelskie

I wyróżnienie - tort fasolowy KGW w Łukaszynie
II wyróżnienie - Pieremiacze KGW Koło Aktywnych Kobiet
III wyróżnienie - pasztet z fasoli KGW Nabrożanki
III miejsce (1000 zł) zupa ziołowo-pokrzywowa KGW „Jagielonki” w Horodle
II miejsce (2000 zł) - forszmak lubelski z kurdybankiem KGW w Ćmiłowie
I miejsce (3000 zł) - karp pieczony nadziewany farszem z grzybami KGW „Podlasianki” z Jedlanki
Nagroda Publiczności - zupa pejzanka (paysanka) KGW w Kozłowie

kujemy Wszystkim za Wsparcie! Liczymy Na Więcej Sukcesów! - cieszą się członkinie zwycięskiego koła na portalu społecznościowym.

Wiktoria Drabik miała najwięcej 583 głosów w głosowaniu SMS ze wszystkich 17 kandydatek na miss. Miss Wdzięku Publiczności pochodzi ze Starej Jedlanki podobnie jak inne reprezentantki liczącego 22 członków KGW „Podlasianki z Jedlanki”.

- Do tej pory w ogóle nie myślałam o tym, żeby wziąć udział w konkursie piękności, a co dopiero zostać „Miss Wdzięku” województwa Lubelskiego - mówi Wiktoria. - Na pewno nie jestem zawiedziona, tylko dumna, że udało mi się wygrać. Emocje na scenie były naprawdę ogromne w pozytywnym znaczeniu Kibicowali mi rodzice i brat, koleżanki i koledzy z koła. Do tej pory otrzymuje gratulację i dowody sympatii od wielu osób

KGW w Niemcach i „obrazy malowane węglą” na szczycie!

Konkurs przebiegał w pięciu kategoriach - kulinarnej, artystycznej, Miss Wdzięku i Miss Wdzięku 45+, a także Kobieta Gospodarna Wyjątkowa.

Wyniki Konkursu Miss Wdzięku Województwa Lubelskiego

I wyróżnienie - Monika Derecka, KGW Kaznów
II wyróżnienie Urszula Radzikowska, KGW w Radawcu Dużym „Radawczanki”
III wyróżnienie - Maria Suszek-I-dzikowska KGW HutoWianki
II Wicemiss Wdzięku (1000 zł) - Małgorzata Zwołak KGW w Łuszczowie Pierwszym i Drugim
I Wicemiss Wdzięku - Ewa Danieluk KGW Koło Aktywnych Kobiet z Łobaczewa
I miejsce Miss Wdzięku - Angelika Krzysiak KGW „Zagrodzianki” w Zagrodach
Miss Wdzięku Publiczności - Wiktoria Drabik KGW Podlasianki z Jedlanki

Festiwal Kół Gospodyń Wiejskich „Polska od Kuchni” to ogólnopolskie wydarzenie, które ma na celu pielęgnować lokalną kulturę i tradycję. Wielki finał odbędzie się 25 września na błoniach Stadionu Narodowego. Najpierw jednak uczestnicy konkursu spotykają się kolejno w każdym z województw. Finalistów Województwa Lubelskiego wybrano w sobotę 7 sierpnia na Rynku Wielkim w Zamościu. Profil wydarzenia na Facebooku <https://www.facebook.com/polskaodkuchni>.

kowa.

3000 zł i udział w Wielkim Finale mają zapewniony artyści z KGW w Niemcach jako laureatki I miejsca - autorki ocenionych wysoko przez Jury obrazów malowanych węglą.

- Jury było absolutnie urzeczone tą twórczością - komentował prowadzący galę finałową w Zamościu Jakub Steuermark podczas dekoracji pań na scenie.

Wszystkim Laureatom Gratulujemy i życzymy powodzenia w Wielkim Finale!

Magdalena Sych



18-letnia Wiktoria Drabik ze Starej Jedlanki podczas Festiwalu Polska od Kuchni w Zamościu odebrała tytuł Miss Wdzięku, zdobywając największą liczbę 583 głosów w głosowaniu SMS



Pierwsze wyróżnienie trafiło do Miss Wdzięku Moniki Dereckiej z KGW w Kaznowie



„Bardzo dobra” zupa KGW w Kozłowie nie została również pominięta w pochlebstwach JURY. Autorki tej potrawy ze względu na największą liczbę oddanych głosów SMS znalazły się w gronie laureatek festiwalu i swoją konkursową zupę pejzankę zaprezentują podczas Wielkiego Finału na stadionie narodowym w Warszawie



KGW w Niemcach. Jury było absolutnie urzeczone twórczością naszych gospodyń, Brawo!

Potrzeba 1,5 mln zł na leczenie Dawida Śliwińskiego. Możemy uratować jego życie!

**ŁUKÓW/
RADZYŃ** „Mam dopiero 29 lat, rok temu wziąłem ślub – chcę żyć, po prostu żyć! Dlatego proszę bądźcie ze mną i pomóżcie mi wygrać tę walkę” – prosi Dawid chory na raka.

Miłość była pierwsza niż choroba.

Dominika, dziewczyna Dawida Śliwińskiego, była przy nim, kiedy we wrześniu 2019 r. lekarze wykryli u niego chłoniaka śródpiersia z dużych komórek typu B. To rodzaj złośliwego nowotworu, powstającego z komórek układu chłonnego, tj. limfocytów.

Choroba brutalnie wkroczyła w życie młodych ludzi, którzy do tej pory pracowali, wyjeżdżali na wakacje, cieszyli się swoim uczuciem i planowali wspólną przyszłość.

Chłopak z Wojcieszkowa

Dawid pochodzi z Wojcieszkowa w powiecie łukowskim. Uczył się w podstawówce i gimnazjum w Zespole Szkół w Wojcieszkowie. Później chodził do technikum w „Alejach” - ZS nr 1 w Łukowie.

Dzisiaj związany jest także z powiatem radzyńskim – po ślubie z Dominiką zamieszkał w jej rodzinnym domu w Woli Chomejowej. Mimo przeciwności losu młodzi pobrali się 20 września ubiegłego roku, po 12 miesiącach walki Dawida z rakiem. Do czasu choroby Dawid ciężko fizycznie pracował. Prowadził działalność gospodarczą polegającą na usługach tynkowania. Teraz jest zbyt słaby i tylko telefonicznie organizuje zajęcia dla pracowników.

Silna chemioterapia

W chwili wykrycia choroby we wrześniu 2019 r. największy guz w śródpiersiu Dawida miał wymiary 14,8 na 7,3 cm. Lekarze zastosowali trzy rodzaje leczenia intensywną chemioterapią: GMALL, R-CHOP, GemOx.

Niestety stwierdzono oporność na podjęte leczenie. W rezultacie największy guz zmniejsz



Dawid Śliwiński choruje na chłoniaka, rodzaj złośliwego raka. - Leczenie, na które zbieram, często nazywane jest terapią ostatniej szansy. Trzy razy miałem swoją szansę i trzy razy przegrałem z tą straszną chorobą. Za każdym razem kiedy lekarze wdrażali leczenie, byłem słabszy, wyniszczony przez chorobę. Leczenie Car T-cells uratowało już życie wielu osobom. Dla mnie to jedyna szansa, dlatego proszę Was o ratunek - prosi 29-latek

szyl się do 6 cm, ale pojawiło się wiele nowych. Włączono Dawida do badania klinicznego z przeciwciałem biospecyficznym. Terapia została przerwana w listopadzie 2020r. ze względu na zakażenie męża COVID-19. Po infekcji koronawirusem, wrócił do leczenia, lecz towarzyszyły mu ciężkie powikłania neurologiczne: ogromne bóle głowy i całego ciała, aż do braku kontaktu i majaczenia – opowiada pani Dominika.

Kosztowna terapia

Obecnie w ciele Dawida utrzymuje się wiele guzów, m.in. na płucach o wymiarach 47 x 19 mm i w śródpiersiu – 61 x 53 mm. Młody mężczyzna słabnie, na skutek chemioterapii stracił włosy, brwi i rzęsy.

Każde kolejne niepowodzenie w leczeniu, to był dla nas ogromny cios. Teraz pojawiła się wielka szansa. Jedynym ratunkiem jest kosztowna terapia CAR T-cells. Metoda ta polega na pobraniu z organizmu Dawida limfocytów T, wysłaniu ich do USA, gdzie zostaną wyspecjalizowane do walki z nowotworem, a następnie wszczepione mu ponownie. Jest to skuteczna i bardzo droga metoda leczenia, która uratowała już wielu ludzi – mówi żona chorego.

Proszą o pomoc

Leczenie może być zrealizowane w Narodowym Instytucie Onkologii w Gliwicach pod warunkiem zgromadzenia odpowiednich środków. Aktualny koszt leku to ponad 1,5 mln zł.



Dominika i Dawid wzięli ślub 20 września 2020 r., już w czasie choroby Dawida. - Dziękuję za wszystkie wpłaty, walczymy dalej o życie męża, każda minuta ma znaczenie, każda złotówka ma znaczenie - mówi pani Dominika

**WYŚLIJ SMS NA LECZENIE DAWIDA
(NR ZWERYFIKOWANY PRZEZ FUNDACJĘ SIEPOMAGA)**

Wyślij SMS

Numer **72365**

Treść **0142570**

Koszt 2,46 zł brutto (w tym VAT)

- Sami nie damy rady zgromadzić takich środków i wygrać z nowotworem i czasem, który ucieka. Tak bardzo chcielibyśmy dostać szansę na życie Dawida i w przyszłości powiększenie naszej rodziny. Nasza miłość zaczęła się przed chorobą i z każdym dniem jest coraz silniejsza. Zawsze byliśmy chętni do pomocy i nadal pomagamy w tym, co jesteśmy w stanie. A teraz nam przyszło prosić o pomoc. Długo wstrzymywaliśmy się z tą decyzją, lecz już nie mamy wyjścia. To jest nasza ostatnia szansa na powrót do spokojnego życia. Dziękujemy za wszystkie dotychczasowe wpłaty i błagamy: Pomóżcie nam! – proszą młodzi małżonkowie.

Liczy się czas

Pieniądze powinny być zgromadzone jak najszybciej, aby

Dawid mógł zacząć leczenie CAR T-cells. Liczy się każdy dzień. Niebezpieczne guzy cały czas rosną. Na sobotę 7 sierpnia na stronie Siepomaga.pl zebrała dla Dawida kwota wyniosła 177 tys. 829 zł, co stanowi 10,59 proc. potrzebnej sumy. Brakuje: 1 mln 500 tys. 469 zł. Zakończenie zbiórki: 1 września 2021.

W jaki sposób można dołożyć się do zbiórki dla Dawida podajemy w ramce. Można wpłacić pieniądze na jego konto w fundacji Siepomaga, wysłać charytatywnego sms-a, wziąć udział w dedykowanych mu licytacjach na Fb lub przekazać 1 procent podatku. Jeśli duża grupa osób wpłaci dowolną sumę, młody mężczyzna będzie miał możliwość powrotu do zdrowia. Zmobilizujmy się i pomóżmy mu.

mo

Syn śp. Roberta Piętki chce zająć miejsce ojca i zostać radnym



Jakub Piętka chce kontynuować dzieło ojca w radzie gminy

12 września br. do urn pójdą mieszkańcy gminy Lubartów, okręgu wyborczego nr 6 Wólka Rokicka, Wólka Rokicka-Kolonia.

Komisarz wyborczy zarządził w tym okręgu wybory uzupełniające, po tym, jak tragicznie zmarł radny Robert Piętka. Zarejestrowały się trzy komitety wyborcze. Wśród nich KWW Jakuba Piętki 24-letniego syna zmarłego.

- Stwierdziłem, że chcę kontynuować działalność społeczną taty i spróbować swoich sił w samorządzie terytorialnym. Myślałem długo nad tą sprawą i postanowiłem wystartować, aby aktywizować jak najwięcej osób do współdziałania na rzecz naszych miejscowości - mówi.

24-letni Jakub Piętka jest absolwentem prawa, po zdaniu z powodzeniem egzaminu na aplikację radcowską. Od stycznia zacznie aplikację radcy prawnego, obecnie na stażu w kancelarii adwokackiej.

- Będą mnie interesowały kwestie związane z wysypiskiem śmieci w Rokitnie, które powoduje wiele zagrożeń dla mieszkańców, ale też daje pewne możliwości - mówi. - Każdy, kto mieszka w okolicy, tak jak ja, wie, że jest to naprawdę uciążliwe i nieprzyjemne sąsiedztwo. Chcę pracować nad tym, żeby mimo to dalej rozwijać i upięk-



Robert Piętka był wieloletnim radnym RG Lubartów

Zarejestrowały się trzy komitety wyborcze:

KWW Jakub Piętka
KWW Kamil Mazurek
KWW Sylwia Oleszek

sząc nasze miejscowości. Kolejne zadania: rewitalizacja placu między remizą a kościołem. Jest tam zaprojektowany plac zabaw przy strumyku, ścieżka, miejsce spotkań.

- Należy dopilnować, żeby to jak najszybciej powstało - mówi kandydat. - Pomysły są różne, nie ukrywam, z tatą rozmawialiśmy o problemach gminy i naszej miejscowości. Rodziły nam się przy wspólnych rozmowach pomysły, które też z czasem chciałbym realizować.

MS



Od 1 sierpnia 2020 r. do tej pory pomoc w centrum uzyskało 35 osób

365 dni Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego w Jaszczowie

Minął rok od powstania innowacyjnego ośrodka, który powiat łęczyński uruchomił jako pierwszy samorząd w Polsce.

Centrum Opiekuńczo-Mieszkalne w Jaszczowie podsumowało rok swojej działalności. - Opiekunowie nam bardzo dziękują ze względu na to, że są odciążeni i mogą spędzić czas tak jak chcą, kiedy osoby przebywają w ośrodku. Działamy na rzecz osób z niepełnosprawnością. Pomagamy im w funkcjonowaniu, wspólnie, przeprowadzane są różnego rodzaju treningi załatwiania spraw urzędowych. Prowadzona jest działalność lecznicza. Osoby są zadowolone, uśmiechne – wyliczała w poniedziałek, 2 sierpnia, w dzień uroczystego podsumowania roku lubelskiej telewizji Justyna Sawicka, dyrektor Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego w Jaszczowie.



Na uroczystościach obecny był m.in. wiceminister finansów Piotr Patkowski - pierwszy z prawej na pierwszym planie, obok starosty Krzysztofa Niewiadomskiego

40 samorządów chce podjąć nasze COM

Innowacyjne usługi powiat łęczyński uruchomił jako pierwszy w Polsce dzięki pieniądzą od Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. W ostatnim roku urzędnicy z różnych zakątków kraju

przyjeżdżali oglądać, jak funkcjonuje jaszczowski ośrodek.

- Przyjeżdżają ludzie z całej Polski. 40 samorządów zwracało się i prosiło o to, żeby przyjechać, zobaczyć. Żeby zobaczyć, jak to działa. Pierwsze w Polsce działające Centrum Opiekuńczo-Mieszkalne. I są zainteresowani, nie tylko nasi

mieszkańcy, ale i w Polsce, bo to jest innowacja, coś pierwszego. Coś próbowano, nie wyszło Centrum Opiekuńczo-Mieszkalne. Nam to wyszło – mówił 29 lipca w czasie sesji rady powiatu starosta Krzysztof Niewiadomski.

COM w Jaszczowie ma ośmioro stałych mieszkańców i dziesięciu



Justyna Sawicka,
dyr. COM w Jaszczowie
- **Opiekunowie nam bardzo dziękują, są odciążeni i mogą spędzić czas tak jak chcą**

podopiecznych korzystających z pobytu dziennego.

Otrzymują tu pomoc dorosłe osoby niepełnosprawne ze znacznym lub umiarkowanym stopniem niepełnosprawności.

Kamil Kulig

Reprezentacja pisarzy zagra w Milejowie

LKS Tur Milejów obchodzi 75. urodziny. Świętowanie odbędzie się na stadionie klubu w sobotę, 14 sierpnia. Przez całą imprezę będzie dmuchany plac zabaw, konkursy sportowe i rywalizacje rodzinne

Między godz. 14 i 15.30 obejrzymy pokaz żonglerki w wykonaniu Tomasza Giełzaka, mecz jubilatów z Piaskowia Piaski. Na murawie zmierzą się także trampkarze, a obok boiska szachistów.

O godz. 15.30 odbędzie się turniej oldboyów, w którym obok Tura Milejów zmierzą się reprezentacja polskich pisarzy i KS Lublin.

O godz. 18 rozpocznie się mecz o najlepszego „tura” Lubelszczyzny, w którym gospodarze zagrają z Turem Turobin.

Po meczu, od godz. 20 będzie można pobawić się na potańcówce z grupą Solid Band.

Kamil Kulig

„Idziemy do przodu”. Wójt Milejowa z absolutorium

Idziemy do przodu, realizujemy długofalowy plan inwestycyjny, nie rozczulamy się nad jednostkowym budżetem - mówi wójt Tomasz Suryś, który niemal jednogłośnie otrzymał absolutorium i wotum zaufania.

Dziesięciu na 15 radnych było obecnych na absolutorijnej sesji Rady Gminy Milejów. Dziewięciu zagłosowało „za” udzieleniem absolutorium i wotum zaufania wójtowi Tomaszowi Surysowi, jeden radny wstrzymał się od głosu.

Większość radnych zaaprobowала zatem budżet gminy Milejów za 2020 r. Dochody zostały wykonane w nim w 88,21 proc. w stosunku do planu z początku roku (plan 62,539 mln zł, wykonanie 55,168 mln zł), a wydatki w 83,59 proc. (plan 70,292 mln zł, wykonanie 58,757 mln zł).



Tomasz Suryś, wójt gm. Milejów

- Realizacja jest zadowalająca. Idziemy do przodu, rea-

lizujemy długofalowy plan inwestycyjny, nie rozczulamy się

nad jednostkowym budżetem. Nasz plan jest duży, szeroki, obszerny rozpisany na kilka lat. Taką jest też preferencja rady, żeby nie było rozliczanie roczne, tylko bardziej w ujęciu zadaniowym – mówi wójt Tomasz Suryś.

- Patrzymy na wskaźniki zadłużenia i jeśli są jakieś problemy, przekładamy inwestycje na następny rok - dodaje.

W tym roku przed milejowskimi urzędnikami jeszcze sześć przetargów. Jeszcze w sierpniu mają rozpiścić m. in. zamówienie na przebudowę dróg w okolicach Gminnego Ośrodka Kultury w Milejowie.

Na ukończeniu jest także budowa kanalizacji dla Milejowa Wsi, w Jaszczowie i Łysołaj. Wartość tej wieloletniej inwestycji wynosi 19 mln zł.

Kamil Kulig

Tak wakacje spędzały dzieci z Ludwina i okolic

Dzieci ozdabiały przedmioty mydłem, same stworzyły integracyjny labirynt, bawiły się w zbudowanie optyczne, a nawet wzięły udział w doświadczeniu chemicznym pn. „wybuchający wulkan”. Takie zaję-

cia miały miejsce podczas wakacyjnych warsztatów zorganizowanych przez Gminne Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie.

Kamil Kulig



Można się było nieźle wybrudzić



Były m.in. zajęcia interaktywne

Zmarł Adam Broński, syn kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”



W maju 2009 r. Adam Broński (w środku) odsłonił pomnik „Uskoka” na cmentarzu w Lubartowie



Adam Broński zmarł 6 sierpnia w Lublinie w wieku 74 lat. Ma zostać pochowany w Kijanach



Zdzisław Broński „Uskok” to jeden z najbardziej znanych dowódców partyzanckich podziemia antykomunistycznego na Lubelszczyźnie. Urodził się w 1912 r. w Radzicu Starym w gminie Ludwin, należącej wówczas do powiatu lubartowskiego. Do szkoły chodził w Spiczynie, potem do gimnazjum w Lublinie. We wrześniu 1939 r. walczył w 27. Dywizji Piechoty. Dostał się do niewoli niemieckiej. Po ucieczce wrócił w rodzinne strony. Zaangażował się w konspirację. Od 1943 r. dowodził oddziałem partyzanckim AK. W ramach akcji „Burza” jego oddział wchodził w skład 8. pułku piechoty Legionów AK stoczył m.in. potyczkę z Niemcami pod Ludwinem. Po zajęciu lubelskiego przez Armię Czerwoną Broński początkowo myślał o wstąpieniu do ludowego Wojska Polskiego, ale kiedy dowiedział się, że jest poszukiwany, wrócił do podziemia. Od sierpnia 1944 r. pełnił funkcję zastępcy, a następnie komendanta I rejonu obwodu AK Lubartów. Dowodzony przez „Uskoka” oddział wszedł w skład zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Brońskiemu podlegały wszystkie oddziały leśne w powiecie lubartowskim. Sam „Uskok”, mianowany na stopień porucznika, podlegał bezpośrednio majorowi Hieronimowi Dekutowskiemu „Zaporze”. „Uskok” przeprowadził wiele akcji przeciw UB, milicji, KBW i współpracownikom nowej władzy. Współpracował z oddziałami „Jastrzębia”, „Żelaznego” i „Ordona”. W lecie 1947 r. „Uskok” mianowany jego następcą sprawował komendę nad wszystkimi oddziałami na Lubelszczyźnie. Ukrywał pod prywatną stodołą rodziny Lisowskich w miejscowości Dąbrówka (obecnie Nowogród). Zdradzony, otoczony przez UB, 21 maja 1949 r. rozerwał się granatem

- Byłem w miejscu śmierci ojca mając chyba trzy lata - wspominał Adam Broński w rozmowie ze „Współnotą”. W 2018 r. doczekał się odnalezienia fragmentu szczątków „Uskoka” w miejscu, w którym rozerwał się on granatem.

Adam Broński był synem kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, dowódcy oddziałów partyzanckich AK - WiN działających na terenie powiatów lubartowskiego i łęczyńskiego. „Uskok” zginął w maju 1949 r. w bunkrze otoczonym przez UB, nie chcąc się poddać rozerwał się granatem. Ukrywał pod prywatną stodołą rodziny Lisowskich w miejscowości Dąbrówka (obecnie Nowogród).

Adam Broński był zaangażowany w kultywowanie pamięci ojca i innych Żołnierzy Wyklętych. Wielokrotnie uczestniczył w uroczystościach im poświęconych, m.in. w 2009 r. odsłaniał pomnik „Uskoka” na cmentarzu parafialnym w Lubartowie. Uczestniczył też w uroczystościach w powiecie łęczyńskim.

Bunkier ojca rozwalony wybuchem

- Byłem w miejscu jego śmierci mając chyba trzy lata. Mama mnie tam zaprowadziła do gospodarstwa Lisowskich, gdzie stała jeszcze stodoła, stał budynek mieszkalny. To

podwórko i te otoczenia, lasek w oddaleniu od wsi to była taka ostoja, gdzie w 1947 r. gdzie „Uskok” postanowił zbudować schron pod stodołą Katarzyny i Wiktora Lisowskich. Było to już rok od tego wydarzenia - wspominał w rozmowie ze „Współnotą” w 2014 r. Zapamiętał, że słoma w miejscu, w którym „Uskok” rozerwał się granatem ciągle była rozrzucona, nie posprzątana od chwili śmierci partyzanta.

Adam Broński mówił też o swojej matce Marii, jak poznała Zdzisława Brońskiego.

- Ojciec był starszy od matki o 10 lat. W szkole się nie znali, ale poznali się jeszcze przed wojną. Chodzili do tego samego kościoła. Dziadek był nauczycielem ojca. Jest takie zdjęcie ze szkoły powszechnej w Spiczynie, gdzie jest ojciec, Zdzisław Broński jako uczeń, i dziadek Stanisław Drzał jako nauczyciel. Tak, że obie rodziny znały się. Moja mama wyszła za mąż w 1939 r., w 1943 r. owdowiała. Ojciec ze swoim oddziałem przychodził do swojego nauczyciela, Stanisława Drzala, bo wiedział, że tam będzie miał dom opiekuńczy. Że nauczyciel, który wpierał te zasady, bo dziadek był legionistą komendanta Piłsudskiego i po powrocie z legionów te wszystkie wartości patriotyczne przekazywał uczniom. Dom Drzałów zawsze służył pomocą. W czerwcu 1946 r. przyszedł ojciec z kilkoma ludźmi i zaproponował mamie, żeby też wstąpiła do oddziału - wspominał.

Matka aresztowana w Wigilię

Matka była prześladowana za to, że związała się z „Uskokiem”.

- Została aresztowana w Wigilię, 24 grudnia 1946 r. Było wtedy na Wigilię trzech żołnierzy z oddziału ojca. Sąsiadka domyśliła się, że będzie na lot UB, że gospodarka Drzałów będzie przeszukiwana i dała znać. Ci partyzanci zdążyli uciec i ze wzgórka obserwowali, co się działo. Na podwórce zajęchały trzy samochody. Funkcjonariusze wpadli do domu, zorientowali się, że jest więcej nakryć niż domowników. Reakcją była wściekłość, szyderstwa, niszczenie zastawy. Wyrzucono choinkę przez okno. Aresztowano matkę, ze względu na święta darowano dziadkowi i babci. Aresztowano wtedy we wsi chyba osiem osób. Pojechali jeszcze do kościoła do Łęcznej i z pasterkki wyłapano jeszcze cztery osoby. Rozpoczęły się przesłuchania, tortury. Matka była niesamowicie maltretowana. Chcieli wydobyć: gdzie jest „Uskok”, kto był, kto przychodził, z kim ma kontakty. To było powtarzane co dzień, co noc, przez dwa miesiące. Matka nikogo nie wydała. Mówiła, że była wysyłana jako łączniczka, ale nikogo nie znała. I tego się trzymała. Po trzech miesiącach została zwolniona na mocy amnestii, ale dopiero w 1958 zakończono jej inwigilację - opowiadał Adam Broński.

„Syn bandyty”

On sam też był szukanowany.

- Byłem chyba w V klasie szkoły powszechnej w Spiczynie, kiedy przyszło trzech funkcjonariuszy milicji z prelekcją na temat działalności „bandy” Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Ta „banda rabunkowo-polityczna”, jak ją nazywali, zamordowała kilku funkcjonariuszy milicji, funkcjonariuszy rządu uznanego przez wszystkie kraje alianckie - tak zaczęli prelekcję. Tu między wami jest syn tego bandyty - powiedział milicjant. - Nie pamiętam czy pokazał na mnie palcem, ja byłem w szoku. To była już piąta klasa, już byłem dobrze uświadomiony. Z dziadkiem często rozmawiałem na te tematy. Byłem w takim stresie, to był stres spowodowany nagłym wtargnięciem w sprawę najbardziej dotkliwej dla mnie. Spotykałem się częściej z życzliwością, ale byli też ludzie, którzy pokazywali swoją złośliwość, ironię, która dotykała mnie bardzo. Idąc do szkoły byłem kilkakrotnie zaczepiany przez jednego gospodarza. Nie wiedziałem wtedy, o co mu chodzi. Mówił: „panie Broński, kto panu pozwolił tędy chodzić? Ja sobie nie życzę, żebyś tędy gówniarzu chodził, to moja miedza”. Pierwszy raz uciekłem. Drugi raz znowu krzyczy: „Ostatni raz tędy idziesz!”. Ja nie wiedziałem, o co mu chodzi, dopiero dziadek mi wytłumaczył, że to jest pepeerowiec, lepiej go unikać. Byli tacy ludzie, co pytali,

czy ja wiem gdzie mój ojciec, czy ja wiem, co robił - mówił w wywiadzie dla „Wspólnoty”.

Pamięć o ojcu

Adam Broński kultywując pamięć o ojcu oceniał krytycznie niektóre akcje jego podkomendnych, np. rozstrzelanie siedmiu członków ZWM w Sernikach przez patrol „Wiktora”.

- To była akcja nieuzgodniona z ojcem - mówi. - Zadaniem grupy patrolowej była konfrontacja z wojskiem. Spotkała się ona jednak z grupą młodzieży z Rozkopaczewa. Ci młodzi ludzie stracili życie. Ta sytuacja nie powinna mieć miejsca. Ojciec potępił tę akcję. Rzutowała ona na wizerunek oddziałów podziemia niepodległościowego - mówił „Wspólnocie”.

W 2018 r. IPN odnalazł fragment ludzkich szczątków w miejscu, w którym „Uskok” rozerwał się granatem w bunkrze otoczonym przez UB.

- Dałem kiedyś materiał genetyczny do badania, czekam na informacje. Wiem, że została znaleziona szczeka, oderwana w czasie wybuchu. Została przeoczona przez komunistów podczas przeszukania terenu. Dla mnie to duże zaskoczenie. Nikt nie liczył, że tam się jeszcze coś znajdzie. Zwłoki ojca zostały przewiezione do Lublina, po wykorzystaniu przez studentów jako pomoc naukowa zostały pochowane w nieznanym miejscu. Prawdopodobnie jest to jakiś grób zbiorowy. Pamięć ojca kul-

tywuje się w naszej rodzinie, każdego 21 maja odprawiana jest msza - mówił wtedy Adam Broński w rozmowie ze „Współnotą”.

W październiku 2018 r. w Pałacu Prezydenckim w obecności prezydenta Andrzeja Dudy rodziny zidentyfikowanych ofiar UB otrzymały noty identyfikacyjne. Wśród nich był także Adam Broński.

Po raz ostatni był w Lubartowie w 2019 r., towarzyszył mu wtedy Jan Jabłonec „Fiat”, ostatni żyjący partyzant oddziału „Uskoka” z czasów okupacji niemieckiej.

Adam Broński zmarł 6 sierpnia w Lublinie w wieku 74 lat. Ma zostać pochowany w Kijanach.

Marcin Kusyk